FATIMSKIE TAJEMNICE s. 34
PO STRACIE DZIECKA NIENARODZONEGO s. 18
PAPIESKIE ŹRÓDŁO s. 42
WOJOWNICY MARYI s. 12

12.10.2025
nr 41 (1036)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

20 LAT

Rośnie popularność modlitwy różańcowej, szczególnie wśród mężczyzn

Potęga Różańca

s. 10

SUPERFESTIWAL KULTUR

– ŚWIĘTO, KTÓRE ŁĄCZY MIMO RÓŻNIC



14 września w Karczewie odbyła się siódma edycja SuperFestiwalu Kultur, który Fundacja Uskrzydlamy organizuje wspólnie z Grupą Solano. To wydarzenie tworzymy z myślą o pracownikach zagranicznych zatrudnionych w spółkach LipCo Foods – ludziach, którzy uczciwie i ciężko pracują, a jednocześnie stali się częścią naszej lokalnej społeczności.



Tegoroczna edycja pokazała, że nawet deszcz nie zdołał zgasić energii i radości uczestników, którzy przyszli, by pobyć razem, wspólnie przeżyć piłkarskie emocje i podzielić się kawałkiem swojej kultury z innymi. Na boisku rywalizowały drużyny z Indonezji, Kirgistanu, Kolumbii, Mołdawii, Nepalu, Ukrainy i Polski. W finale zwyciężyła Polska, drugie miejsce zajęła Ukraina, a trzecie Kolumbia. W przerwach muzyka i taniec zespołów z Nepalu i Kolumbii rozgrzewały publiczność. A w strefie kulinarnej pachniało mieszanką kultur – smaki domów z różnych stron świata zniknęły w mgnieniu oka.



SuperFestiwal to dla nich dzień wyjątkowy. To nasz sposób, by podziękować za codzienny wysiłek i dać przestrzeń do integracji. Sport, jedzenie i muzyka stają się językiem porozumienia. Stadion wypełniają barwy narodowych strojów, śmiech i rozmowy ludzi, którzy mimo różnic odnajdują wspólny rytm.

Nie byłoby tego wszystkiego bez wolontariuszy, partnerów i darczyńców, którzy od lat nas wspierają. Dziękujemy, także Wam – Drodzy Czytelnicy. Każdy gest, każde dobre serce pozwala Fundacji kontynuować projekty, które łączą ludzi i zmieniają ich życie choć trochę na lepsze.











fot. Fundacja Uskrzydlamy

Fundacja Rozwoju Społecznego Uskrzydlamy

Tytuł: *Skrzydła pomocy*

Nr konta: 53 1020 1127 0000 1902 0281 9563

BLIK: +48 785 270 982

SOLANO · Fundacja uskrzydlamy · SuperDrob · LipCo Foods



ks. Henryk Zieliński

Dla każdego

Różaniec przeżywa w Polsce renesans. Nie tylko dlatego, że można się nim modlić wszędzie: w domu, podczas spaceru, przejażdżki rowerowej, prowadząc samochód czy w komunikacji publicznej. Jest modlitwą dla każdego, niezależnie od duchowego rozwoju i wykształcenia. Powstał jako „brewiarz dla ludu”, w którym 150 psalmom odpowiadało tyleż samo powtórzeń „Pozdrowienia Anielskiego” w trzech częściach Różańca – zanim św. Jan Paweł II dodał Tajemnice Światła. Kolejne dziesiątki Różańca można odmawiać o różnych porach jako modlitwę uświęcenia czasu.

Jeszcze przed 40 laty, kiedy polecałem w ramach zadośćuczynienia po spowiedzi odmówić Różaniec, często spotykałem się z prośbą o zmianę „pokuty”, bo penitent nie znał tej modlitwy. Dotyczyło to głównie mężczyzn. Dzisiaj problem ten praktycznie nie występuje. Co więcej, rośnie popularność Różańca, zwłaszcza wśród mężczyzn, o czym świadczą męskie koła różańcowe, a jeszcze bardziej nowe ruchy gromadzące dziesiątki tysięcy mężczyzn codziennie odmawiających Różaniec. Sztandarowym przykładem mogą być opisywani w tym numerze „Idziemy” (s. 12) Wojownicy Maryi. Wspólnoty modlących się mężczyzn niezmiennie wywołują szatańską furię.

W swojej istocie Różaniec jest modlitwą wspólnotową. Chociaż nie zawsze uczestniczymy w niej w większej grupie, to zgodnie z tradycją potwierdzoną w liście apostolskim św. Jana Pawła II *Rosarium Virginis Mariae* w kolejne dni tygodnia wierni na całym świecie rozważają te same tajemnice. Ale na tym nie koniec. W tradycji żydowskiej do odprawienia wspólnotowych modlitw potrzeba było tzw. minjanu, czyli co najmniej dziesięciu mężczyzn. Taka liczba zapewnia obecność Najwyższego. Pan Jezus tymczasem zapewniał: „Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użyczy im mój Ojciec, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,19–20). W przypadku Różańca, choćby odmawianego indywidualnie, tą „Drugą” doproszoną do modlitwy jest zawsze Matka Boża! Różaniec jest bowiem modlitwą z Maryją, a nie do Maryi, zgodnie ze słowami: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami”. Szerzej tłumaczy to o. Jacek Salij na s. 10.

Na koniec krótka retrospekcja. Przed tygodniem podjęliśmy temat kondycji szkolnictwa wyższego w Polsce i jego reformy. Zaprezentowaliśmy dwugłos prof. Kazimierza Dadaka i prof. Michała Seweryńskiego. Pierwszy to profesor ekonomii, emerytowany wykładowca na jednym z uniwersytetów w USA. Drugi to profesor prawa, były rektor Uniwersytetu Łódzkiego oraz były minister nauki i szkolnictwa wyższego, aktualnie senator. Dało to dwa odmienne punkty widzenia. Zadaniem redaktora naczelnego, podobnie jak prowadzącego każdą debatę, jest jej moderowanie i przedstawienie wniosków. Robię to po czasie. Ten z naszych ekspertów, który podważa znaczenie publikacji naukowych w zagranicznych periodykach, ma rację w tym, co odnosi się do badań z zakresu np. języka polskiego. Ale już w tym, co dotyczy nauk ścisłych i technicznych rację ma ten, który wskazuje na mizerię publikacji polskich naukowców. To samo dotyczy liczby patentów zgłaszanych przez polskie ośrodki badawcze.

Trudno również zaprzeczyć, że mamy w Konstytucji zapis o bezpłatnej edukacji w Polsce. Tyle tylko, że w znacznej części jest to zapis pusty. Bo co mamy powiedzieć tym, którzy za studia w Polsce muszą płacić? Dotyczy to ok. połowy studiujących. Nie dla wszystkich starcza miejsc na państwowych uczelniach. A i na państwowych część studiujących płaci. Kolejna sprawa to rosnąca skala rezygnacji ze studiów przed ich ukończeniem. Dotyczy to już 40 proc. studentów! Niektórzy z nich nawet nie podejmują nauki na uczelni, na którą zostali przyjęci. Odnosi się to głównie do szczęśliwców na studiach darmowych.

Problem ze szkolnictwem wyższym w Polsce realnie istnieje i wszyscy za to jakoś płacimy.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

12.10.2025 idziemy w numerze:

SPOTKANIA Z MARYJĄ

Potęga Różańca **s. 10**



fot. arch. Wojowników Maryi

Niepowstrzymani **s. 12**
Wciąż tajemnica? **s. 34**

DROGI WIARY

Za powołanych **s. 9**
Na rozstaju **s. 33**
Wbrew sondażom **s. 38**



fot. xhz

Papieskie źródło **s. 42**

PO STRONIE RODZINY

Wsparcie i formacja **s. 4**
Strata po ludzku **s. 18**
Chłopaki płaczą **s. 20**
Układanka **s. 32**
Lekarz o lipidach **s. 44**
Pająki i mole **s. 45**

TEN NASZ ŚWIAT

Na dnie butelkomatu **s. 5**
Bojownicy o pokój i zgodę **s. 9**
To już przeszłość **s. 16**
Pasikowski robi zamach **s. 29**
Atomowe oswajanie **s. 30**
Wzorce z natury **s. 36**
Olimpiada po nowemu? **s. 46**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



fot. Barbara Stefańska

Wsparcie i formacja

Z ks. **Dariuszem Kowalczykiem**, prezesem Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia, rozmawia Barbara Stefańska

W Dniu Papieskim przed kościołami pojawiają się wolontariusze z puszkami. Na co trafiają nasze ofiary?

Pieniądze są przeznaczone na stypendia dla młodzieży przyznawane przez Fundację Dzieło Nowego Tysiąclecia. Aby otrzymać stypendium – najwcześniej w drugim półroczu siódmej klasy – trzeba spełnić kilka kryteriów: zamieszkanie w miejscowości do 20 tys. mieszkańców (w uzasadnionych przypadkach zdarzają się wyjątki); średnia ocen 4,8; ewentualnie osiągnięcia w olimpiadach czy konkursach; dochód na osobę w rodzinie nieprzekraczający 0,7 najniższej krajowej brutto. Potrzebna jest też dobra opinia w swoim środowisku, szkole czy parafii. Stypendyści mają się wyróżniać chęcią rozwijania się. W tym roku programem objętych jest blisko 2100 osób.

Fundacja nazywa ich „żywym pomnikiem Jana Pawła II". Jak jest budowany ten pomnik?

Poprzez uczestnictwo młodzieży w całorocznym programie stypendialnym, a także w obozach wakacyjnych dla uczniów, maturzystów i studentów. Stypendyści muszą się poznać, zaprzyjaźnić i wzajemnie karmić się wartościami płynącymi od naszego patrona. Dlatego tak istotne jest tworzenie wspólnot, których mamy na poziomie diecezji 43, a w miastach akademickich – 16. Regularne spotkania, modlitwa, wyjazdy, rekolekcje – to wszystko buduje „żywy pomnik" św. Jana Pawła II.

Młodzi ludzie zadają mnóstwo pytań. W małych porcjach przekazujemy im nauczanie papieża Polaka, żeby się potrafili do tego odnieść i ostatecznie przyjąć jako swoje. Na te wszystkie działania także potrzebne są fundusze.

W tym roku fundacja obchodzi ćwierćwiecze. W 2000 r. celem było wsparcie młodzieży z terenów popegeerowskich. Jak to się zmieniło?

Kiedy zaczynaliśmy, żył jeszcze Jan Paweł II, inna była sytuacja Kościoła, inne nastroje społeczne, nie było internetu ani social mediów. Pierwsze stypendia trafiły do młodzieży z pięciu diecezji, gdzie bezrobocie sięgało nawet 40 proc. Wtedy finanse były absolutnym priorytetem. Obecnie kluczowe znaczenie ma wsparcie duchowe i formacyjne młodzieży oraz tworzenie wspólnoty stypendystów. Wiele osób pochodzi z rodzin z trudnościami, odczuwa samotność czy przeżywa różne załamania. Takie są problemy współczesnych młodych ludzi. Odpowiadamy na ich potrzeby poprzez dostosowany do tego program formacyjny, warsztaty, wykłady czy zapraszanie odpowiednich gości.

W gronie absolwentów Fundacji DNT mamy 30 kapłanów i 15 sióstr zakonnych.

Przez te lata zaobserwowałem także zmianę w wyborze kierunków studiów przez stypendystów. Kiedyś preferowali studia humanistyczne, teraz wybierają znacznie częściej kierunki techniczne.

Ile osób dotychczas skorzystało z programu?

Łączna liczba stypendystów od początku zbliża się do 10 tys. Niektórzy z nich otrzymywali stypendium przez rok, inni kilka lat, najdłużej – nawet 11 lat. Jest to program ciągły, więc – jeśli młodzi ludzie spełniają kryteria i mamy na to fundusze – wspieramy ich do ukończenia studiów lub rozpoczęcia pracy. Mamy też w gronie absolwentów ok. 30 kapłanów i 15 sióstr zakonnych.

Kim dla dzisiejszych stypendystów jest papież Polak?

Trochę zależy, skąd są i do jakich szkół chodzili. Obecni stypendyści nie mieli już szans poznać Jana Pawła II za jego życia. Mówią, że często „znają go" z memów – to coś okropnego. Kiedy pokazujemy im prawdziwego papieża Polaka, korzystając ze świadectw różnych osób, filmów, jego nauczania, to pojawia się zaciekawienie, a czasem niedowierzanie czy poczucie spotkania z kimś wybitnym. Organizowaliśmy spotkania, na których goście opowiadali, jak na ich życie wpłynął św. Jan Paweł II. To jest dobra droga dotarcia do młodzieży.

W czasie obozów wakacyjnych co roku omawiamy list św. Jana Pawła II do młodzieży *Parati semper*, który pokazuje piękno młodości, pytania, jakie sobie stawia młodzież, co daje im wiara, Kościół i jaki oni mogą wnieść wkład w życie Kościoła. Ten dokument sprzed 40 lat nic nie stracił ze swojej aktualności. Papież Polak wskazuje, że odpowiedzi na podstawowe pytania młodych – o prawdę, sens, miłość – udziela Jezus Chrystus. On jest najbardziej kompetentnym rozmówcą. A Jan Paweł II sam jest przykładem, jak iść drogą wskazaną przez Chrystusa, wśród wielu życiowych trudności, by osiągnąć szczyty człowieczeństwa i świętości.

Działalność Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia można także wesprzeć:

- poprzez stronę e-zbiorka.pl;
- wysyłając SMS o treści STYPENDIA na numer 74 265 (4,92 z VAT);
- przelewając dowolną kwotę na numer rachunku 75 1240 2034 1111 0000 0306 8582.



fot. EPA/Abir Sultan

Tel Awiw: manifestacja w sprawie zaprzestania wojny i uwolnienia zakładników

Pokój w Gazie?

Ostrożnie pozytywna odpowiedź Hamasu na plan pokojowy prezydenta Donalda Trumpa pozwala na umiarkowany optymizm. Kiedy ten numer „Idziemy" oddawaliśmy do druku, miały rozpocząć się negocjacje USA i Izraela z Hamasem, prowadzone przez pośredników. Hamas zgodził się na część planu Trumpa: wypuszczenie wszystkich porwanych przez Hamas izraelskich zakładników (także wydanie ciał zabitych) i w odpowiedzi uwolnienie przez Izrael 250 więźniów z wyrokami dożywocia i 1700 mieszkańców Gazy. Przystał też na zarządzanie strefą przez tymczasową, apolityczną administrację palestyńską, a być może też na nadzór nad nią sprawowany przez „radę pokoju" z Trumpem na czele.

Ale plan zakłada jeszcze kilka innych, kluczowych punktów. Gaza ma być „zderadykalizowaną strefą wolną od terroru" (co to dokładnie oznacza, nie wiadomo), która nie będzie stanowić zagrożenia dla sąsiadów; członkowie Hamasu mają zobowiązać się do pokojowego współistnienia i rozbrojenia, a Hamas nie będzie odgrywać żadnej roli w rządzeniu Gazą. Co więcej, cała strefa ma być zdemilitaryzowana.

Realizacja planu może napotkać na kilka zasadniczych problemów. Po pierwsze, rząd Benjamina Netanjahu jest koalicją kilku ugrupowań, w tym skrajnej prawicy, która nie chce pokoju. Minister finansów Becalel Smotricz, lider partii Religijny Syjonizm, oznajmił, że plan Trumpa „skończy się łzami", bo izraelskie dzieci „będą zmuszone ponownie walczyć w Strefie Gazy". Przeciwny pokojowi jest również minister bezpieczeństwa wewnętrznego Itamar Ben-Gwir, lider Żydowskiej Siły. Wyjście tych partii z rządu może oznaczać koniec rządów Netanjahu, a w konsekwencji – możliwe postawienie go przed sądem (jest oskarżony o korupcję). Po drugie, przyjęcie planu Trumpa oznacza faktyczny koniec Hamasu, dotąd niepodzielnie rządzącego Gazą. A tego jego przywódcy i członkowie chcieliby uniknąć.

W Gazie od początku tej wojny zginęło 70 tys. ludzi. I niestety, szanse na zakończenie walk są skromne. A to może oznaczać dalszy przelew krwi./**Piotr Kościński**

Idziemy na targi!

Zapraszamy na stoisko tygodnika „Idziemy" (nr 81) w czasie XXX Targów Wydawców Katolickich.

Spotkanie autorskie ks. Waldemara Turka, autora książki „Pocztówki z Italii", w sobotę 11 października o godz. 12.00 (Sala Kinowa na Zamku Królewskim). Po spotkaniu autor będzie podpisywał książki na stoisku „Idziemy" do godz. 16.00.

Z kolei ks. Henryk Zieliński będzie podpisywał swoją książkę „Moja wiara, mój Kościół, mój świat" w sobotę, 11 października w godz. 10.00–11.50 i w niedzielę, 12 października w godz. 14.00–17.30.

Obie publikacje do nabycia na stoisku tygodnika.



Krzysztof Ziemiec

Na dnie butelkomatu

Od ponad tygodnia działają butelkomaty. Na razie stoją puste, bo butelek z oznakowaniem „kaucja" jeszcze w handlu nie ma. Ale zanim coś do nich wrzucimy, przyjrzyjmy się, kto na tym zyska, kto straci i kto za tym stoi.

Jak zapewnia wielu polityków (warto dodać, że część z tych, którzy dziś są na nie, czyli PiS, dwa lata temu było w sejmie na tak), ma być mniej śmieci. Ale wiadomo: ekologia ekologią, a lobby lobbingiem. Pominę fakt, że opakowania kaucyjne nie mogą być gniecione (a do tej pory apelowali o to ekolodzy), co utrudni ich magazynowanie w małym mieszkaniu w bloku. Gorzej, że dla Kowalskiego wcale nie będzie taniej!

Po pierwsze, gminy mają w przepisach tzw. kontyngent śmieci do recyklingu. Jeśli go nie wyrobią, dostają kary. A wiadomo, że nie wyrobią, bo teraz spora część opakowań pójdzie na przetworzenie nie przez nie. Po drugie, spółki zajmujące się oczyszczaniem przez lata sprzedawały butelki czy puszki do odzysku. Dawało im to zarobek, a nam obniżało koszt wywozu śmieci. A teraz?

Teraz wreszcie ktoś wpadł na pomysł, jak przekierować te „skromne" zyski… do zagranicznych operatorów butelkomatów. I tu mamy podwójne dno. Cała ta innowacja musi się przecież komuś opłacać! Polacy będą więc płacić

> **Cała ta innowacja z systemem kaucyjnym musi się przecież komuś opłacać!**

kaucję, by potem z europejską elegancją i ekologicznym stylem próbować ją odzyskać. A wszystko po to, by wpływy za recyklingowany plastik, szkło i aluminium mogły zasilić portfele beneficjentów. Jakich, spytacie? A np. z Danii. Bo niby jedna z firm operatorskich jest nasza, ale za to akcjonariusze i beneficjenci są zagraniczni. Czyli zamiast lokalnych spółek komunalnych będą zagraniczne i droższe. Do operatorów trafia także cała kwota kaucji za niezwrócone butelki! Czyli zawsze będą na plusie, bo trafia do nich albo surowiec, albo kaucja.

Ciekawa ta współczesna ekologia i nowa odsłona „patriotyzmu gospodarczego", którym tak chwali się rząd, prawda?

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa" na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

- **Francuski bałagan.** Premier Francji Sébastien Lecornu 6 października podał się do dymisji, a prezydent Emmanuel Macron ją przyjął. Lecornu został powołany na szefa rządu 9 września br. i był czwartym już premierem od początku 2024 r. Dzień wcześniej ogłosił skład rządu, który wywołał krytykę i opozycji, i partii Republikanie, która miała uczestniczyć w tym gabinecie.
- **Kontrole na granicy.** Weszło rozporządzenie w sprawie przedłużenia tymczasowej kontroli na granicy z Niemcami i Litwą. Kontrole wprowadzono 7 lipca, następnie przedłużono je od 6 sierpnia do 4 października. Kolejne rozporządzenie zaczęło obowiązywać 5 października i przedłuża tymczasowe kontrole graniczne do 4 kwietnia 2026 r.
- **Co tam robi statek?** Na pokład tankowca u zachodnich wybrzeży Francji, wiązanego z rosyjską flotą cieni, weszli żołnierze francuscy. Zatrzymano kapitana i jego zastępcę. Wcześniej wszczęto śledztwo dotyczące tej jednostki, znajdującej się na Atlantyku, w rejonie miasta Saint-Nazaire, gdyż załoga nie przekazała informacji o jej przynależności i nie podporządkowała się poleceniom.
- **Wiedeński marsz.** Około 3 tys. osób uczestniczyło 4 października w stolicy Austrii w marszu dla życia, domagając się ochrony życia i lepszej pomocy dla kobiet w ciąży. W wydarzeniu wzięło udział trzech biskupów katolickich.
- **Tydzień Nobli.** Mary E. Brunkow, Fred Ramsdell i Shimon Sakaguchi otrzymali Nagrodę Nobla w dziedzinie fizjologii lub medycyny za odkrycia dotyczące nabywania immunotolerancji obwodowej. Nagrodą w wysokości 11 mln koron szwedzkich podzielą się po równo. Pokojowa Nagroda Nobla zostanie przyznana 10 października.
- **Zamieszki w Gruzji.** Według wyników podanych 5 października lokalne wybory w Gruzji wygrała rządząca partia Gruzińskie Marzenie, otrzymując 81,7 proc. głosów. Wybory odbyły się w 64 gminach. Według CKW przebiegły one spokojnie, bez żadnych błędów. Tymczasem partie opozycyjne zgłosiły setki uchybień. Już w trakcie głosowania w stolicy kraju Tbilisi trwał antyrządowy protest.

CZESKI ZWROT



fot. PAP/EPA/Martin Divisek

Wybory do Izby Poselskiej w Czechach wygrał opozycyjny ruch ANO Andreja Babisza, uzyskując 34,66 proc. głosów – wynika z podliczenia kart z 99,70 proc. obwodów wyborczych. Centroprawicowa koalicja SPOLU kierowana przez premiera Petra Fialę dostała 23,28 proc. głosów. Pięcioprocentowego progu wyborczego nie przekroczyła i do parlamentu nie dostała się inicjatywa kilku ugrupowań lewicowych utworzona przez komunistów Staczilo! Trwają rozmowy z prawicowymi partiami o utworzeniu rządu. Jak ocenił były szef MSZ prof. Jacek Czaputowicz, zwycięstwo ruchu ANO potwierdza przesunięcie polityczne w Europie Środkowej w stronę nurtu konserwatywnego.

ATAK NA LWÓW

Jeden z największych ataków powietrznych Rosji na Ukrainę w nocy z 4 na 5 października dotknął także graniczących z Polską zachodnich regionów kraju. We Lwowie zginęły cztery osoby. W mieście wybuchło kilka pożarów, w tym w jednym z parków przemysłowych, a część mieszkańców nie miała prądu.



fot. PAP/EPA/State Emergency Service/Handout

OBRAZ DLA PAPIEŻA



fot. ks. Tomasz Podlewski

Leon XIV pobłogosławił przedsięwzięcie „Namalować katolicyzm od nowa”. Jego inicjatorzy Dariusz Karłowicz i Joanna Paciorek (na zdjęciu) 1 października, podczas audiencji generalnej w Watykanie podarowali papieżowi obraz Maryi z Dzieciątkiem pędzla Beaty Stankiewicz. Organizatorami długofalowego projektu malarskiego są: Fundacja Świętego Mikołaja, Teologia Polityczna oraz Instytut Kultury św. Jana Pawła II na Angelicum w Rzymie.



fot. PAP/EPA/Mads Claus Rasmussen

DALSZE PROWOKACJE ROSJI

Na szczycie UE w Kopenhadze europejscy przywódcy wstępnie poparli flagowe projekty obronne, w tym stworzenie muru dronowego i straży wschodniej flanki. Jednocześnie w minionym tygodniu w krajach Europy Zachodniej nadal pojawiały się drony, np. w pobliżu belgijskiej bazy wojskowej. Prowokacje dotyczą też przestrzeni morskiej – polska Straż Graniczna zauważyła rosyjski kuter pływający w pobliżu podmorskiego rurociągu. Po nakazie opuszczenia tego miejsca jednostka odpłynęła.

SHUTDOWN W USA



fot. PAP/EPA/Jim Lo Scalzo

Oficjalne zamknięcie rządu federalnego USA (*shutdown*) nastąpiło 1 października – pierwszego dnia roku budżetowego 2026. Przywódcy Kongresu nie osiągnęli porozumienia w sprawie prowizorycznego projektu republikanów, który miałby utrzymać obecny poziom finansowania rządu do 21 listopada. Setki tysięcy urzędników przebywa na przymusowym, bezpłatnym urlopie. To 22 w historii częściowe zamknięcie rządu USA, które w przeszłości trwało od kilku dni do kilku tygodni.

MUNDURY GWARDZISTÓW

Leon XIV 4 października wziął udział w uroczystości zaprzysiężenia 27 nowych gwardzistów szwajcarskich na Dziedzińcu św. Damazego w Pałacu Apostolskim. Dwa dni wcześniej w koszarach Papieskiej Gwardii Szwajcarskiej zaprezentowano nowy mundur reprezentacyjny, zwany półgalowym lub oficerskim mundurem wyjściowym (na zdjęciu). Jego projekt nawiązuje do tradycji sięgającej XIX w. Nie zastąpi on znanego kolorowego stroju galowego noszonego przy innych okazjach.



fot. Vatican Media

W SKRÓCIE

- **Atak na synagogę.** W ataku na synagogę w Manchesterze w Wielkiej Brytanii zginęły trzy osoby, w tym zamachowiec. 35-letni Dżihad al-Shamie, obywatel brytyjski pochodzenia syryjskiego, został postrzelony przez funkcjonariusza. Jak informuje policja, sprawca mógł kierować się skrajną ideologią islamistyczną. Do zamachu doszło w Jom Kipur, jedno z najważniejszych świąt żydowskich.
- **Nie dopłynęli.** Flotylla Sumud, składająca się z około 40 łodzi i ponad 400 wolontariuszy z 47 krajów, została zatrzymana w nocy z 1 na 2 października przez izraelską marynarkę wojenną na wodach międzynarodowych w odległości ok. 80 mil morskich od Strefy Gazy. Płynęło w niej troje obywateli Polski, w tym poseł KO Franciszek Sterczewski, którzy odmówili dobrowolnej deportacji.
- **Ambicje klimatyczne.** „Nie możemy stale zwiększać ambicji klimatycznych, gdy inni tego nie robią" – stwierdził premier Donald Tusk w czasie szczytu w Kopenhadze na temat konkurencyjności, poprzedzającego spotkanie przywódców UE. Przestrzegł, że choć Unia powinna sama produkować swoje uzbrojenie, to z powodów wysokich cen energii i celów klimatycznych firmy zbrojeniowe opuszczają Europę.
- **Ewakuacja z Gazy.** Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża z powodu eskalacji działań zbrojnych został zmuszony do czasowego zawieszenia aktywności w mieście Gaza i przeniesienia stamtąd personelu.
- **Trzęsienie na Filipinach.** Co najmniej 60 osób zginęło 30 września w trzęsieniu ziemi o magnitudzie 6,9 w regionie miasta Bogo.
- **Bunt młodych.** Na Madagaskarze, szczególnie w stolicy Antananarywie, wybuchły gwałtowne antyprezydenckie demonstracje. Ich uczestnicy, przede wszystkim ludzie młodzi, domagają się daleko idących zmian w funkcjonowaniu kraju. Zginęły co najmniej 22 osoby. Prezydent zapowiedział rozwiązanie rządu.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Za powołanych

Nowy rok akademicki na uczelniach oznacza także początek formacji dla kandydatów, którzy rozpoczynają studia w seminariach duchownych. W tym roku do wszystkich seminariów duchownych w Polsce zostało przyjętych łącznie 289 kandydatów do kapłaństwa, z czego 188 do seminariów diecezjalnych, a 101 do seminariów zakonnych. To nieco mniej niż w ubiegłym roku, kiedy do seminariów przyjęto 301 osób, ale trochę więcej niż dwa lata temu, kiedy kandydatów było 280. Oznacza to, że liczba kandydatów utrzymuje się na mniej więcej jednakowym poziomie. Co ciekawe, najwięcej alumnów przyjęto do seminariów w diecezji tarnowskiej, bo aż 18, i jest to dwa razy więcej niż w roku ubiegłym, oraz w diecezji warszawsko-praskiej, to jest 11. I właśnie w tym ostatnim seminarium znalazł się również mój znajomy, który przez wiele lat rozeznawał swoje powołanie i ostateczną decyzję podjął po Jubileuszu Młodzieży w Rzymie, podczas którego był jednym z członków ekipy organizatorów, a nie uczestników. To pokazuje, że drogi Pana są niezbadane, a każda droga osoby rozeznającej powołanie jest inna i wyjątkowa. Chociaż oczywiście na podjęcie decyzji o ścieżce życia, czyli odpowiedzi na powołanie, ma wpływ wiele czynników.

Wśród nich pewną rolę odgrywa wizerunek osób duchownych w przestrzeni publicznej i w mediach. A ten – nie ma co się łudzić – jest w ostatnich latach bardzo niekorzystny. I tu nie chodzi o to, że duchowni sami sobie są winni, bo skandale zawsze były i dotyczyły nie tylko jednej grupy społecznej, jaką są osoby duchowne, ale różnych grup w społeczeństwie, chociażby polityków, pracowników mediów itd. Niestety, to na tej pierwszej grupie społecznej koncentrują się wszelkie przekazy medialne, które pragną uzyskać „klikalność”, podbijając dzień w dzień doniesy o tej samej aferze, faktycznej lub wymyślonej, by karmić nimi żądnych sensacji odbiorców. To także nic nowego, jednak chęć przedstawienia osób duchownych i ogólnie ludzi Kościoła w jak najgorszym świetle to zjawisko z ostatnich czasów. Nie ma dnia, by media nie podały – często wyimaginowanej – afery dotyczącej Kościoła: kolędy, emerytur, funduszu kościelnego, stanowiska wobec kwestii dotyczących moralności itd. To zaś w konsekwencji przekłada się w społeczeństwie na wzrost niechęci wobec Kościoła. I w tym momencie publikowane są najnowsze sondaże nt. zaufania do Kościoła, które oczywiście wykazują drastyczny jego spadek. Po czym szuka się winnych, którymi naturalnie są sami duchowni. A na końcu omawiane są dane o spadku powołań i zainteresowania młodych ludzi Kościołem i wiarą.

> **W obecnym kontekście społecznym i kulturowym decyzja o wstąpieniu do seminarium to również akt odwagi.**

I choć rzeczywistość jest dużo bardziej złożona, trzeba przyznać, że ten mechanizm medialny może również wpływać na to, że niektórzy młodzi ludzie nie decydują się odpowiedzieć na głos powołania, obawiając się społecznego odrzucenia i napiętnowania. Trudno nie przyznać, że w obecnym kontekście społecznym i kulturowym decyzja o wstąpieniu do seminarium to również akt odwagi i sprzeciwu wobec świata. Ale to dopiero pierwszy krok na długiej drodze formacji seminaryjnej i dalszego rozeznawania powołania do wyłącznej służby Bogu, bo sama decyzja o wstąpieniu do seminarium nie czyni jeszcze księdzem. Teraz to dopiero dla tych niemal 300 mężczyzn rozpoczyna się ważny czas przygotowania, w którym możemy towarzyszyć powołanym naszą modlitwą i duchowym wsparciem, zamiast narzekać, jakie to czasy, że nie ma powołań, a księża nie pasują do naszej wizji kapłana. Mamy okazję kształtować oblicze Kościoła także w ten sposób, poprzez modlitwę o nowe powołania i za powołanych. I to jest naprawdę konkretny wkład, który przynosi dużo lepsze owoce niż bezproduktywne narzekanie i biadanie nad obecnym stanem Kościoła i duchowieństwa.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką

redakcja@idziemy.com.pl

Nowe święto

Włoska Izba Deputowanych przyjęła ustawę ustanawiającą 4 października nowym dniem wolnym od pracy na cześć patrona Włoch. Tego dnia w Kościele wspominamy św. Franciszka z Asyżu. Projekt czeka na zatwierdzenie przez senat, a wejście w życie przepisów zaplanowano na 2027 r.

Nagroda dla Syryjczyka

Watykańska Fundacja Jana Pawła II przyznała Nagrodę św. Jana Pawła II abp. Jacquesowi Mouradowi, syryjsko-katolickiemu arcybiskupowi Homs, Hamy i Nabku. Kapituła nagrody pod przewodnictwem kard. Kurta Kocha doceniła „wyjątkowe świadectwo wiary i chrześcijańskiej miłości, niestrudzone zaangażowanie w dialog międzyreligijny oraz w budowanie pokoju”.

Duchowny w 2015 r. został uprowadzony przez dżihadystów ISIS, poddany torturom oraz naciskom, aby wyrzekł się wiary. Przeżył dzięki odwadze muzułmańskich przyjaciół, którym wcześniej pomagał, a którzy umożliwili jego uwolnienie.

O klimacie

Z okazji 10. rocznicy encykliki papieża Franciszka *Laudato si’* w Centrum Mariopoli prowadzonym przez Ruch Focolari w Castel Gandolfo odbyła się międzynarodowa konferencja „Rozwijanie nadziei na sprawiedliwość klimatyczną”. Głos ws. ochrony klimatu zabrał na niej m.in. były aktor i gubernator Kalifornii Arnold Schwarzenegger. Z ponad 400 uczestnikami, w tym przywódcami religijnymi, spotkał się papież Leon XIV.



Dariusz Kowalczyk SJ

Bojownicy o pokój i zgodę

Z początkiem października przez całe Włochy przeszły propalestyńskie manifestacje. Krytykowano działania państwa Izrael i domagano się pokoju. Po jednej z manifestacji, która odbyła się w Rzymie na placu przed dworcem kolejowym Termini, pozostała „pamiątka”. Na znajdującym się tam dużym pomniku Jana Pawła II pojawił się napis: *Fascista di merda* („Faszystowskie g…o”). Ponadto namalowano sierp i młot – ulubione symbole wielu Włochów, którzy uważają się za bojowników o lepszy świat. Dodajmy, że na szyi figury papieża Polaka zawieszono palestyńską kefiję, znaną w Polsce jako arafatka (nazwa pochodzi od Jasera Arafata, przywódcy palestyńskiego).

Premier Włoch Giorgia Meloni ostro potępiła ten akt wandalizmu, stwierdzając: „Mówią, że wychodzą na ulice w obronie pokoju, ale potem obrażają pamięć o człowieku, który był prawdziwym obrońcą i budowniczym pokoju. To niegodny czyn popełniony przez ludzi opętanych ideologią, którzy wykazują się całkowitą ignorancją wobec historii i jej bohaterów”. A wicepremier Antonio Tajani napisał na platformie X: „Nie ma słów, aby potępić profanację pomnika św. Jana Pawła II na stacji Termini w Rzymie przez lewicowych ekstremistów podczas strajku i demonstracji w tych dniach. Dość nienawiści! Dość złych nauczycieli!”.

Rzeczywiście! Zacietrzewiona głupota współczesnej lewicy poraża. Lewicowi bojownicy o pokój nazwali „faszystą” człowieka wielkiego, który był ofiarą zarówno nazizmu, jak i komunizmu. Oba te reżimy nazywał „ideologiami zła”. Ale może ma rację włoski senator Maurizio Gasparri, który zauważył: „Manifestanci z Rzymu pobrudzili pomnik papieża Wojtyły prawdopodobnie dlatego, że ten Papież przyczynił się do upadku komunizmu. To hańba, to nędza”. Dodajmy, że dla niektórych współczesnych „rewolucjonistów”, jeśli sprzeciwiasz się aborcji, a małżeństwo definiujesz jako związek biologicznego mężczyzny z biologiczną kobietą, to jesteś faszystą! Mówimy o włoskiej lewicy, ale tego rodzaju myślenia, a raczej niemyślenia, nie brakuje przecież nad Wisłą. Wystarczy posłuchać niektórych pań i panów z obecnej koalicji rządzącej z ministrem (ministrą) edukacji na czele.

> **Warto rozróżnić zgodę opartą na szacunku pomimo różnic, i zgodliwość, która jest formą kapitulacji lub udawania.**

W słynnej „Dezyderacie” czytamy: „O ile to tylko możliwe, żyj w zgodzie ze wszystkimi”. Czy jest możliwe żyć w zgodzie z ludźmi, którym praworządność, zgoda i pokój nie schodzą z ust, a jednocześnie wszystkich myślących inaczej niż oni wyzywają od „faszystów” i najchętniej powsadzaliby ich – po uważaniu – do więzień? Poszukując w konkretnych okolicznościach odpowiedzi na to pytanie, warto rozróżnić zgodę prawdziwą, opartą na uczciwych zasadach oraz fundamentalnym szacunku, pomimo głębokich różnic, i pustą zgodliwość, która jest formą kapitulacji lub udawania, kiedy raczej trzeba uderzyć pięścią w stół… Pomimo wszystko trzeba starać się rozmawiać. W tych usiłowaniach mogą nam pomóc dwa inne wskazania „Dezyderaty”: „Mów swoją prawdę spokojnie i jasno”, oraz: „Wysłuchaj innych, nawet głupców i ignorantów, oni też mają swoją opowieść”.

Zastanawiając się nad meandrami poszukiwania zgody i walki o pokój, można sięgnąć po Ewangelie. Z jednej strony Jezus błogosławi czyniących pokój (zob. Mt 5,9), z drugiej zaś wyraźnie stwierdza: „Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz” (Mt 10,34). I zapowiada podziały, które pojawią się ze względu na Jego imię także w rodzinach. Bo jedni Go przyjmą, a inni odrzucą. Unikajmy zatem nie tylko zideologizowanego krzyczenia za pokojem, który zaprezentowali niektórzy manifestanci w Rzymie, ale także mdłego nawoływania do zgody, kiedy w imię prawdy i sprawiedliwości trzeba raczej wziąć do ręki „miecz”. We własnym sercu można mieć zawsze Chrystusowy pokój, ale w życiu społecznym czasem należy podjąć walkę. Sądzę, że w Polsce taki czas właśnie nastał.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

Misja, migracja, nadzieja

– Zwracam się w szczególności do Kościoła europejskiego: dzisiaj potrzebny jest nowy zryw misyjny, świeckich, zakonników i prezbiterów, którzy ofiarowaliby swoją posługę na ziemiach misyjnych; potrzeba nowych propozycji i doświadczeń powołaniowych zdolnych wzbudzić to pragnienie, zwłaszcza wśród ludzi młodych – mówił Leon XIV w homilii w czasie Mszy św. dla uczestników Jubileuszu Migrantów i Świata Misyjnego. Jedną z najliczniej reprezentowanych grup misjonarzy byli Polacy. Decyzją papieża Franciszka Jubileusz Migrantów i Świata Misyjnego został połączony z 111. Światowym Dniem Migranta i Uchodźcy obchodzonym pod hasłem „Migranci, misjonarze nadziei”.

Papieski dokument

W sobotę, 4 października w prywatnej bibliotece Pałacu Apostolskiego papież podpisał adhortację apostolską *Dilexi te*. Jej prezentację zaplanowano na 9 października. Więcej na temat treści pierwszego dokumentu doktrynalnego Leona XIV napiszemy w kolejnym numerze „Idziemy”.

REKLAMA





fot. xhz

Potęga Różańca

Z o. prof. **Jackiem Salijem** OP
rozmawia Irena Świerdzewska

Odmawiając Różaniec, powtarzamy wielokrotnie „Zdrowaś Maryjo" i „Ojcze nasz", a Jezus mówi: „Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi"…

Pan Jezus nie tylko sam nieraz całe noce spędzał na modlitwie, ale również nas zachęcał do długiej i wytrwałej modlitwy. Przypowieść o wdowie, która naprzykrzała się ze swoimi prośbami sędziemu, zaczyna się od słów: „Powiedział im przypowieść o tym, że zawsze powinni modlić się i nie ustawać". Albo przypomnijmy sobie Jego przypowieść o człowieku, który w środku nocy budzi przyjaciela, bo nie ma czym podjąć niespodzianego gościa.

Co Zbawiciel chce powiedzieć, kiedy upomina nas, żebyśmy w modlitwie nie byli gadatliwi? Przyjmijmy te słowa jako proste upomnienie: Kiedy się modlicie, niech to nie będzie ani parodia modlitwy, ani udawanie. Niech twoja modlitwa będzie prawdziwa. Niech płynie z kochającego serca, a jeśli wydaje ci się, że nie umiesz kochać Pana Boga, to staraj się kochać Go przynajmniej tak, jak potrafisz.

Idealnie, sercem pełnym zawierzenia i naprawdę kochającym Boga, modliła się jedna tylko Matka Najświętsza. Różaniec to modlitwa zrodzona z tęsknoty, żeby modlić się podobnie jak Ona. Powtarzając różańcowe zdrowaśki, każdy z nas wyraża tę tęsknotę, tak jak umie, każdy na swoją miarę.

Papieże, począwszy od św. Piusa V, propagują modlitwę różańcową. W czym tkwi jej sekret i siła?

Wiązałbym to z kryzysem modlitwy, w jakim mniej więcej od pięciuset lat pogrążone są społeczeństwa chrześcijańskie. Kiedyś profesor młodego Ratzingera, Romano Guardini, zastanawiał się, dlaczego w średniowieczu ludzie nie mieli takich trudności w wierze, jakie trapią współczesnych. Zdaniem tego wielkiego teologa ludziom średniowiecza łatwiej było wierzyć, bo po prostu dużo się modlili. Co więcej, modlitwa była wtedy naprawdę wpisana w obyczaj.

Natomiast mentalność nowożytna lubi patrzeć na wiarę z pozycji obserwatora. Samo nawet istnienie Boga i konkretne prawdy wiary to dla człowieka nowożytnego – i tak jest chyba po dziś dzień – to przede wszystkim przedmiot decyzji światopoglądowej. A przecież wiara to nie tylko uznanie przez nasz umysł jej prawdy. Wiara polega na tym, że chcemy otwierać się na Boga, na Chrystusa, że znajdujemy Go jako Kogoś żywego, jako Tego, którego miłość jest źródłem wszelkiego sensu i któremu również my chcielibyśmy okazać swoją miłość.

Ten wymiar wiary najgłębiej realizuje się, rzecz jasna, przez Eucharystię. I szczęśliwi ci wyznawcy Chrystusa, którzy mogą (i chcą!) w każdą niedzielę wchodzić w aż tak intymną z Nim relację. Różaniec – modlitwa nieporównanie bardziej skromna i pokorna – umożliwia nam wchodzenie w żywą relację z kochającym nas Bogiem w każdym właściwie momencie dnia i nocy.

Bo przypomnijmy: pacierze różańcowe – czyli raz „Ojcze nasz", dziesięć razy „Zdrowaś Maryjo", raz „Chwała Ojcu" – to tylko materia tej modlitwy. Jej istotą jest zgłębianie tych świętych wydarzeń, które nazywamy tajemnicami różańcowymi. A więc staramy się wtedy ogarniać sercem ten niepojęty dar, że sam Syn Boży stał się jednym z nas, że On, Jezus Chrystus, głosił nam Dobrą Nowinę, a przez swoją mękę i śmierć świat odkupić raczył, swoim zaś zmartwychwstaniem otworzył nam drogę do życia wiecznego. Modląc się na różańcu, nie tylko sobie te zbawcze wydarzenia przypominamy, ale poniekąd wchłaniamy je w siebie. Co więcej, kiedy odmawiamy różańcowe „Zdrowaś Maryjo", sam Bóg niejako ogarnia nas tym wszystkim, czym wciąż chce nas obdarzać w Jezusie Chrystusie.

Różańcem modlimy się do Matki Bożej czy razem z Nią?

Oto jak młodziutka Bernadetta Soubirous przedstawia swoje pierwsze spotkanie z Piękną Panią 11 lutego 1858 r.

Jacek Salij OP – jest profesorem nauk teologicznych, w zakonie dominikańskim otrzymał honorowy tytuł mistrza świętej teologii. Odznaczony Orderem Orła Białego

w Lourdes – a wtedy jeszcze nie zdawała sobie sprawy z tego, że objawia się jej sama Matka Boża: „Wzięłam w ręce swój różaniec i uklękłam. Pani skinęła głową na znak aprobaty i sama także wzięła do rąk różaniec, który miała przewieszony przez prawe ramię. Kiedy chciałam zacząć odmawiać Różaniec i próbowałam podnieść dłoń do czoła, rękę miałam jakby sparaliżowaną – i dopiero kiedy Pani się przeżegnała, ja mogłam zrobić to samo. Jednak modliłam się sama, Pani tylko przesuwała paciorki różańca w palcach, nie mówiąc nic. Dopiero na końcu każdej dziesiątki różańca odmawiała ze mną «Chwała Ojcu»”.

Ta niezdolność zaczęcia modlitwy różańcowej, dopóki Matka Najświętsza nie zaczęła się modlić razem z nią, to informacja, że Różaniec jest modlitwą maryjną, którą zanosimy do Boga niejako w Jej obecności. Zauważmy, że Matka Najświętsza nie wypowiadała zdrowasiek, bo one są przecież skierowane do Niej. Jednak przesuwała paciorki, zatem również wtedy się modliła. Końcowe zaś „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu” – to dowód, że celem i uwieńczeniem modlitwy różańcowej jest chwała Boża.

Różaniec umożliwia nam wchodzenie w żywą relację z kochającym Bogiem w każdym momencie naszych dni i nocy.

W liście apostolskim *Rosarium Virginis Mariae* św. Jan Paweł II pisze, że odmawianie Różańca to kontemplowanie z Maryją oblicza Chrystusa. Jak więc tak się modlić?

Niech nasz święty rodak powie nam o tym osobiście: „Nie chodzi jedynie o nauczenie się tego, co Chrystus Pan głosił, ale o nauczenie się Jego samego. Jakaż nauczycielka byłaby w tym bieglejsza niż Maryja? Wśród istot stworzonych nikt lepiej od Niej nie zna Chrystusa; nikt nie może, tak jak Matka, wprowadzić nas w głęboką znajomość Jego misterium”.

Żeby zrozumieć te słowa, trzeba po prostu w modlitwie różańcowej się zanurzyć. Zatem módlmy się tak, jak potrafimy; zapewne będzie to modlitwa ułomna. Ale jeżeli powtarzając zdrowaśki, będziemy starali łączyć się z Maryją w Jej przeżywaniu wielkich tajemnic naszego zbawienia, sam Duch Święty zadba o to, żeby to nie było duchowo bezowocne.

Tę tajemniczą moc modlitwy różańcowej dobrze rozumiała św. Matka Teresa z Kalkuty, skoro tak mówiła do swoich sióstr: „Nasza reguła wymaga od nas, byśmy nigdy nie szły do slumsów, jeśli przedtem nie pomodlimy się ku chwale naszej Matki. Dlatego musimy odmawiać Różaniec na ulicach i w ciemnych norach slumsów. Trzymajcie się różańca, jak pnącze trzyma się drzewa – bo bez Matki Bożej się nie utrzymamy”.

Jak Maryja zaznaczyła się w życiu tych, którym była bliska?

Przypominają mi się różańcowe okoliczności męczeńskiej śmierci jedynego (jak dotąd) beatyfikowanego Roma. Kiedy czerwona Hiszpania szalała nienawiścią do wszystkiego co katolickie, bł. Zefiryn Gimenez Malla ujął się za prowadzonym na rozstrzelanie młodym księdzem. Rzecz jasna, tyle tylko osiągnął, że sam został aresztowany. Gdy jeszcze znaleziono w jego kieszeni różaniec, jego los był przesądzony. Jeden ze znających go milicjantów próbował go ratować, proponując, żeby dyskretnie oddał mu ten różaniec. Zefiryn postanowił jednak odważnie wyznać wiarę i jako „wróg ludu hiszpańskiego” został rozstrzelany.

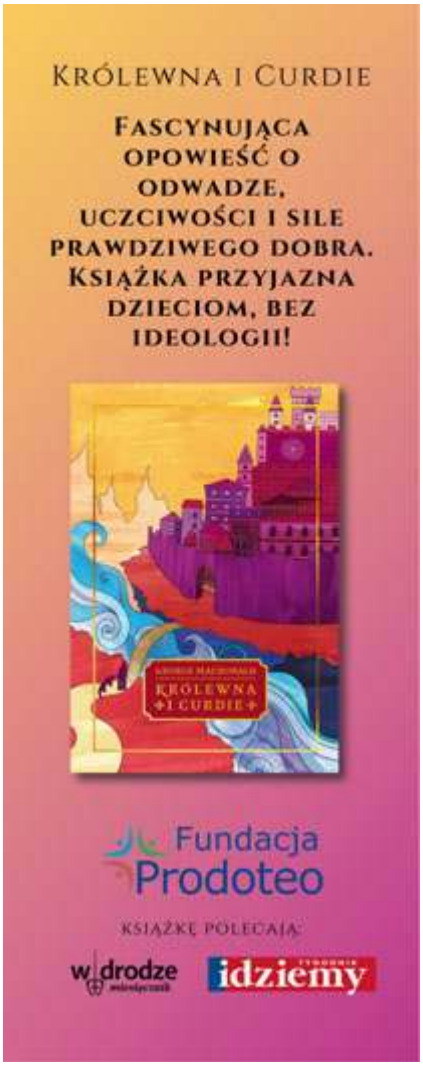
Oczywiście, różańcowe pacierze można również odliczać na swoich dziesięciu palcach. Podczas rowerowych wycieczek sam nieraz w taki sposób liczyłem wypowiadane zdrowaśki. Jednak słusznie dbamy o to, żeby mieć przy sobie różańcową koronkę. Służy ona nie tylko do liczenia odmawianych pacierzy. Często wręcz się zdarza, że ktoś w momencie jakiejś złej pokusy natrafia w swojej kieszeni na różaniec – i to go ratuje. Nieraz też (oby jak najrzadziej!) ktoś, zauważywszy nasz różaniec, zacznie szydzić albo nawet się wściekać.

Ksiądz Józef Sanak, więzień PRL w latach 1950–1955, autor książki „Gorszy niż bandyta”, wspomina: „Bardzo niebezpieczną modlitwą był Różaniec. Różańce robiliśmy z kulek chleba. Gdy naczelnik więzienia znalazł przy kimś taki różaniec, natychmiast kazał mu go zjeść, nie licząc się z tym, że więzień po prostu mógł się udławić. My, starzy, wyrafinowani więźniowie, wiedzieliśmy, gdzie i jak chować różańce, aby nie podpaść. Jeden Bóg wie, ile tych różańców chlebowych zmówiłem…”.

Inny kapłan, ks. Władysław Demski z Inowrocławia, jeden ze 108 męczenników z czasów II wojny światowej, beatyfikowanych 13 czerwca 1999 r., został z powodu różańca zatłuczony na śmierć. Wydarzenie miało miejsce 26 maja 1940 r. w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. A było to tak: kiedy przypadkowo wypadł mu z kieszeni różaniec, esesmani kazali mu go podeptać. Kiedy ks. Władysław odmówił, Niemiec rzucił różaniec w błoto i kazał go księdzu pocałować. Ksiądz ukląkł i odszukał wargami krzyżyk różańca, co wywołało wściekłość strażników. Pobili go na śmierć.

To, że sam widok różańca może kogoś aż tak zdenerwować, jest zapewne odgłosem tej wściekłości, jaka ogarnia szatana, który dobrze zdaje sobie sprawę z potęgi modlitwy różańcowej.

REKLAMA





fot. arch. Wojowników Maryi

Niepowstrzymani

Irena Świerdzewska

Z różańcem w ręku i wizerunkiem Matki Bożej na T-shircie – Wojownicy Maryi potwierdzają, czym kierują się w swoich środowiskach, rodzinach i życiu duchowym.

– Oceniam tę formację bardzo wysoko – mówi bp Krzysztof Włodarczyk, ordynariusz bydgoski, który przed trzema laty jako pierwszy biskup złożył ślubowanie i został wojownikiem Maryi. – Widzę, jak rzetelnie realizują swój program. Od Maryi uczą się modlitwy, uczą się, jak słuchać Boga i drugiego człowieka. Umacniają się w powołaniu do bycia dobrym mężem i ojcem. Tu odkrywają swoją tożsamość, wspierają się nawzajem w świecie, który degraduje mężczyznę.

– Cieszę się, że są przedłużeniem rąk biskupa w docieraniu z Dobrą Nowiną do innych. Potrzeba nam dziś takich świadków Chrystusa. Trzeba ich w tym wspierać – podkreśla bp Włodarczyk.

Ruch Wojowników Maryi został założony w 2015 r. przez ks. Dominika Chmielewskiego SDB. Zaczęło się od odbywających się cyklicznie otwartych spotkań formacyjnych dla mężczyzn w Lądzie nad Wartą, z których zawiązała się pierwsza wspólnota.

Doskonałe przylgnięcie

Pasowanym wojownikiem Maryi może zostać mężczyzna w wieku 18–50 lat, po trzyletniej formacji i odbyciu 33-dniowych rekolekcji z zawierzeniem Jezusowi przez Maryję. Codziennie odmawia on przynajmniej jedną część Różańca, prowadzi życie sakramentalne, w którym wskazana jest codzienna Msza św., Komunia Święta, częsta spowiedź i adoracja Najświętszego Sakramentu.

– Nasza formacja zakłada też ascezę, akty pokutne i wyrzeczenia. Z początkiem października podjęliśmy ćwiczenie „Pustynia”, połączone z wyzwaniami fizycznymi. Obok tego w październiku zwracamy uwagę na pielęgnowanie miłości małżeńskiej: raz w tygodniu organizujemy randkę z żoną, będziemy też odnawiać przyrzeczenia małżeńskie – mówi Jan Łuszkiewicz, lider wspólnoty przy Sanktuarium Matki Bożej Nauczycielki Młodzieży na warszawskich Siekierkach. Przez cały rok w pierwsze soboty miesiąca wojownicy uczestniczą w nabożeństwach wynagradzających, zgodnie z wezwaniem Matki Bożej z Fatimy. Formacja zakłada też zapoznawanie się z Katechizmem Kościoła Katolickiego.

Po 10 latach od powstania ruch liczy około 10 tys. członków w 130 grupach działających w niemal wszystkich diecezjach w Polsce oraz w 20 grupach za granicą – głównie wśród Polonii w Wielkiej Brytanii, Irlandii, Danii, Francji, Belgii, Niemczech, Austrii, Szwecji, Szwajcarii, Bośni i Hercegowinie, USA i Kanadzie. W Chorwacji w grupie są mieszkańcy tego kraju.

– W każdej diecezji działalność była rozpoczynana za zgodą biskupa miejsca – mówi ks. Paweł Żurawiński SDB, od roku moderator Wojowników Maryi. – Każda grupa ma lidera świeckiego i opiekuna duchowego – kapłana wyznaczonego przez proboszcza miejsca. Ma także radę, złożoną z najbardziej doświadczonych członków wspólnoty, którzy pomagają liderowi i kapłanowi w prowadzeniu grupy.

Kamil Kowalczyk, wojownik Maryi od 2018 r., od dwóch lat jest koordynatorem wspólnoty. – Razem z Radą Koordynatorów, którą tworzy siedmiu naszych braci i ks. Żurawiński, czuwamy, czy ruch rozwija się zgodnie z naszym statutem i charyzmatem, oraz nad funkcjonowaniem grup. Koordynujemy też spotkania ogólnopolskie kilka razy w roku; co miesiąc mają miejsce spotkania regionalne. Ustalamy też program formacyjny. Tegoroczny opiera się na „Poradniku doskonałego przylgnięcia do Maryi” o. Huberta Marii Gebharda – wyjaśnia.

Przemiana życia

Wojownikami są mężczyźni różnych zawodów, od robotników po wykładowców akademickich. Wśród nich tacy, którzy przeszli radykalne nawrócenie, wyszli z uzależnień i budują swoje życie na nowo.

– Dziś jestem szczęśliwym mężem i ojcem, mam żonę i pięcioro dzieci – opowiada Sebastian, od dziewięciu lat

wojownik Maryi. – Pochodzę z rodziny wierzącej i praktykującej. Słabszy kontakt z tatą, brak relacji i wzorców przełożyły się na to, że zaczęły się imprezy z kolegami, alkohol, narkotyki i zainteresowanie okultyzmem. Znajomi w trudnym momencie zniknęli. Dzięki spowiedzi i modlitwie o uwolnienie wróciłem na właściwe tory. Po jakimś czasie zostałem zaproszony na spotkanie Wojowników Maryi i odnalazłem to, czego szukałem. Doświadczyłem pokoju i radości, otrzymałem wsparcie duchowe. Tak jest do dziś. Wielu braci modli się za mnie. To przeogromna siła, doświadczam, czym jest wspólnota – mówi. Inicjatorem modlitwy „Brat za Brata", w której uczestniczy obecnie ponad 300 mężczyzn z całej Polski, jest wspólnota z warszawskich Siekierek.

Szybko odczytują, co jest słuszne i zgodne z nauczaniem Kościoła, a jeśli w czymś się mylą, na zwróconą uwagę reagują natychmiast.

Wojownicy Maryi nie tylko wspierają się w ramach wspólnoty, ale też niosą konkretną a dyskretną pomoc innym. – Dla Fundacji Małych Stópek i w ramach akcji „Pielucha dla Malucha" zbieraliśmy materiały higieniczne, obuwie, odzież i zabawki. Pomagamy też siostrom w jednym ze zgromadzeń, m.in. w pracach porządkowych, jak choćby grabienie liści, cięcie drzew w ogrodzie – mówi Jan Łuszkiewicz.

Grupa przy parafii Najświętszego Ciała i Krwi w Legionowie wspierała powodzian. – Pojechaliśmy do Nysy i Bodzanowa. Pomagaliśmy w oczyszczaniu i sprzątaniu domów dwóch rodzin – mówi Sebastian Werelich, były lider wspólnoty. Pomoc trwała przez cały rok, z finansowaniem wszelkich zakupów. W pierwszej kolejności trzeba było kupić osuszacze i nagrzewnice.

Ksiądz Piotr Główka, proboszcz legionowskiej parafii i opiekun tejże grupy, dodaje, że mężczyźni przekazują również środki na wsparcie rodzin w Legionowie. – Wyremontowali łazienki w domach rodzin w trudnej sytuacji materialnej. Zawsze też mogę na nich liczyć, kiedy trzeba zorganizować parafialny piknik – wyznaje.

Zmysł Kościoła

Znamienne, w jak szybkim tempie rośnie liczba członków ruchu. Wspólnota w Legionowie liczy 45 wojowników, a na spotkania przychodzi kolejnych 15 kandydatów. Z tego powodu wkrótce zostanie utworzona nowa grupa w nieodległej parafii św. Michała Archanioła w Nowym Dworze Mazowieckim. Nowe wspólnoty powstają też za granicą. – W końcu września ślubowanie złożyło pierwszych dziewięciu wojowników Maryi wraz z kapłanem, opiekunem grupy, w Brampton w Kanadzie – mówi Dariusz Senger.

Wspólnoty działające poza Polską, choć nie są liczne, stanowią mocne świadectwo dla lokalnej społeczności. – Włączamy się w inicjatywy środowiska pro-life. W czasie akcji „40 dni dla życia" modlimy się pod klinikami aborcyjnymi, m.in. w Mississauga w Ontario. W lutym wybieramy jeden z najbardziej zimnych dni w roku, by dodatkowo była to z naszej strony ofiara. W Ottawie uczestniczymy w marszu dla życia – wymienia Dariusz Senger.

Wojownicy z Zurychu w Szwajcarii także biorą udział w marszach dla życia. – W mieście Lucerna zorganizowaliśmy procesję, bodaj pierwszą tego rodzaju, podczas której niesiona była figura Matki Bożej – mówi Dani Schyz. Tutejsza wspólnota liczy pięciu wojowników. Na nabożeństwa wynagradzające w pierwsze soboty miesiąca przychodzi coraz więcej osób z Polskiej Misji Katolickiej.

We Francji, gdzie wspólnota działa przy parafii Miłosierdzia Bożego w 17. dzielnicy Paryża, do modlitwy dołącza coraz więcej sympatyków. – Na nasze spotkania przychodzi około 20–30 mężczyzn. Wspólnota liczy czterech wojowników, kolejnych dwóch przygotowuje się do ślubowania – mówi Łukasz Strojek.

Ksiądz Główka zwraca uwagę, że członkowie ruchu mają *sensus Ecclesiae* – zmysł Kościoła. – Szybko odczytują, co jest słuszne i zgodne z nauczaniem Kościoła, a jeśli w czymś się mylą, na zwróconą uwagę reagują natychmiast, są posłuszni duchowym opiekunom – podkreśla.

Ksiądz Żurawiński nazywa ruch Wojowników Maryi fenomenem na skalę światową. – Angażują się w życie swoich wspólnot parafialnych i diecezjalnych. Budują na wierze swoje małżeństwa, rodziny. Modlitwa różańcowa kobiet i z drugiej strony mężczyzn są jak dwa płuca Kościoła. Jak mówił kard. August Hlond i powtarzali bł. Stefan Wyszyński i św. Jan Paweł II, zwycięstwo przyjdzie przez Maryję – dziś można to odnieść także do Wojowników Maryi.



fot. arch. Wojowników Maryi

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy", absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **Poczytalny zabójca.** 52-letni Tomasz J., emerytowany policjant, podejrzany o zabicie w lutym ks. Grzegorza Dymka z Kłobucka (śląskie), był w chwili popełnienia tego czynu poczytalny – uznali biegli w przesłanej prokuraturze opinii sądowo-psychiatrycznej. Do sądu wkrótce powinien trafić akt oskarżenia. Oskarżonemu, który przyznał się do winy, grozi dożywocie.

■ **Święto życia.** Pod hasłem „Przyszłość dzieci w naszych rękach" kilkaset osób przeszło ulicami Wrocławia w Marszu dla Życia i Rodziny. Świadectwo dali rodzice Tomka i Darii, u których w okresie prenatalnym zdiagnozowano poważne wady mózgu; dzieci uniknęły aborcji.

■ **Wymódl księdza.** Od początku października br. do czerwca 2026 r. trwa w Kaliszu diecezjalna nowenna o powołania kapłańskie, zakonne i misyjne. Tamtejszy biskup Damian Bryl podkreśla, że jeśli chcemy spotykać na drodze wiary dobrych i świętych kapłanów, musimy się o nich modlić, i proponuje, by w pierwszy czwartek miesiąca angażować w taką modlitwę rodziny i wspólnoty.

■ **Zwiastowanie i Beczka.** Obraz „Zwiastowanie" pędzla Jacka Hajnosa OP powstały w ramach projektu „Namalować katolicyzm od nowa" został na stałe zainstalowany w romańskiej krypcie klasztoru dominikanów w Krakowie. Po tym, jak został poświęcony do kultu, będzie towarzyszył modlitwie grup duszpasterskich, m.in. studentów z duszpasterstwa akademickiego „Beczka".

■ **Etyczne wątpliwości.** Czy dane działanie jest godziwe? Czy moralne jest skorzystanie z danego rodzaju terapii? Co, jeśli otrzymam niepomyślną diagnozę dla nienarodzonego dziecka? Czy i kiedy można odłączyć respirator? Jak układać współżycie małżeńskie po trzech cesarkach, gdy nie jestem w stanie rozpoznać dni płodnych? Pomocą w etycznych rozterkach służy udzielająca bezpłatnych porad krakowska Uniwersytecka Poradnia Bioetyczna przy Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II. Szczegóły: upjp2.edu.pl.



fot. BP KEP

INGRES W KATOWICACH

– Sercem, sensem, istotą, fundamentem, racją istnienia i działania Kościoła jest Chrystus. Dlatego przychodzę do was *in Christo* – w Chrystusie – mówił abp Andrzej Przybylski podczas ingresu do archikatedry katowickiej, 4 października. Zachęcał do życia słowem Chrystusa, Jego nauką, przykazaniami i sakramentami.

REKORD NA UKSW

Nowy rok akademicki na UKSW rozpoczęła rekordowa liczba studentów – blisko 5 tys.; najwięcej – 2428 – na studiach stacjonarnych, 326 na studiach niestacjonarnych, 650 na studiach magisterskich stacjonarnych, a 435 na studiach magisterskich niestacjonarnych. Najbardziej oblegane były kierunek lekarski i psychologia.



fot. mat. pras.

FESTIWALOWE HONORY

Zwycięzcą 17. Międzynarodowego Festiwalu Filmowego NNW w kategorii Konkurs Dokumentów Polskich został film „Nić nadziei". Najlepszym dokumentem międzynarodowym okazał się film „This jungle life", najlepszą fabułą – „Miasto wiatru", a najlepszym reportażem radiowym – „Najdłuższy marsz". Wręczono też nagrody honorowe. Drzwi do Wolności odebrali: opozycjonistka Urszula Sikorska-Kelus, Bogusława Gora i Violetta Kluczek, uczestniczące w obronie krzyży w Zespole Szkół Rolniczych w Miętnem w 1984 r., oraz Jose Skowron, polonijny działacz w Argentynie, i Barbara Grabiński, argentyńska artystka podkreślająca polskie korzenie. Platynowym Opornikiem uhonorowany został Jan Krzysztof Kelus, autor i wykonawca ballad i protest songów lat 80. XX w. Sygnet Niepodległości przyznano pośmiertnie Krystynie Skarbek, „najlepszej brytyjskiej agentce czasu wojny"; nagrodę odebrali jej krewni i reżyser filmu o niej James Marquand.



fot. mat. pras.



fot. Justyna Zacharek

WŁOCŁAWEK W RZYMIE

Grupa około tysiąca osób z diecezji włocławskiej pielgrzymowała do Rzymu w ramach Jubileuszu 2025. Modlili się m.in. o łaskę wiary, ale i w intencji tych, którzy odeszli od Boga i Kościoła. Wśród pielgrzymów byli biskup włocławski Krzysztof Wętkowski oraz ks. Julian Głowacki – redaktor naczelny „Ładu Bożego”, części tygodnika „Idziemy” w diecezji włocławskiej. Mszy św. dla nich w bazylice św. Piotra przewodniczył kard. Robert Sarah.



fot. mat. pras.

CZUWANIE Z BŁOGOSŁAWIONYM

Pod hasłem „Prawda jest nieśmiertelna” w dniach 17–19 października obchodzona będzie 41. rocznica porwania i męczeńskiej śmierci bł. Jerzego Popiełuszki.

Na uroczystości złożą się: koncert charytatywny z udziałem m.in. Haliny Frąckowiak, Alicji Węgorzewskiej i Adama Woronowicza, rodzinna gra miejska szlakiem warszawskich miejsc związanych z ks. Popiełuszką, uroczysta liturgia pod przewodnictwem abp. Adriana Galbasa SAC, czuwanie młodzieży.



MALOWANIE PAPIEŻA

„Papież Leon XIV w oczach dzieci” – to tytuł Międzynarodowego Konkursu Plastycznego, na który Fundacja „Pro Arte Christiana” zaprasza dzieci w wieku 3–10 lat, także ze świetlic terapeutycznych i szkół specjalnych oraz domów dziecka. Niepublikowane wcześniej prace można nadsyłać do 30 stycznia 2026 r. Szczegóły: proartechristiana.pl. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.

W SKRÓCIE

■ **Między WDŻ a EZ.** Jak w polskiej oświacie uzupełnić lukę wynikłą z likwidacji wychowania do życia w rodzinie i braków związanych z edukacją zdrowotną? Instytut Profilaktyki Zintegrowanej kieruje list otwarty do rodziców, dyrektorów szkół oraz samorządowców, w którym zachęca do korzystania z już istniejących programów profilaktycznych, koncentrujących się m.in. na wzmacnianiu odporności psychicznej, zapobieganiu uzależnieniom i zachowaniom ryzykownym, a także na wybranych zagadnieniach z obszaru wychowania do życia w rodzinie. Szczegóły: ipzin.org.

■ **Podniebne patrole.** Przez najbliższe tygodnie polskim i holenderskim pilotom w patrolowaniu polskiego nieba pomagać będą norweskie myśliwce F-35 – już drugi raz w tym roku. Rząd Norwegii podkreśla, że celem misji jest obrona wschodniej flanki Sojuszu i odstraszanie potencjalnych zagrożeń. Piloci będą gotowi przechwytywać rosyjskie samoloty i drony w razie naruszenia polskiej przestrzeni powietrznej, jednak decyzja o użyciu broni należy każdorazowo do dowództwa NATO. Polska oczekuje na własne F-35 – dwa pierwsze są już na stanie Sił Powietrznych.

■ **Bez winy.** Praska prokuratura odmówiła wszczęcia śledztwa w sprawie flag OUN-UPA na koncercie białoruskiego rapera, stwierdzając, że czyny te nie zawierają znamion czynu zabronionego. Prezentowanie czerwono-czarnych flag, używanych przez OUN i UPA, w trakcie koncertu było rozpatrywane pod kątem publicznego propagowania faszystowskiego lub innego totalitarnego ustroju państwa.

■ **Kaucyjne zamieszanie.** W reakcji na wprowadzenie systemu kaucyjnego Ustronianka wypuściła wodę w opakowaniu 3,001 l (kaucja obowiązuje opakowania do 3 l). Kaufland, który początkowo ją dystrybuował, szybko wycofał ją z oferty, bo nie chce podważać „dobrych rozwiązań proekologicznych”. Z kolei sieć Rossmann nie będzie sprzedawała produktów w opakowaniach kaucyjnych – uznała, że nowe przepisy nie są dostosowane do formatu drogerii.



Łukasz Warzecha

Hiacynta z innego świata

„Ryszardzie, nie możesz wyjść do ogrodu taki nieubrany!" – zwróciła się Hiacynta do swojego męża, gdy ten chciał pielić przydomowe rabaty bez krawata. Ta scena zapadła mi najbardziej w pamięć spośród kilkudziesięciu odcinków brytyjskiego serialu komediowego *Keeping Up Appearances*, znanego w Polsce pod tytułem „Co ludzie powiedzą". Kilka dni temu zmarła Patricia Routledge DBE (czyli Dama Orderu Imperium Brytyjskiego), odtwórczyni głównej roli Hiacynty Bucket. Bucket wymawiane „baket" to po angielsku wiadro – nazwisko zdecydowanie zbyt mało dostojne dla kogoś takiego jak główna bohaterka „Co ludzie powiedzą", która z tego powodu nalegała, aby jej nazwisko wymawiać z francuska: „buke". Z akcentem na drugą sylabę.

Pretensjonalna do granic możliwości, przekonana o swojej wybitności, koszmarna dla otoczenia, traktująca ludzi całkowicie przedmiotowo, a przede wszystkim aspirująca do klasy wyższej – taka była Hiacynta, mieszkająca w klasycznym domu jednorodzinnym na peryferiach nieokreślonego angielskiego miasta ze swoim mężem Ryszardem. Ryszard z kolei był zahukany, poczciwy, safandułowaty i sterroryzowany przez energiczną małżonkę. Była jeszcze rodzina, do której Hiacynta najchętniej by się nie przyznawała: flirtująca z kim popadnie, podstarzała siostra Róża; otyła, sentymentalna Stokrotka; jej bezrobotny mąż Powolniak, domorosły filozof, na ogół „otoczony kompletnym brakiem piwa", niezmiennie ubrany w czapkę z daszkiem i koszulkę na ramiączkach. Był też nieobliczalny, momentami wprost niespełna rozumu tatuś sióstr, mieszkający ze Stokrotką. Był nigdy niewidziany synek Hiacynty Sheridan, funkcjonujący jedynie jako głos w słuchawce, wieczny student, domagający się nieustannie od rodziców pieniędzy. Było wreszcie rodzeństwo sąsiadów Hiacynty – Elżbieta i Emmet, sterroryzowani przez nią całkowicie.

„Co ludzie powiedzą" to serial o świecie nieistniejącym, choć od zakończenia jego emisji minęło ledwo 30 lat.

Kiedy podano informację o śmierci pani Routledge, w mediach społecznościowych objawiło się całkiem wielu fanów serialu – tworzącego klimat mniej brutalny i cieplejszy niż w przypadku twórczości grupy Monty Pythona, a mniej wyrafinowany niż w *Yes, Minister* i *Yes, Prime Minister*. Bardzo brytyjski. Przede wszystkim jednak przebijała się myśl, że „Co ludzie powiedzą", kręcony w pierwszej połowie lat 90., opowiada o Wielkiej Brytanii, której już nie ma. To serial o świecie nieistniejącym, choć od zakończenia jego emisji minęło ledwo 30 lat. Twórcy komedii na pewno nie mieli ambicji udokumentowania świata błyskawicznie odchodzącego, ale to im się udało. Mimo woli.

To spostrzeżenie pokazuje, w jak odmiennej sytuacji jesteśmy my i Brytyjczycy. Barejowskie komedie są wciąż żywe i aktualne – nie tylko dlatego, że Stanisław Bareja był wprost genialnym analitykiem polskiego charakteru, ale również, może nawet głównie, dlatego że Polska pod względem społecznym jest w dużej mierze wciąż tą samą Polską, choć czynniki głębokiej zmiany są już obecne.

Wielka Brytania z lat 90. natomiast już po prostu nie istnieje. Została pochłonięta przez masy imigrantów, które kompletnie zmieniły jej krajobraz kulturowy, oraz przez szaleństwo politycznej poprawności. Nie byłoby już absolutnie mowy, żeby Monty Pythoni (część członków grupy zresztą nie żyje) zrealizowali dzisiaj nową wersję „Latającego cyrku" – bez najmniejszych wątpliwości za swoje żarty z każdego i wszystkich wylądowaliby przed sądem. Z kolei kłopoty aspirującej do arystokracji Hiacynty dla współczesnych Brytyjczyków muszą sprawiać wrażenie, jakby dotyczyły czasów prehistorycznych. Ba, w filmie nie pojawia się nawet ani jeden Murzyn!

Kto wie, czy właśnie to nie w takich pozornie lekkich filmach najbardziej widać, jak głęboka jest zapaść, przed którą nam nadal jakoś udało się uratować.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

Portret nastolatków

Według najnowszego raportu NASK „Nastolatki 3.0" polskie nastolatki spędzają średnio niemal pięć godzin dziennie w internecie, a aż 70 proc. z nich korzysta z narzędzi opartych na sztucznej inteligencji w nauce, odrabianiu prac domowych i rozrywce.



fot. drobotdean/Freepik

Co trzeci doświadcza przemocy online, a niemal połowa z nich nie podejmuje żadnych działań w obliczu cyfrowej agresji. Ponad 1/4 otrzymuje nagie lub półnagie zdjęcia od rówieśników lub nieznajomych, a 33 proc. chłopców brało udział w internetowych wyzwaniach. Co czwarty nastolatek przyznaje się do oglądania patostreamów. Średni wiek pierwszego kontaktu z pornografią to 11 lat i trzy miesiące. Multiscreening to nowa norma – młodzi skrolują podczas jedzenia (53 proc.), zasypiania (50 proc.), nauki (45 proc.) czy rozmowy z rówieśnikami (33 proc.).

Rodzice deklarują kontrolę nad dostępem dzieci do niebezpiecznych treści (58 proc.), jednak tylko 18 proc. nastolatków potwierdza skuteczny nadzór. Podobnie jest z ustalaniem zasad korzystania z internetu.



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

Wsparcie w kryzysie psychicznym

„Nie pozwólmy znikać bez słowa” – pod takim tytułem 2 października w Domu Arcybiskupów Warszawskich odbyło się otwarte spotkanie o ochronie życia i zdrowia psychicznego, zorganizowane przez abp. Adriana Galbasa SAC. Gośćmi spotkania byli: suicydolog ks. Tomasz Trzaska i dziennikarka Weronika Kostrzewa – autorzy książki „Zniknąć bez słowa”, ks. Jarosław Magierski, inicjator i koordynator Papageno Team, pierwszego w Polsce duszpasterstwa dla osób w kryzysie suicydalnym, oraz Agnieszka Huf, dziennikarka i autorka książki „Szczeliny. Bóg w popękanej w psychice”. Dyskusję poprowadził red. Bartosz Kwiatek z Polsat News.

Według statystyk w Polsce dwa razy więcej osób ginie w wyniku samobójstw niż w wypadkach drogowych. – Ulepszamy auta, drogi, przepisy. To zaledwie część działań, które podejmujemy, by zmniejszyć liczbę ofiar wypadków samochodowych. A co robimy dla tych, których jest dużo więcej? – spytał abp Galbas. – Kryzys suicydalny to temat mroczny, trudny, ale niestety aktualny. Temat, który generuje potrzebę budowania mostów z różnymi środowiskami: od kościelnych po cywilne i społeczno-polityczne – dodał.

– Samobójstwa to problem, który dotyczy także osób wierzących – powiedziała Agnieszka Huf, dodając, że moment podjęcia aktu samobójczego jest „finałowym akordem” kryzysu, który zaczął się niekiedy wiele lat wcześniej. – Marzę, żebyśmy o zdrowiu psychicznym: swoich lękach i wizytach u psychiatry, zaczęli rozmawiać z taką samą lekkością, jak o zdrowiu fizycznym: bólu głowy czy zęba – podsumowała.

– Biorąc pod uwagę zatrważające statystyki dotyczące samobójstw, naszym obowiązkiem jest nauka rozpoznawania sygnałów wołania o pomoc i udzielania pierwszego wsparcia emocjonalnego – dodała Weronika Kostrzewa, podkreślając, że do tego potrzebny jest czas i relacja.

Ksiądz Trzaska odniósł się do statystyk mówiących o spadku w 2024 r. liczby zgonów samobójczych wśród nastolatków, tłumacząc, że problemem pozostaje wysoka liczba prób samobójczych. – Żeby było mniej samobójstw, trzeba przestać uderzać w rodzinę i wiarę, bo one są nośnikami wartości – wskazał.

Do kwestii zbawienia osób, które popełniły samobójstwo, nawiązał ks. Magierski. – Noszę w sercu wiarę i nadzieję, że tych, którzy znaleźli się w piekle na ziemi i odebrali sobie życie, Bóg przyjął z otwartymi ramionami – powiedział.

Ponieważ zdaniem abp. Galbasa temat nie został wyczerpany, zapowiedział jego kontynuację w przyszłości./**mpd**

REKLAMA

ARTYSTYCZNE I DUCHOWE PODRÓŻE PO WŁOSZECH
z ks. Witoldem Kaweckim

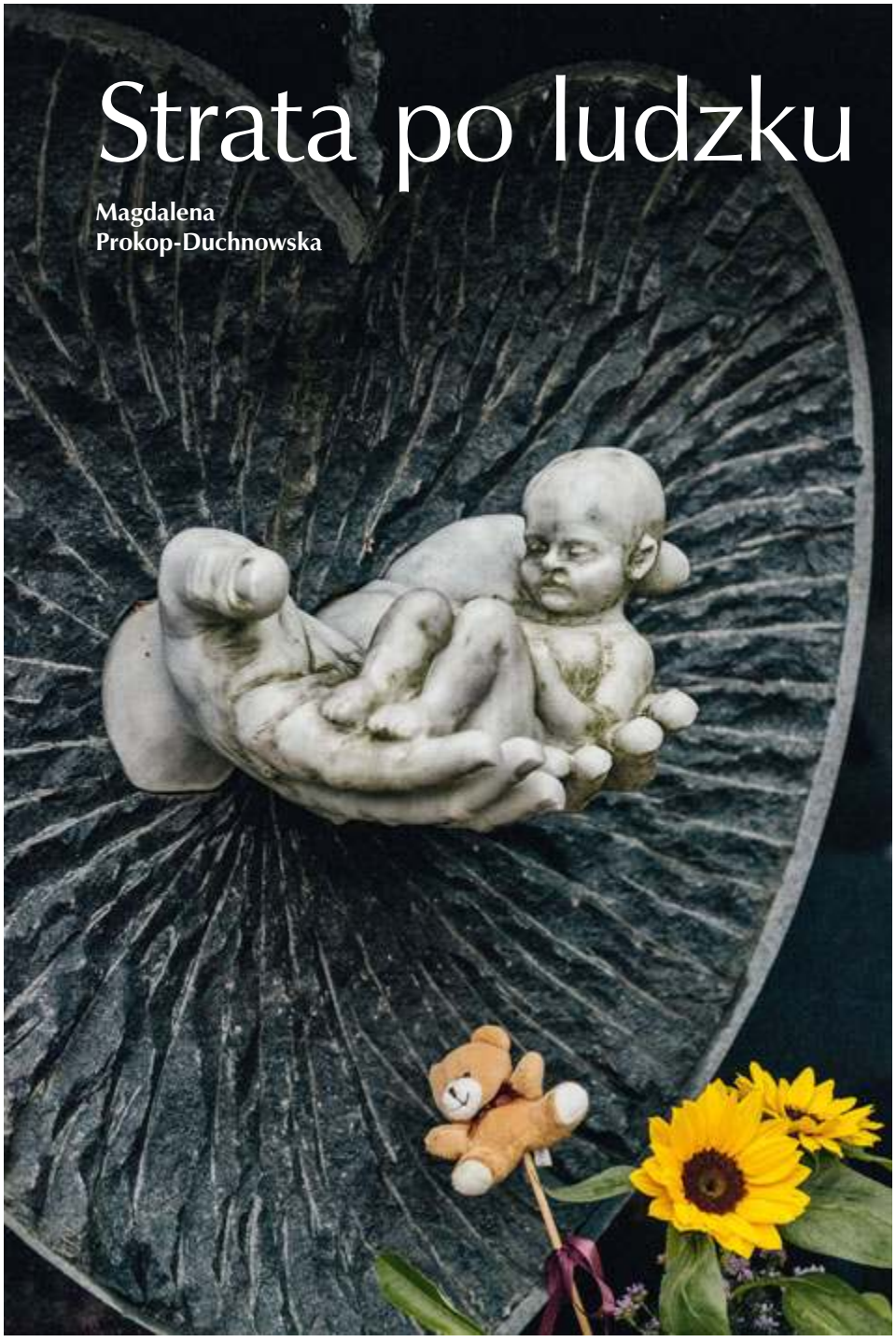


Wydawnictwo JEDNOŚĆ
zaprasza na spotkanie autorskie z *ks. prof. Witoldem Kaweckim*
PRZEWODNIK PO ŻYCIU JEZUSA I MOIM ŻYCIU
W JUBILEUSZOWYM ROKU ODKUPIENIA
11 października 2025 (sobota), godz. 16.00 – 17.00, Sala Kinowa na Zamku Królewskim,
podczas Targów Wydawców Katolickich w Warszawie.
Spotkanie poprowadzi **Marta Kielczyk**.
Wstęp wolny

JEDNOŚĆ
www.jednosc.com.pl
Zapraszamy na stoisko Jedności nr 7 podczas Targów Wydawców Katolickich w Warszawie,
gdzie ks. Kawecki każdego dnia będzie podpisywał książki. Program targów na stronie www.swk.pl

Strata po ludzku

Magdalena Prokop-Duchnowska



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

Nowe prawo ułatwia dostęp do świadczeń po stracie dziecka nienarodzonego. Likwidacja absurdalnych przepisów to krok w dobrą stronę, ale i kropla w morzu tego, co w opiece okołoporodowej w Polsce kwalifikuje się do zmiany.

Co 16 sekund na świecie rodzi się martwe dziecko. To blisko 2 mln martwych urodzeń rocznie – wynika z raportu UNICEF. W Polsce aż 10–20 proc. rozpoznanych ciąż kończy się niepowodzeniem. Problem poronień dotyka więc naprawdę licznych kobiet. Niestety, wiele z nich ma za sobą doświadczenie złej opieki okołoporodowej. Do udzielenia skutecznej pomocy w tak dramatycznym momencie, jakim jest poronienie, potrzeba doświadczenia, wiedzy, profesjonalizmu, empatii i umiejętności komunikacji, a tych – wg raportu NIK z 2021 r. – w wielu polskich szpitalach brakuje.

Brak warunków

Kontrola prawie 40 placówek z siedmiu województw wykazała, że wiele roniących tam pacjentek spotkało się z obojętnością, ignorancją, a nawet aroganckimi i niesmacznymi komentarzami ze strony położnych i lekarzy. Personel medyczny podnosił na nie głos i wpędzał w poczucie winy, gdy płakały lub usiłowały dopytać o swój stan. Niestosowne zachowania najczęściej wynikają z niewiedzy, ponieważ – i tu kolejne uchybienie – większość placówek nie zapewnia personelowi szkoleń w tym zakresie.

Częstym problemem jest też brak odrębnych sal, przez co kobiety zmuszone są tracić ciążę w szpitalnej toalecie. Jeśli zależy im na zachowaniu szczątków dziecka (np. do pochówku lub badania genetycznego), zmuszone są same zadbać o to, by martwy płód przechwycić, co nie zawsze się im udaje. Zdarza się, że mimo wniosku rodziców o wydanie szczątków dziecka personel kwalifikuje je jako odpad medyczny i przekazuje do utylizacji. Ponadto kobiety po stracie nagminnie umieszcza się na sali ze świeżo upieczonymi lub oczekującymi na poród mamami i nie zapewnia się im wsparcia psychologa.

Koniec z biurokracją

Dotychczasowe przepisy pozbawiały kobiety prawa do skróconego urlopu macierzyńskiego i zasiłku pogrzebowego, jeśli nie poznały płci dziecka. Tymczasem w przypadku poronienia przed 16. tygodniem ciąży ustalenie płci bywa niemożliwe bez kosztownych (400–700 zł) badań DNA, które nie zawsze dają jednoznaczny wynik i nie są refundowane. Problem rozwiązały dwa rozporządzenia Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, które weszły w życie 6 sierpnia. Nowe przepisy kończą z koniecznością ustalania płci martwo urodzonego dziecka jako warunkiem uzyskania świadczeń. Aktualnie wystarczającym dokumentem uprawniającym do skorzystania z urlopu i zasiłku macierzyńskiego oraz zasiłku pogrzebowego jest

zaświadczenie o martwym urodzeniu dziecka wystawione przez lekarza lub położną na podstawie dokumentacji medycznej.

– Przy tamtych przepisach rodzice czuli się pozostawieni sami sobie – mówi Agnieszka Wodzyńska z Fundacji Donum Vitae, która rodzicom po stracie udziela wsparcia prawnego, psychologicznego i duchowego. – Poszkodowane były przede wszystkim kobiety, które zgłaszały się do nas po poronieniu, gdy na przeprowadzenie badań, a co za tym idzie, uzyskanie świadczeń, było za późno. Zdarzało się, że pobrany przez rodziców materiał poronny okazywał się źle zabezpieczony albo że rodzice, w szoku i rozpaczy, nie byli w stanie podjąć żadnych kroków. Nie każda kobieta jest gotowa, by łapać skrzepy krwi i szukać w nich ciała dziecka. Nie każdą stać na badania genetyczne czy organizację pochówku. Nowe prawo gwarantuje równy dostęp do świadczeń także tym matkom, które poroniły również w pierwszych tygodniach ciąży.

W Polsce aż 10–20 proc. rozpoznanych ciąż kończy się niepowodzeniem. Problem poronień dotyka więc naprawdę licznych kobiet.

Dotychczas skorzystanie z urlopu i zasiłku pogrzebowego po poronieniu możliwe było jedynie na podstawie aktu urodzenia z adnotacją o martwym urodzeniu. Bez tego dokumentu rodzice nie mogli zarejestrować dziecka w Urzędzie Stanu Cywilnego, co było warunkiem koniecznym do wydania karty martwego urodzenia. Karta ta była z kolei niezbędna do organizacji pochówku, jednak USC mógł wydać ją tylko wówczas, gdy znana była płeć dziecka. – Znam kobiety, które nie chciały poznać płci dziecka, a tym bardziej nadawać mu imienia, bo to tylko spotęgowałoby ich cierpienie. Nowe przepisy dają szansę na skorzystanie ze świadczeń bez konieczności przechodzenia przez ten bolesny proces – mówi Paulina Szydłowska z Fundacji Ronić po Ludzku.

– Bez konieczności określania płci utraconego dziecka skrócił się czas oczekiwania na organizację pochówku – dodaje Agnieszka Wodzyńska. – Jeszcze tego samego dnia, w którym nowe zasady zaczęły obowiązywać, do naszej fundacji zgłosiło się kilka par, którym pomogliśmy przejść przez formalności. Udało im się pochować dzieci do trzech dni po poronieniu.

Pochówek podkreśla godność każdego życia, niezależnie od tego, na jakim jego etapie doszło do poronienia, a dla rodziców jest realnym pożegnaniem. – Bez tego doświadczenia proces żałoby może zostać niedomknięty – tłumaczy Agnieszka Wodzyńska. Przypomina, że wsparciem są pochówki zbiorowe, jednak z uwagi na ich częstotliwość (raz lub dwa razy do roku) na ceremonię pożegnania rodzice oczekują czasem wiele miesięcy.

Nowe bariery

Nowe przepisy zrodziły jednak nowe wątpliwości. Lekarze stanęli przed dylematem, w jaki sposób – zgodnie z obowiązującą dokumentacją medyczną – wystawić wymagane zaświadczenie o martwym urodzeniu. – Od sierpnia zgłaszają się do naszej fundacji rodzice, którym lekarze odmówili wystawienia zaświadczenia lub wystawili je w sposób nieprawidłowy – zauważa Paulina Szydłowska z Fundacji Ronić po Ludzku.

– Jedną z przyczyn jest nieznajomość nowych przepisów – tłumaczy mecenas Nikodem Bernaciak z Ordo Iuris. – Obowiązujące rozporządzenie ministra zdrowia z 6 kwietnia 2020 r. wciąż definiuje „martwe urodzenie" jako stratę ciąży po 22. tygodniu ciąży. Nowe rozporządzenia wprowadziły niespójność terminologiczną, określając także poronienie jako „martwe urodzenie, bez względu na czas trwania ciąży". Niespójność ta może wprowadzać w błąd i docelowo wymagałaby regulacji ustawą.

Zdaniem mec. Bernaciaka najczęstszym problemem jest mylenie dwóch pojęć, które, mimo że brzmią podobnie, mają inne znaczenie. Zdarza się – tłumaczy – że lekarz odmawia wystawienia nowego rodzaju dokumentu, jakim jest zaświadczenie o martwym urodzeniu, ponieważ jest przekonany, że pacjent wnioskuje o kartę martwego urodzenia, którą (z uwzględnieniem szczegółowej daty i godziny śmierci) wystawia się wyłącznie dla dzieci utraconych po 22. tygodniu ciąży. Tymczasem obowiązujące od niedawna zaświadczenie o martwym urodzeniu lekarz powinien wydawać niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z martwym urodzeniem, czy też z poronieniem. Tym, co sprawę dodatkowo komplikuje, jest fakt, że Ministerstwo Zdrowia nie opublikowało wzoru takiego zaświadczenia. Zabrakło też szczegółowego wyjaśnienia, kto takie zaświadczenie ma prawo wypisać. Ponieważ podstawą do jego sporządzenia jest dokumentacja medyczna pacjentki, domyślnie powinien być to prowadzący ciążę lekarz lub położna. Sprawę rozwiązałoby opracowanie i udostępnienie pacjentom i pracownikom szpitali komunikatu uwzględniającego objaśnienie i precyzyjne wytyczne dotyczące obecnego stanu prawnego.

– Nie zmienia to jednak faktu – podkreśla prawnik – że nowe przepisy są krokiem w słuszną stronę, także z tego względu, że akcentują uznanie człowieczeństwa od poczęcia i wagę macierzyńskiej relacji matki z jej nienarodzonym dzieckiem.

O pomoc w zakresie spraw dotyczących poronienia można zwrócić się m.in. do instytucji rekomendowanych przez Krajowy Ośrodek Duszpasterstwa Rodzin. Na stronie internetowej organizacji Dlaczego (dlaczego.org.pl) dostępne są informacje o grupach wsparcia, rekolekcjach i spotkaniach dla osób przeżywających żałobę. Można zgłosić się także do Stowarzyszenia Rodziców po Poronieniu (poronilam.pl) lub dzwoniąc na bezpłatną infolinię (tel. 0 800 190 590) uruchomioną przez Ministerstwo Zdrowia – Biuro Praw Pacjenta.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy", fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl



Marta Kawalec

Chłopaki płaczą

„Uczeń biega za dziećmi z miotłą” – tak brzmiała uwaga, którą pewien nauczyciel wpisał 30 lat temu do dzienniczka. Niedawno jego syn dostał podobną. Przypadek? Pewne cechy charakteru są dziedziczne, ale to, że chłopcy mają większe skłonności do łobuzowania, jak świat światem, nikogo nie dziwi. Kiedy poprosimy o posprzątanie dziewczynkę i chłopca, to znacznie bardziej prawdopodobne, że miotła u tego drugiego szybciej stanie się atrybutem zabawy. Szczególnie jeśli będzie otoczony rówieśnikami. Jak pokazują badania, mali chłopcy są bardziej reaktywni, szybciej się pobudzają, ale też łatwiej ulegają strachowi, częściej płaczą. Skoro tak, to skąd wzięło się powiedzenie, że „chłopaki nie płaczą”, które znane było znacznie wcześniej, niż powstał film? Skąd wziął się pomysł, aby pozbawić chłopców i mężczyzn wrażliwości i emocjonalności?

Raport „Dojrzewanie polskich chłopców” (2023) mówi wprost: 53 proc. chłopców uważa szkołę za największe źródło stresu. Swoje robi presja ocen, porównywanie, przeładowany program. Nie bez znaczenia są stereotypy, że „chłopak powinien być twardy”, a „mężczyzna powinien dużo zarabiać”. Efekt? Wielu chłopców wchodzi w dorosłość z poczuciem, że szkoła była miejscem porażki, a nie rozwoju, i zamiast kontynuować edukację, znacznie częściej idą pracy, zwykle fizycznej.

> **W Polsce aż 65 proc. absolwentów uczelni wyższych to kobiety, a jeśli chodzi o uczelnie medyczne to prawie 80 proc.**

Ciekawe, że kiedy badacze przyglądają się umiejętnościom, okazuje się, że chłopcy świetnie radzą sobie w praktyce – w rozwiązywaniu problemów technicznych, w matematyce stosowanej, w eksperymentach. Kłopot zaczyna się, gdy trzeba „ubrać to w słowa”, przeczytać instrukcję, zinterpretować zadanie. Szkoła zaś z uporem stawia na tekst – często długi, abstrakcyjny, oderwany od realiów. Badanie PIRLS (2021) pokazuje, że polscy czwartoklasiści osiągają świetne wyniki w czytaniu ze zrozumieniem, ale chłopcy znacznie gorzej radzą sobie z tekstami niż dziewczęta.

To nie wszystkie różnice. Z czego wynika, że chłopcy z języka polskiego zdobywają średnio o 10 punktów procentowych mniej na egzaminie ósmoklasisty i o 6 p.p. mniej na egzaminie maturalnym (poziom podstawowy) od rówieśniczek? Poza tym ponad 2,5-krotnie częściej powtarzają klasę, a w zakładach dla nieletnich przebywa ich prawie dwa razy więcej niż dziewcząt.

Im dalej w systemie edukacji, tym dysproporcji jeszcze więcej. Dziś co trzeci chłopiec i co druga dziewczynka idzie do liceum ogólnokształcącego. W szkołach branżowych znaczną przewagę mają chłopcy i tylko co trzeci z nich będzie kontynuował edukację. Nic więc dziwnego, że w Polsce aż 65 proc. absolwentów uczelni wyższych to kobiety, a jeśli chodzi o uczelnie medyczne, stanowią one prawie 80 proc. Jeszcze sto lat temu kobiety musiały walczyć o prawo do nauki. Czy to możliwe, że teraz to mężczyźni stali się przegranymi systemu edukacji?

Już wkrótce kolejny Dzień Edukacji Narodowej. To nie czas, aby narzekać na szkołę, ale być może okazja, aby zobaczyć, że połowa uczniów w systemie potrzebuje nieco innego podejścia. Jeśli szkoła nie znajdzie języka, którym dotrze do chłopców, to ci po prostu się poddadzą.

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia, absolwentką dziennikarstwa i psychologii
marta.kawalec@polskieradio.pl

Archanioł w Brazylii

Liturgiczne wspomnienie św. Michała Archanioła, 29 września, zostało oficjalnie wpisane do kalendarza narodowego Brazylii. „Data ustanowiona niniejszą ustawą ma na celu oddanie czci św. Michałowi Archaniołowi, uznając jego historyczne znaczenie i wagę dla wiary katolickiej narodu brazylijskiego” – czytamy w dokumencie rządowym.
Na stronie prezydenta podkreślono, że św. Michał Archanioł jest „symbolem ochrony i obrony wiary oraz patronem Policji Wojskowej i wielu miast brazylijskich”.

Ataki na kościoły

Według organizacji praw człowieka Intersociety w ciągu ostatnich 16 lat dżihadyści zaatakowali ponad 19 tys. kościołów chrześcijańskich w Nigerii. Dane te podaje raport Międzynarodowego Towarzystwa Swobód Obywatelskich i Rządów Prawa z siedzibą w Onitsha w Nigerii. Oznacza to, że w latach 2009–2025 w sumie 22 grupy dżihadystów działających w kraju, w tym islamistyczna grupa terrorystyczna Boko Haram, atakowały średnio trzy kościoły dziennie.

Przeciw eutanazji

Kościoły: katolicki, prawosławny, ewangelikalne i protestanckie wraz ze wspólnotą żydowską i muzułmańską wydały wspólne oświadczenie, w którym sprzeciwiają się projektowi ustawy legalizującej eutanazję w Chile. Jest on obecnie dyskutowany w tamtejszym parlamencie.



włożył berło do ręki figury Matki Bożej na znak powierzenia parafii Jej przewodnictwu. Wcześniej stojąca w kościele od wielu lat Maryja nie dzierżyła w dłoni berła. Parafianie natknęli się na nie „przypadkiem”, podczas przygotowywania dekoracji do ciemnicy. To, że berło się odnalazło, postrzegają jako namacalny symbol Jej pośrednictwa. Uroczystości zwieńczyła dziękczynna procesja eucharystyczna wokół kościoła, po której odbyła się agapa na placu przy kościele.

Historia parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika sięga XVI w. Erygował ją, na prośbę księcia mazowieckiego Janusza, i przyłączył do ówczesnego dekanatu liwskiego, schodów prowadzących do kościoła z podjazdami dla niepełnosprawnych czy wymianę dachu plebanii.

W parafii prężnie działa liturgiczna służba ołtarza, do której należy ponad 60 ministrantów, 30 lektorów i 30 bielanek. Oprócz tego, w kościele funkcjonuje 12 kół Żywego Różańca, krąg biblijny i zespół muzyczny. Jest także Dekanalny Ośrodek Formacji Rodziny. – W jego ramach prowadzone jest przygotowanie narzeczonych do sakramentu małżeństwa, ale może się tu zgłosić każdy, kto potrzebuje wsparcia w rozwiązaniu rodzinnego problemu – tłumaczy proboszcz, który jest także dziekanem i dekanalnym duszpasterzem rodzin.

Pięćset lat w Stanisławowie

tekst i zdjęcia: Magdalena Prokop-Duchnowska

Parafia św. Jana Chrzciciela i św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Stanisławowie 5 października świętowała pięć wieków istnienia.

Uroczystej Mszy św. dziękczynnej z udziałem parafian, kapłanów, pocztów sztandarowych i przedstawicieli samorządu powiatowego i gminnego przewodniczył bp Romuald Kamiński. – Czerpiemy mądrość z 500-letniej historii naszej parafii, a jednocześnie z ufnością i nadzieją patrzymy w przyszłość – zwrócił się do przybyłych proboszcz ks. kan. Bronisław Janiszewski.

– Ta wspólnota i świątynia są cząstką Kościoła. A w tej cząstce najważniejszą i podstawową wspólnotą jest rodzina. Jeśli chcecie, by jubileusz wydał owoce, to właśnie o tę wspólnotę najmocniej się zatroszczcie – mówił w homilii ordynariusz warszawsko-praski.

Na zakończenie Mszy św. list prezydenta Karola Nawrockiego odczytał ks. Jarosław Wąsowicz, kapelan prezydenta RP, a bp Kamiński

6 października 1525 r. biskup płocki Rafał Leszczyński. Funkcję pierwszego proboszcza objął ks. Jan Majewski. W 1530 r. kolejny proboszcz ks. Stanisław Szymborski, kanonik kolegiaty warszawskiej, z własnych funduszy wybudował kościół murowany. Świątynia została doszczętnie zniszczona w wyniku działań wojennych w 1944 r., a kolejny proboszcz ks. Franciszek Marciniak wybudował na jej miejsce drewnianą kaplicę. Odbudowę kościoła na pierwotnych fundamentach zainicjował w 1957 r. ks. Wacław Włoczkowski. Nową świątynię 26 sierpnia 1962 r. poświęcił bp Jerzy Modzelewski, a 22 sierpnia 1976 r. konsekrował kard. Stefan Wyszyński.

Obecny proboszcz ks. Bronisław Janiszewski przez 10 lat swojej posługi zainicjował np. wiele prac remontowych, m.in. remont kapitalny wikariatki, wymianę pokryć dachowych na budynkach gospodarczych, odnowienie

W parafii działa apostolat Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej, zainicjowany przez Związek Rodzin Szensztackich. Członkowie raz w miesiącu przez trzy dni goszczą w domu kapliczkę z wizerunkiem Maryi. – W apostolat zaangażowanych jest 140 rodzin – chwali się Agnieszka Siergiej, która wraz z mężem zaszczepiła pomysł na gruncie parafialnym. Pani Agnieszka zaznacza, że ta duchowa działalność nie tylko przynosi piękne owoce w postaci wymodlonych próśb, ale i włącza wiernych w życie parafii, a także pomaga odkryć ich talenty.

Zaangażowanie i gorliwość parafian docenia proboszcz. – Aż 90 proc. mieszkańców przyjmuje nas po kolędzie, a ponad 50 proc. uczestniczących we Mszy św. przystępuje do Komunii – mówi z dumą i dodaje, że duże znaczenie ma otwartość kapłanów i systematyczna posługa w konfesjonale.

– Jestem w tej parafii już od 30 lat i widzę, jak wiele w tym czasie się zmieniło – mówi pani Agnieszka. – Jestem przekonana, że to Matka Boża, nasza Opiekunka i Przewodniczka, we współpracy z kapłanami i świeckimi, przemienia tę parafię i umacnia wiarę formujących się w niej ludzi.



W SKRÓCIE

■ **Oświadczenie.** „Kuria Biskupia Warszawsko-Praska informuje, że w wyniku działań prowadzonych przez organy wymiaru sprawiedliwości w odniesieniu do proboszcza par. Matki Bożej z Guadalupe w Budach Barczęckich bieżąca troska duszpasterska nad wiernymi ww. parafii została powierzona dziekanowi dekanatu Mińsk Mazowiecki – Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Dalsze decyzje i rozstrzygnięcia kanoniczne w tej sprawie będą podejmowane w poszanowaniu aktualnych ustaleń instytucji państwowych. Ks. Dawid Sychowski, rzecznik prasowy".

■ **Jubileusz w archikatedrze.** 14 października o godz. 19.00 w archikatedrze warszawskiej z okazji jubileuszu 500-lecia obecności Krzyża Baryczków i Dnia Edukacji Narodowej zostanie odprawiona Msza św. pod przewodnictwem ks. prof. dr. hab. Krzysztofa Pawliny, rektora Akademii Katolickiej w Warszawie. Po Eucharystii uroczyste zawierzenie nauczycieli i całej społeczności szkolnej Panu Jezusowi Ukrzyżowanemu. Wcześniej, o godz. 18.00, konferencja wygłoszona przez s. dr hab. Judytę Pudełko, prof. AKW.

■ **Dla katechetów.** Jubileusz Katechetów i Nauczycieli w diecezji warszawsko-praskiej odbędzie się 19 października w godz. 17.00–20.00 w par. Miłosierdzia Bożego, ul. 11 Listopada 4 w Ząbkach. Program: godz. 17.00 – katecheza ks. prof. Bartosza Adamczewskiego, diecezjalnego duszpasterza nauczycieli, godz. 17.30 – adoracja Najświętszego Sakramentu, sakrament pojednania, godz. 18.00 – Msza św. pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego, godz. 19.00 – występ zespołu wokalnego Bel Tempo, godz. 19.15 – agapa.

■ **Gdzie jesteś, źródło?** Koncertów Chóru Centrum Myśli Jana Pawła II inspirowanych twórczością Karola Wojtyły i innych polskich poetów można wysłuchać: 19 października o godz. 13.00 w kościele Niepokalanego Poczęcia NMP na Wrzecionie oraz 22 października o godz. 19.00 w kościele św. Jacka na Nowym Mieście. Koncerty połączono z wystawą „Karol Wojtyła. Inspiracje".



fot. ks. Paweł Kłys

ŚWIĘTO KARMELITANEK

W łódzkim klasztorze karmelitanek bosych 1 października odbył się odpust ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus, do którego przygotowała dziewięciodniowa nowenna. – Kto jest najważniejszy w Kościele, w każdej wspólnocie? Jezus! On sam do nas mówi dzisiaj, że jest w tym, który jest najmniejszy, a nie w tym, który jest największy. Odnajdujecie się w tym? – pytał kard. Grzegorz Ryś w homilii podczas uroczystej sumy./**ks. Paweł Kłys**

DZIEŃ RÓŻAŃCA

Obchody XVI Warszawskiego Dnia Różańcowego i 60. rocznicy rekoronacji wizerunku Niepokalanej Królowej Różańca Świętego odbyły się 4 października w kościele św. Dominika na Służewie. Eucharystii przewodniczył biskup pomocniczy archidiecezji warszawskiej Michał Janocha. – W każdej tajemnicy Różańca, w każdej chwili życia Jezusa i Maryi jest antyteza tego świata. W miejsce bogactwa – ubóstwo, w miejsce pragnienia sławy – pokora, w miejsce pragnienia całkowitej niezależności – całkowita zależność – powiedział w homilii.

– Różaniec jest dla mnie drogą do uporządkowania duchowego i dobrego życia – mówi uczestnicząca w modlitwie Maria Dudkowska z parafii Wniebowstąpienia Pańskiego na Ursynowie. Wieczorem odśpiewano Akatyst ku czci Bożej Rodzicielki Maryi i odmówiono modlitwę o pokój./**Paweł Złowocki**



fot. Paweł Złowocki

JUBILEUSZ OAZY

W parafii św. Jana Kantego w Legionowie 5 października, podczas obchodów Jubileuszu Rodzin, 30-lecie Wspólnoty Ruchu Światło Życie świętowali członkowie Oazy Dzieci Bożych, Oazy młodzieżowej i Domowego Kościoła. Centralnym punktem obchodów była Msza św. dziękczynna połączona z odnowieniem przyrzeczeń małżeńskich pod przewodnictwem ks. kan. Mirosława Gawrysia, proboszcza parafii Wniebowzięcia NMP w Chotomowie.



fot. Bogusław Kroskiewicz



fot. archwwa.pl

NOWI KLERYCY

Do seminariów w archidiecezji warszawskiej na rok propedeutyczny zgłosiło się w tym roku 20 kandydatów: pięciu do Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego i 15 do Archidiecezjalnego Seminarium Misyjnego „Redemptoris Mater". 30 września klerycy seminarium pielgrzymowali do Sanktuarium Matki Bożej Lewiczyńskiej Pocieszycielki Strapionych, gdzie podczas Mszy św. pod przewodnictwem abp. Adriana Galbasa SAC modlili się o dobry czas formacji.

ŻEGNAMY KAPŁANÓW

ŚP

Ksiądz kanonik
Zdzisław Zygmunt Bagłaj

kapłan archidiecezji warszawskiej, zmarł 27 września w wieku 86 lat, w 62. roku kapłaństwa. Był wikariuszem w parafiach: Goszczyn, Rawa Mazowiecka, Piastów, św. Stanisława Kostki w Warszawie; proboszczem w parafiach: Luszyn, Leoncin, św. Jozafata w Warszawie. Był także kapelanem Cmentarza Wojskowego na Powązkach. Msza św. pogrzebowa odprawiona była 6 października w kościele św. Jozafata w Warszawie, a po niej nastąpiło złożenie ciała na Powązkach Wojskowych.

Ksiądz kanonik
Jędrzej Małecki

kapłan archidiecezji warszawskiej, zmarł 28 września w wieku 85 lat, w 63. roku kapłaństwa. Pracował jako wikariusz w parafiach: św. Michała Archanioła w Nowym Dworze Mazowieckim i MB Loretańskiej na Pradze. Był proboszczem w Brochowie, a następnie rezydentem w par. Podwyższenia Krzyża Świętego na Jelonkach. Msza św. pogrzebowa sprawowana była 3 października w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego na warszawskich Jelonkach, a po niej nastąpiło złożenia ciała na Starych Powązkach.

W SKRÓCIE

■ **Różaniec nocą.** IX Nocna Droga Różańcowa rozpocznie się 17 października po Mszy św. odprawionej przez abp. Adriana Galbasa SAC o godz. 21.00 w kościele Opatrzności Bożej przy ul. Dickensa 5 w Warszawie. Przejdzie przez stołeczne parafie: św. Andrzeja Boboli, Wszystkich Świętych, św. Stanisława Kostki, św. Jadwigi Śląskiej, gdzie w kościołach planowane są 30-minutowe postoje. Zakończenie Mszą św. 18 października o godz. 7.00 pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego w kościele MB Pompejańskiej, ul. Myśliborska 28. Przejście odbywać się będzie w maks. 30-osobowych grupach z przewodnikiem i lektorem, który poprowadzi rozważania tajemnic Różańca świętego.

■ **Relikwie męczennika.** 18 października podczas Mszy św. o godz. 10.00 pod przewodnictwem abp. Adriana Galbasa SAC do Świątyni Opatrzności Bożej wprowadzone zostaną relikwie bł. Stanisława Kostki Starowieyskiego, twórcy i wieloletniego prezesa Akcji Katolickiej lubelskiej, więzionego w Dachau, gdzie zmarł śmiercią męczeńską 13 kwietnia 1941 r., beatyfikowanego wśród 108 męczenników II wojny światowej. O godz. 8.00 wykład bp. Mariusza Leszczyńskiego i o godz. 9.00 film o bł. Stanisławie zrealizowany przez Civitas Christiana.

■ **W intencji ojczyzny.** W każdy trzeci czwartek miesiąca do czerwca w kościele św. Patryka na Gocławiu sprawowana będzie Msza św. za ojczyznę w blasku gromnicy. Plan nabożeństwa: godz. 19.45 – litania, godz. 20.00 – Msza św. z kazaniem patriotycznym, godz. 21.00 – Apel jasnogórski. Pierwsze nabożeństwo 16 października. To odpowiedź na bieżące wydarzenia i prośby parafian.

■ **Chorał w Aninie.** 25 i 26 października odbędą się bezpłatne warsztaty chóralne w Aninie, organizowane w ramach VI edycji Międzynarodowego Festiwalu OrgaNowe Brzmienia. Poświęcone będą chorałowi gregoriańskiemu. Więcej informacji i zapisy na: organywaninie.pl. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy".

Jaki pogrzeb?

ks. Janusz Gręźlikowski

W obronie życia poczętego dość często zapomina się o podstawowym prawie do poszanowania zwłok istoty ludzkiej zmarłej przed narodzeniem i do godnego pochówku.

Czy nie ma dysonansu między nauczaniem Kościoła, że od poczęcia dziecko jest osobą ludzką, a zauważalną praktyką duszpasterską pewnego deprecjonowania pogrzebu dzieci, zwłaszcza tych zmarłych przed narodzeniem?

Śmierć przed narodzeniem

Kościół jednoznacznie zwraca uwagę, że zwłokom pochodzącym z urodzenia martwego czy wskutek śmierci w wyniku poronienia lub aborcji należy oddać szacunek tak, jak innym zwłokom ludzkim. Każde dziecko poczęte, a zmarłe przed narodzeniem, to istota ludzka, której należy się godny pochówek.

Polskie prawo państwowe stwierdza, że „dzieckiem jest każda istota ludzka od poczęcia do osiągnięcia pełnoletniości" (ustawa z 6 stycznia 2000 r. o Rzeczniku Praw Dziecka, Dz. U. z 2000 r., nr 6, poz. 69). Do niedawna martwo urodzone noworodki, płody i dzieci niezdolne do życia, które nie przeżyły 24 godzin, uważało za „szczątki", podobnie jak części ciała ludzkiego odłączone od całości. Obowiązujące przepisy prawa polskiego (rozporządzenie ministra zdrowia z 7 grudnia 2001 r., Dz. U. z 2001 r., nr 153, poz. 1783) przewidują wprawdzie, że ciała dzieci martwo urodzonych uważane są za „zwłoki" i mogą być chowane przez osoby do tego uprawnione, ale na wniosek rodziców mogą być one utylizowane (spalone) w zakładach służby zdrowia. Rozporządzenie to jednak nie miało wyraźnego odwołania do szczątków poronionych.

Dopiero rozporządzenie ministra zdrowia z 21 grudnia 2006 r. precyzuje pojęcie zwłok ludzkich, za które „uważa się ciała osób zmarłych i dzieci martwo urodzonych, bez względu na czas trwania ciąży".

Prawo do pożegnania

W myśl ustawy o aktach stanu cywilnego (Dz. U. z 1986 r., nr 36, poz. 180 z późn. zm.) oraz rozporządzeniem ministra zdrowia z 2 lutego 2005 r. w sprawie pisemnego zgłoszenia urodzenia dziecka, jeśli urodzenie dziecka nastąpiło w zakładzie opieki zdrowotnej, odpowiednie instytucje lub osoby upoważnione są zobowiązane zgłosić pisemnie w Urzędzie Stanu Cywilnego fakt urodzenia dziecka martwego w ciągu trzech dni. Następnie USC wydaje skrócony akt urodzenia z adnotacją w rubryce „Uwagi", że dziecko urodziło się martwe. Dokument ten jest równocześnie aktem zgonu dziecka.

Należy zauważyć, że obowiązek zgłoszenia urodzenia dziecka martwego, a tym samym wydanie aktu jego urodzenia, nie jest ograniczone czasem trwania ciąży, wagą czy rozmiarem dziecka. Przepisy rozróżniają obok urodzenia żywego urodzenie martwe i poronienie, ustanawiając 22. tydzień ciąży jako kryterium. Nie są jednak podstawą do odmówienia wydania aktu urodzenia dziecka z adnotacją o martwym urodzeniu. Nie jest więc prawdą, że pochówek należy się tylko dzieciom, które spełniły warunki dotyczące przekroczenia któregoś tygodnia ciąży lub odpowiedniej wagi.

Potrzeba, by za deklaracjami „za życiem" szedł szacunek należny ciału zmarłego dziecka, także tego, które nie dożyło narodzin.

Rodzice mają prawo do ciała czy szczątków dziecka, które zmarło w wyniku poronienia, niezależnie, w którym tygodniu doszło do nieszczęśliwego zdarzenia. Mają też prawo do pożegnania się z dzieckiem zgodnie z własnym sumieniem, a co za tym idzie, do pochowania go, bez względu na to, na jakim etapie ciąża się zakończyła.

Pochówek dziecka

Rozróżnienie w prawodawstwie cywilnym płodów poronionych od dzieci martwo urodzonych ma dla pochówku katolickiego ich zwłok znaczenie drugorzędne. Kościół stoi na stanowisku, że każde poczęcie daje początek życiu. Jest to dziecko, chociaż jeszcze nienarodzone, które w razie śmierci zazwyczaj pozostaje nieochrzczone. Niemniej jednak w ceremonii pogrzebowej są przewidziane modlitwy również dla dziecka nieochrzczonego.

W świetle przepisów prawa kanonicznego pogrzeb dzieci po ukończeniu 7. roku życia odprawia się tak, jak pogrzeb dorosłych, uwzględniając w obrzędach modlitwy przewidziane dla dzieci („Obrzędy pogrzebu", nr 135). Także dzieciom przed 7. rokiem życia i tym, które zmarły przed urodzeniem (niezależnie od tygodnia ciąży, w którym śmierć nastąpiła), przysługuje prawo do pogrzebu kościelnego.

Nie powinno być powodem odmowy ani nawet okazania niechęci ze strony księdza to, że dziecko nie było ochrzczone. Prawo kościelne przewiduje bowiem możliwość udzielenia przez biskupa miejsca pozwolenia na pogrzeb kościelny dzieci, których rodzice mieli zamiar je ochrzcić, a które zmarły przed chrztem (kan. 1183 § 2 KPK). Nadto Konferencja Episkopatu Polski udzieliła ogólnej zgody na pogrzeb dzieci zmarłych przed chrztem, gdy wiadomo, że rodzice, jako osoby religijne, pragnę-

li je ochrzcić („Obrzędy pogrzebu. Wprowadzenie”, nr 22/e). W obrzędach pogrzebowych ksiądz jest wtedy zobowiązany dobrać odpowiednie teksty przeznaczone na pogrzeb dzieci, które zmarły przed chrztem.

Szacunek dla człowieka

Na ten temat wypowiadała się wiele razy Stolica Apostolska. Kongregacja Doktryny Wiary wskazuje, że „zwłoki embrionów lub płodów ludzkich, pochodzące z dobrowolnych przerwań ciąży czy też nie, powinny być uszanowane tak, jak zwłoki innych istot ludzkich (…). Zarówno w przypadku martwych płodów, jak i osób dorosłych wszelka praktyka handlowa powinna być uważana za niegodziwą i zabronioną” (Instrukcja *Donum vitae* z 22 lutego 1987 r., nr I, 4).

Papieska Rada ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia w Karcie Pracowników Służby Zdrowia (nr 146) stwierdziła, że „płodowi już martwemu należy się szacunek właściwy każdemu zmarłemu człowiekowi”. Wynika stąd, że nie wolno go niszczyć, jakby był odpadem. W granicach możliwości należy mu się należyty pochówek.



fot. ks. Julian Głowacki

Mając na uwadze przepisy prawa polskiego i kanonicznego, powinno się unikać używania potocznej nazwy „pokropek” na określenie pogrzebu dziecka. Jest to bowiem wyraz degradacji pochówku dziecka. Obrzędy liturgiczne mówią przecież o pogrzebie dziecka, a nie tylko o pokropieniu trumny wodą święconą. Skoro zaś liturgia Kościoła przewiduje określone obrzędy podczas pogrzebu dziecka, to powinno się go odprawiać z należną wrażliwością i starannością. Można również odprawić z okazji pogrzebu dziecka Mszę św., z tym że nie za zmarłe dziecko, ale np. o pociechę dla rodziców. Taką Eucharystię sprawuje się w kolorze białym, nie fioletowym, wykorzystując odpowiednie formularze mszalne – i to zarówno na pogrzebie dziecka ochrzczonego, jak i nieochrzczonego.

Kościół nie sprawuje Mszy św. pogrzebowej za zmarłe dzieci, gdyż ma ona charakter przebłagania za grzechy popełnione przez zmarłego. Dziecko, które nie osiągnęło używania rozumu, nie było w stanie popełnić grzechu, a więc sprawowanie Mszy jako przebłagania za grzechy nie miałoby sensu.

Decyzja rodziców

Rodzicom polskie prawo i szpitale powinny dać wybór, czy chcą sami pochować dziecko, czy zostawić sprawę szpitalowi. Generalnie na płaszczyźnie polskiego prawa potrzebne jest zauważenie tego, że są rodzice, dla których pochówek dziecka jest bardzo ważny.

Problem ten powinien być również ważny nie tyle dla prawa kanonicznego, gdyż ono, jak i nauczanie Kościoła, jest tu jednoznaczne, ile dla duszpasterstwa. Chodzi o to, by nie zarzucano Kościołowi braku konsekwencji. Właściwe podejście do pogrzebu dzieci, spójne z nauczaniem Kościoła o obronie życia nienarodzonych, to wielkie świadectwo troski o godność życia od poczęcia do naturalnej śmierci.



fot. archbial.pl/Zbigniew Łaszcz

Sokółka: Dzień Eucharystii

Wierni archidiecezji białostockiej 5 października zgromadzili się przy ołtarzu polowym przed Sanktuarium Najświętszego Sakramentu w Sokółce na Mszy św. sprawowanej w ramach Archidiecezjalnego Dnia Eucharystii. – Nie wstydźmy się wyznawać publicznie wiary w realną obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie przez udział we Mszy, częstą Komunię i adorację. Owocem naszego zjednoczenia z Jezusem w Eucharystii niech będzie nasze święte i odpowiedzialne życie – mówił abp Józef Guzdek.

Do tegorocznego Archidiecezjalnego Dnia Eucharystii parafia św. Antoniego w Sokółce przygotowywała się poprzez czterdziestogodzinne nabożeństwo, rekolekcje, całonocną adorację Najświętszego Sakramentu i nabożeństwo różańcowe ulicami miasta.

Łomżyński jubileusz



fot. diecezja.lomza.pl

Biskup Janusz Stepnowski wydał list na rozpoczęcie jubileuszu stulecia diecezji łomżyńskiej. Zaprasza w nim 25 października o godz. 10.00 na rozpoczęcie świętowania Mszą św. w katedrze łomżyńskiej pod przewodnictwem nuncjusza apostolskiego w Polsce abp. Antonia Guida Filipazziego. Zachęca do podejmowania konkretnych dzieł miłosierdzia i pokuty, szukania przestrzeni, które wymagają zaangażowania, nawrócenia, świadectwa i ofiary. „Popatrzmy w nasze serca i zapytajmy samych siebie: czy są one czyste? Popatrzmy w oczy najbliższych: żony, męża, dzieci, rodziców, krewnych, sąsiadów, z którymi na co dzień pracujemy i spotykamy się, i zapytajmy siebie, czy nie zadajemy im bólu? Czy wystarczająco ich kochamy? A może czekają oni na nasz powrót, na nasze „przepraszam” czy „przebaczam”? Rozejrzyjmy się wokół: może są wśród nas biedni, opuszczeni, samotni, głodni, chorzy, potrzebujący, obok których nie wolno nam przejść obojętnie” – pisze bp Stepnowski. Zachęca też do uczynków miłosierdzia wobec duszy, do towarzyszenia wątpiącym czy braterskiego upomnienia i do korzystania z sakramentów, szczególnie pojednania i Eucharystii.



fot. ks. Paweł Kłys

Łódź: teolodzy na start

W kaplicy Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi 4 października Mszą św., której przewodniczył kard. Grzegorz Ryś, zainaugurowano nowy rok akademicki Instytutu Studiów Wyższych Archidiecezji Łódzkiej, do którego należą: Wyższe Seminarium Duchowne, Archidiecezjalne Seminarium Misyjne Redemptoris Mater, Ogólnopolskie Seminarium Duchowne dla Starszych Kandydatów do Święceń oraz Instytut Teologiczny w Łodzi. Po liturgii w auli seminarium odbyła się immatrykulacja pięciu studentów WSD w Łodzi, a wykład inauguracyjny „Inny świat – ta sama Ewangelia. Jak dziś być Kościołem?” wygłosił ks. prof. dr hab. Krzysztof Pawlina, rektor Akademii Katolickiej w Warszawie./**ks. Paweł Kłys**

Ełcki Hubertus

W Giżycku odbyły się 4 października Okręgowe Obchody Dnia św. Huberta. Mszy św. w kościele św. Kazimierza Królewicza przewodniczył i homilię wygłosił bp Jerzy Mazur SVD. – Myśliwy potrzebuje celnego oka, ale jeszcze ważniejsze są światłe oczy serca. Kiedy będziecie mieli światłe oczy serca, będziecie przestrzegali etyki łowieckiej, zwłaszcza dekalogu myśliwego. Dziesiąte przykazanie brzmi: „Myśliwy wszelkiego rodzaju wątpliwości rozstrzyga w zgodzie z własnym sumieniem”. Nasza ojczyzna potrzebuje ludzi sumienia. Pielęgnując pasję łowiectwa, starajcie się pielęgnować także wasze sumienia. Co to znaczy? Najkrócej mówiąc: zło nazywać złem, a dobro dobrem. I zło dobrem zwyciężać – mówił biskup ełcki.



fot. diecezjaelk.pl/Monika Rogińska



fot. ks. Łukasz Piotrowski

Inauguracja w seminarium

W gmachu Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej 1 października zainaugurowano nowy rok akademicki. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. sprawowaną przez bp. Romualda Kamińskiego, ordynariusza diecezji, oraz licznie zgromadzonych kapłanów, w tym bp. Jacka Grzybowskiego i ks. Konrada Biskupa, rektora WSD DW-P. Naukę na sześciu rocznikach podjęło 45 alumnów, w tym 11 na roku pierwszym. Złożyli oni ślubowanie w czasie drugiej części spotkania w auli seminaryjnej i odebrali indeksy.

Wykład inauguracyjny „Czy i jakiej filozofii potrzebuje dziś Kościół?" wygłosił ks. dr hab. Maciej Bała, prof. UKSW. Prelegent zachęcał kleryków do podjęcia intensywnej pracy nad kształtowaniem myślenia filozoficznego, które może stać się konkretnym narzędziem do dialogu ze współczesnym światem. – Pójdziecie do dużej społeczności: 186 parafii, ponad milion ludzi. Warto się do tego dobrze przygotować – spuentował bp Kamiński w wystąpieniu kończącym oficjalną część spotkania w seminarium, które w tym roku akademickim będzie obchodzić 25-lecie istnienia./**xłp**

Dzień Migranta

– Wszyscy jesteśmy emigrantami, bo wszyscy jesteśmy pielgrzymami do naszej ojczyzny w niebie. Rozumiemy potrzebę zakorzenienia się w jakimś miejscu na ziemi, ale Dobra Nowina ostrzega nas, abyśmy nie pomylili naszego właściwego miejsca – powiedział bp Romuald Kamiński 5 października w stołecznej parafii św. Jadwigi. W Światowym Dniu Migranta i Uchodźcy ordynariusz warszawsko-praski sprawował Eucharystię w parafii, w której werbiści prowadzą duszpasterstwo dla osób pochodzących z Afryki i Wietnamu.

Ksiądz Sylwester Grabowski SVD, prowincjał werbistów, powiedział, że „istotą tej działalności jest to, aby bardziej kochać Jezusa i iść drogą Ewangelii. Chrystus jest w centrum, nieważne z jakiej jesteśmy kultury. Dlatego natura Kościoła jest misyjna, bo mamy głosić Chrystusa żywego, zmartwychwstałego".

Liturgia była sprawowana w wielu językach. Po Eucharystii zebrani spotkali się w podziemiach kościoła, gdzie zjedli afrykańskie i wietnamskie potrawy./**Jakub Kruszewski**



fot. Jakub Kruszewski

REKLAMA



Kultura za złotówkę

Samorząd Mazowsza kontynuuje akcję „Kulturalna szkoła na Mazowszu”. Dzięki niej dzieci z zerówek, uczniowie szkół podstawowych i ponadpodstawowych mogą korzystać z oferty marszałkowskich instytucji kultury za złotówkę. Tylko w ub.r. w programie wzięło udział ponad 300 tys. osób. Aby skorzystać z oferty, szkoła wysyła zgłoszenie do wybranej przez siebie placówki. Szczegółowych informacji o dostępnych wydarzeniach, wystawach czy warsztatach udzielają poszczególne instytucje.

W ramach programu można odwiedzić 28 placówek kultury: teatralnych, widowiskowych, skansenów i muzeów. W poprzednim roku największym zainteresowaniem cieszył się Teatr Polski w Warszawie (ok. 63 tys. osób), Teatr Dramatyczny w Płocku (ok. 31,5 tys. osób), Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca Mazowsze w Karolinie (ok. 26 tys. osób) i Mazowieckie Centrum Sztuki Współczesnej „Elektrownia” w Radomiu (ok. 21,5 tys. osób).



fot. mazovia.pl

W tym roku ciekawą ofertę przygotowało Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie, w którym można zobaczyć m.in. wystawę „Glina, spiek, forma”. Są na niej prezentowane wybrane obiekty z bogatej muzealnej kolekcji ceramiki, zarówno naczynia codziennego użytku, jak i prace powstałe w ramach konkursów „sztuki ludowej”.

Warsztaty wokalne

Weekendowe warsztaty wokalne „Oblicza nadziei” w Dobrym Miejscu przy ul. Dewajtis 3 w Warszawie, wejście A, w dniach 17–19 października poprowadzi dyrygentka Agnieszka Kowalik. W repertuarze muzyka klasyczna i liturgiczna. Warsztat przewidziany jest dla osób od 14. roku życia. Na koniec uczestnicy stworzą chór, który wystąpi na koncercie słowno-muzycznym przy akompaniamencie instrumentalistów. Koncert odbędzie się 19 października o godz. 13.00 w kościele pokamedulskim przy ul. Dewajtis, a wystąpią w nim także: dyrygentka – Agnieszka Kowalik, narratorka – Anna Mielecka, kwartet smyczkowy – Marcelina Rucińska, Jagna Michalak, Natalia Folwarska, Wojciech Mróz, gitara akustyczna – Marek Cendrzak, kontrabas – Mateusz Szewczyk. Udział w koncercie i warsztatach jest bezpłatny. Liczba miejsc ograniczona. Zapisy przez formularz na stronie dobremiejsce.org. Organizatorami warsztatów i koncertu są Rada i Zarząd Dzielnicy Bielany, Bielański Ośrodek Kultury oraz Dobre Miejsce.



fot. materiały prasowe



fot. materiały prasowe

Starsze miasto

Czy Warszawa jest miastem dla osób w każdym wieku? Czy jest gotowa na zmiany demograficzne i społeczeństwo żyjące coraz dłużej? Czy pamiętamy, że temat starości dotyka każdego? W Muzeum Woli przy ul. Srebrnej 12 do 29 marca można oglądać wystawę „Warszawa w budowie: Starsze miasto”, poświęconą starzeniu się i miejscu osób starszych w życiu miasta. Ekspozycja jest częścią 17. edycji festiwalu „Warszawa w budowie” i obecne są na niej dzieła takich twórców, jak: Władysław Hasior, Zbigniew Libera, Roman Opałka czy Agata Zbylut. Temat starości jest ukazany z różnych perspektyw – wystawa oddaje głos seniorom, a także osobom opiekującym się bliskimi w starszym wieku i wykonującym pracę opiekuńczą odpłatnie. Przedstawia rozwiązania i instytucje pomocy historyczne oraz współczesne. Pokazuje starzenie się nie jako problem, lecz etap życia, który dotyczy nas wszystkich.



fot. materiały prasowe

Pasikowski robi zamach

Mirosław Winiarczyk

Piszę o kolejnym polskim filmie ku przestrodze. Oglądając „Zamach na papieża”, zadawałem sobie pytanie o intencje Władysława Pasikowskiego podczas przygotowań do realizacji tego dziwacznego utworu. Co spowodowało, że reżyser kilkudziesięciu filmów różnych gatunków przypomniał sobie o dramatycznych wydarzeniach w Watykanie w pamiętnym roku 1981? Zaangażowanie do głównej roli Bogusława Lindy, ulubieńca wielu widzów, świadczy, że Pasikowski przykładał dużą wagę do planowanego sukcesu frekwencyjnego. Twórca „Psów” w wywiadach pozuje na trefnisia, w rzeczywistości jednak bardzo starannie przygotowuje swoje dzieła – od poświęconych pułkownikowi Kuklińskiemu i Janowi Nowakowi Jeziorańskiemu po jadowicie antypolskie „Pokłosie”.

Bohater „Zamachu na papieża” Bruno Brusicki jest funkcjonariuszem służb przeniesionym na emeryturę za nieposłuszeństwo wobec przełożonych. W 1981 r. nudzi się na posadce w prowincjonalnej miejscowości. Nagle zostaje wezwany do służby przez tajemniczego pułkownika. Jako znakomity strzelec ma wziąć udział w planowanym zamachu na papieża. Od tej pory dostaje się w niezły kocioł coraz bardziej absurdalnych wydarzeń. Okazuje się, że rozkaz zamachu przyszedł do polskich służb z Moskwy. Nagle sam Breżniew odwołuje rozkaz jako zbyt ryzykowny. Szef KGB Andropow bojkotuje jednak decyzję sekretarza KPZR, a w ślad za nim część polskich dowódców. W kierownictwie służb radzieckich i polskich pojawiają się zwały trupów jako skutek walk frakcyjnych (!?). Bruno na prowincjonalnym poligonie jakby nigdy nic przygotowuje się do zamachu. Zostaje jednak obiektem szantażu – jego córka mieszka w Hamburgu i jest łatwym celem dla bezpieki.

W końcu nie bardzo wiemy, czy Bruno jedzie do Watykanu w celu zabicia papieża, czy Alego Agcy, i jakie właściwie zamiary wobec niego mają przełożeni… Zakończenia nie zdradzę, jednak trzeba stwierdzić, że w nielogicznej akcji prawdziwe jest tylko to, że zamach w Watykanie miał miejsce. Wszystko inne wydaje się absurdalnym horrorem. Najbardziej karykaturalną postacią wydaje się Breżniew, pojawiający się na ekranie jako pewnego rodzaju kukiełka. W wielu wątkach zjawiają się postacie typowe dla dzieł Pasikowskiego, w tym skorumpowani i rozpijaczeni funkcjonariusze, kobiety upadłe i ofiary tzw. przemocy domowej.

Autor dzieła ukazał w gruncie rzeczy szlachetnego funkcjonariusza Bruna na tle bagienka Polski w 1981 r. W filmie odnajdujemy więc wiele elementów lewicowej politycznej poprawności. I może jest to odpowiedź na pytanie, po co powstał ten film.

„Zamach na papieża”. Polska, 2025. Reżyseria: Władysław Pasikowski. Wykonawcy: Bogusław Linda, Karolina Gruszka, Ireneusz Czop, Dobromir Dymecki, Adam Woronowicz, Zbigniew Zamachowski i inni. Dystrybucja: Kino Świat

KONKURS



W przypadku dzieci rozwód ich rodziców rozciąga się nie tylko na przyszłość, ale i na przeszłość, bo stawia przed pytaniem: „Czy ciągle wolno mi istnieć, skoro związku, który dał mi początek, już nie ma?”. Andrew Root, także dziecko rozwiedzionych rodziców, rozwiewa współczesny mit „kulturalnego rozwodu, który nikogo nie krzywdzi”. Książka z pogranicza historii rodziny, psychologii i teologii kierowana jest do tytułowych bohaterów, ich opiekunów i duszpasterzy. Wśród czytelników, którzy 13 października między godz. 13.00 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jaki tytuł nosi podrozdział Pisma Świętego, w którym Bóg mówi, że nie jest dobrze, aby człowiek był sam?** – rozlosujemy pięć egzemplarzy książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 40: W pierwszym w czytaniu (Jon 1,1 – 2,1.11) na 6 października jest mowa o proroku Jonaszu. Zwycięzcom gratulujemy!

RECENZJE

Radość i głębia



Jesteśmy gotowi do modlitwy. Nasze dusze zostały stworzone, aby rozmawiać z Bogiem. Nikt nie zna nas lepiej od Niego ani bardziej o nas się nie troszczy. Modlitwa nie jest zarezerwowana dla wtajemniczonych. Matthew Leonard pokazuje, że dzięki niej odzyskujemy radość i sens życia. Odkrywamy na nowo cud i głębię bliskiej obecności Boga. „Modlitwa pomaga nam zacząć przyjmować Bożą dobroć. Unosi zasłonę tego świata kawałek po kawałku, pozwalając nam dostrzec przebłyski przyszłej chwały. Im więcej się modlimy, tym lepiej rozumiemy, że żyjemy dla Niego. Tylko żywa relacja z Bogiem może dać nam spełnienie” – pisze autor. Książka dotyczy tego, dlaczego i jak się modlić.

„Matt Leonard ukazuje radość życia modlitewnego, życia duchowego – jakkolwiek je nazwiemy. Ta książka jest dla wszystkich, bez względu na wiek, sytuację życiową czy to, ile lektur na ten temat macie już na koncie” – pisze we wstępie znany teolog amerykański Scott Hahn. Modlitwa naprawdę działa!

Matthew Leonard, „Modlitwa działa! Ogarnij katolicką duchowość”, przeł. Anna Wawrzyniak-Kędziorek, W drodze, Poznań 2025, 192 s.



fot. Freepik/AI

Oswajanie z atomem

Robert Bogdański

Czy świat przygotowuje się do użycia broni jądrowej?

We wrześniu poważny amerykański think tank CSIS, zajmujący się sprawami bezpieczeństwa i mający status nieomal półoficjalny, co oznacza, że jego analizy są uważnie czytane przez elity władzy, opublikował książkę o wojnie i współczesnym polu walki, zawierającą analizy oparte na ostatnich wydarzeniach w Ukrainie i na Bliskim Wschodzie. Rozdział o sprawach nuklearnych został zatytułowany w sposób niepokojący: „Powrót do ery rywalizacji i ryzyka nuklearnego".

Jeszcze bardziej niepokojąca była jedna z konkluzji. Zdaniem autorów nadszedł czas, w którym „wiedza nuklearna powinna zostać rozprzestrzeniona wśród wszystkich zajmujących się obroną". Oznacza to, że powinni oni „oswoić się z psychologicznymi i fizycznymi efektami użycia" tej broni. Powinni też opanować „umiejętności i procedury pozwalające na walkę i zwycięstwo" w warunkach, gdy użyto broni jądrowej.

Autorzy tego tekstu są poważnymi ludźmi i nie zamierzali nikogo straszyć. Jednak koncepcja „oswajania się" jest dość przerażająca. Nasze myślenie o broni jądrowej jest bowiem ukształtowane maksymą ze słynnego spotkania Michaiła Gorbaczowa i Ronalda Reagana, gdy zgodzili się oni, że „wojny nuklearnej nie można wygrać, więc nie może być rozpoczęta". Patrzymy na to przez pryzmat czasu, gdy dwa wielkie mocarstwa, stojące na czele dwu wielkich bloków politycznych, za obopólną zgodą gwarantowały sobie wzajemne zniszczenie, więc żadnemu z nich nie opłacało się rozpoczynać konfliktu.

W umysłach wszystkich ludzi ewentualność użycia broni jądrowej oznaczała, a zapewne nadal oznacza, nieuniknioną zagładę, więc psychologicznie zepchnęliśmy taką ewentualność na margines. Co się takiego stało, że amerykańscy eksperci, bynajmniej nie podżegacze wojenni, piszą o tym, że trzeba się „oswoić" z jej efektami? Co się zmieniło?

Państwa nuklearne

Dawno minął już czas, gdy naprzeciw siebie stały dwa bloki polityczne, uzbrojone po zęby w arsenały nuklearne, ale też wzajemnie się kontrolujące i szachujące, a więc pozostające w równowadze, której nikt w gruncie rzeczy nie chciał naruszyć. W końcowym okresie zimnej wojny Stany Zjednoczone i Związek Radziecki związały się wieloma traktatami ograniczającymi zbrojenia, co sprawiło, że liczba głowic nuklearnych, która gwałtownie wzrosła w latach 60. i 70., została ograniczona.

Owszem, nie udało się całkowicie opanować rozprzestrzeniania się broni jądrowej po świecie. W jej posiadanie weszły Francja, Wielka Brytania, Chiny, Indie i Pakistan, a zapewne też Izrael, czego oficjalnie nikt do tej pory nie chce potwierdzić. Udało się jed-

nak pokojowo skłonić do porzucenia planów budowy bomby Republikę Południowej Afryki, co było dużym sukcesem. Mniej pokojowo zrobiono to z Irakiem. Kiedy rozpadał się Związek Radziecki, jego arsenały zostały skoncentrowane w jednym kraju, Rosji. Mocarstwa doprowadziły do rozbrojenia nuklearnego powstającej Ukrainy. Można się zastanawiać, co by było, gdyby także ten kraj posiadał obecnie broń jądrową.

Jednak na tym sukcesy się skończyły i w XXI w. przybył kolejny kraj nuklearny, w dodatku niezwykle wojowniczy: Korea Północna. Bombę miałby obecnie najprawdopodobniej także Iran, gdyby nie amerykański i izraelski atak lotniczy w czerwcu, który zniszczył położone pod ziemią kompleksy, w których trwały prace nad jej wyprodukowaniem. Atak ten był niezwykle efektowny i pozornie bardzo skuteczny, bo udało się uszkodzić fabrykę znajdującą się prawie 100 m pod ziemią. Jednak co do tego, czy trwale uniemożliwił on Republice Islamskiej wejście w posiadanie broni nuklearnej, zdania są podzielone. Wolno sądzić, że Izrael, który zapewne byłby głównym celem Iranu, uważnie śledzi sytuację i nie zawaha się ponownie zaatakować, więc szanse Iranu na wejście do grona państw nuklearnych są na razie nikłe.

Chcą mieć własną

Większym problemem jest postawa Chin, które są jednym ze starszych posiadaczy technologii jądrowych, bo dokonały pierwszej eksplozji ponad 60 lat temu. W ciągu ostatniej dekady gwałtownie przyspieszyły i będą chciały stać się równym rywalem USA także w tej dziedzinie. Do początku XXI w. dwa najważniejsze mocarstwa nuklearne posiadały po około 1,5 tys. głowic, bo układ START zezwalał na 1550. Pozostałe kraje nie ujawniały swojego stanu posiadania, jednak nie przekraczał on w każdym przypadku 300 głowic. Chiny postanowiły dołączyć do największych i wg amerykańskich ocen do 2030 r. będą miały około tysiąca głowic. W dodatku Pekin nie jest związany żadnym z zimnowojennych układów ograniczających zbrojenia i od lat konsekwentnie nie odpowiada na amerykańskie zaproszenia do rozmów. Świat dwubiegunowy staje się więc na naszych oczach światem wielobiegunowym.

To jednak nie wszystko. Korea Północna wyrosła w czasie wojny z Ukrainą na pełnoprawnego sojusznika Rosji i Chin. O ile jeszcze niedawno oba te kraje oficjalnie opowiadały się za jej rozbrojeniem nuklearnym, o tyle obecnie już tak nie jest. Co więcej, ostatnio południowokoreański wywiad doniósł, że Rosja miała dostarczyć reżimowi Kima małe reaktory stosowane do napędzania łodzi podwodnych. Było to zapewne rozliczenie za miliony sztuk amunicji i tysiące żołnierzy wysłanych na ukraiński front.

Wojnę nuklearną, gdy strony używają tylko pocisków taktycznych i dbają, by nie przekroczyć progu wojny totalnej, niestety, można wygrać.

Koreańczycy, którzy mają technologię produkcji rakiet balistycznych, stają się powoli krajem groźnym dla całego świata. Atomowy okręt podwodny wyposażony w rakiety balistyczne z głowicami nuklearnymi to coś, co może zagrozić nawet Ameryce. Bardziej jednak prawdopodobne jest, że Kim użyje broni nuklearnej przeciwko swojemu sąsiadowi z południa. Formułował już takie groźby. Korea Południowa może więc być kolejnym krajem, który wejdzie w posiadanie broni ostatecznej, bo będzie chciała mieć coś, czym może odpowiedzieć na groźby Północy. Amerykański parasol nuklearny Koreańczyków nie przekonuje. Ostatnie sondaże pokazują, że 70 proc. z nich chce mieć własną broń jądrową.

Taktyczne i strategiczne

Jest jeszcze jedna kwestia, która budzi niepokój. Otóż Amerykanie są doskonale uzbrojeni i wyposażeni, aby odpowiedzieć strategicznymi rakietami na strategiczny atak. Innymi słowy – aby całkowicie zniszczyć przeciwnika, ryzykując oczywiście swoją własną zagładę i przy okazji anihilację reszty świata. Są natomiast stosunkowo słabo przygotowani do tego, aby odeprzeć atak na mniejszą skalę. Taki przy użyciu nie głowic, których moc liczona jest w dziesiątkach megaton, ale w pojedynczych kilotonach. Kiedy jakiś oddział lub okręt zostanie zniszczony przy użyciu głowicy taktycznej, odpowiadanie na nią głowicą strategiczną jest ryzykowaniem katastrofy. Do tego trzeba mieć odpowiednią liczbę małych głowic, aby ewentualny przeciwnik wiedział, że i na tym poziomie eskalacji dostanie należytą odprawę.

Rosjanie mają obecnie ok. 1800 takich taktycznych pocisków, natomiast Amerykanie mniej niż 200, w dodatku rozmieszczonych głównie w Europie. Gdyby więc Kim chciał zaatakować wojska Korei Płd. za pomocą małych głowic, może się okazać, że w odpowiedzi trzeba będzie użyć bomby wielkiej mocy. A to może skłonić Chiny lub Rosję do podobnej odpowiedzi. Wykrycie bowiem startu wrogiej rakiety balistycznej z głowicami jądrowymi oznacza alarm i postawienie przed koniecznością podjęcia decyzji o starcie własnych rakiet. To ogromne ryzyko uwikłania się w światowy konflikt. Dlatego o jakichkolwiek próbach wystrzeliwania rakiet-nosicieli strony starannie się informują, nie chcąc niczego zostawić przypadkowi.

Nadgonić czas

Amerykanie zdają sobie sprawę, że ich pozycja w przypadku użycia broni taktycznej byłaby trudna, więc starają się nadgonić stracony czas, kiedy Rosjanie, Chińczycy i Koreańczycy zbroili się, oni zaś czuli się bezpieczni pod parasolem broni strategicznej i nie uważali za możliwe, aby ktokolwiek mógł zacząć wojnę nuklearną na małą skalę. Bo taką wojnę, gdy strony używają tylko pocisków taktycznych i starannie dbają, aby nie przekroczyć progu wojny totalnej, niestety, można wygrać. Wygląda na to, że analitycy i wojskowi zaczynają się z tą myślą oswajać. Potem będą musieli się z nią oswoić zwykli ludzie.

Autor jest publicystą, pracował w TVP, Polskim Radiu, był prezesem PAP



redakcja@idziemy.com.pl

Kwestia tożsamości



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele,
znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte".
Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić.
(…) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości,
które trzeba „utrzymać" i „obronić".

Jan Paweł II

Święty Tomasz z Akwinu mówił, że ci, którzy nie znajdują upodobania w cnocie, nie będą w stanie wytrwać na ścieżce dobra. Naturalne jest, że dzieci i uczniowie czują się pociągani przez pragnienie stania się dobrymi ludźmi, a zatem chcą być uczciwi, lojalni, działać sprawiedliwie i wielkodusznie. Kiedy młody człowiek zastanawia się nad tym, jaki chce się stać i jak może to osiągnąć, kwestie etyczne przemieniają się w pytania konkretne i osobiste, które mają ogromne znaczenie.

Dialog zaczyna się od jasnego rozumienia prawdy, którą każda ze stron wnosi do rozmowy.

Wszystko to jest dość proste, gdy mówimy o nauczaniu moralnym w wielkich sprawach ogólnych, ale istnieją też inne, bardziej konkretne obszary, które bywają dość kontrowersyjne. I rzeczywiście – niektóre kwestie doktryny i moralności proponowane przez Kościół katolicki są trudne do przyjęcia dla współczesnej kultury. Jak należy je podejmować – ze stanowczością czy z empatią? Być może z jednym i drugim.

Ale czy nie byłoby lepiej ustąpić w trudnych sprawach albo przynajmniej nie podejmować ich w czasach, gdy spotykają się z tak wielkim odrzuceniem? Kiedy mówi się o dialogu i empatii, nie chodzi o to, by wszyscy zrezygnowali ze swoich przekonań, aż dojdą do wspólnego mianownika, rozwodnionego i pozbawionego smaku. Prawdziwy i pełen szacunku dialog zaczyna się od jasnego rozumienia prawdy, którą każda ze stron wnosi do rozmowy. Potrzeba, aby po obu stronach były szacunek i otwartość, pragnienie lepszego zrozumienia własnych i cudzych idei – wtedy dialog przyniesie wzajemne ubogacenie.

Kiedy dzieci są małe i nie mają jeszcze w pełni rozwiniętej zdolności krytycznego myślenia, naturalne i rozsądne jest, aby rodzina i szkoła chroniły je przed ideami moralnymi sprzecznymi z wartościami, które chcą im przekazać. Trzeba jednak zachować równowagę, ponieważ spotkanie i rozmowa z osobami reprezentującymi odmienne poglądy stanowią cenną okazję do dojrzewania w przekonaniach i argumentach.

Polecenie Jezusa: „Idźcie na cały świat i nauczajcie" – oznacza nie tylko przekazywanie Dobrej Nowiny, lecz także nieustanne uczenie się Ewangelii przez samego głosiciela. To uczenie dokonuje się właśnie w dialogu – empatycznym i uważnym – z tymi, którzy nie przyjmują wszystkich wymagań nauczania Jezusa.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Układanka



Anna Wardak

Życie poukładane to takie „z sensem, ładem, przewodnią myślą i układem" – cytując „Kwiaty polskie" Juliana Tuwima. Jasne, że chcemy tego dla naszych dzieci. I staramy się układać różne elementy ich życia w piękny obrazek, który cieszy oczy… no właśnie, czyje? Nawet najlepszy obraz nie pasuje do każdego wnętrza, a idealnie poukładane życie nie daje szczęścia, gdy scenariusz i role rozpisał ktoś inny. Jednak niektórzy rodzice wciąż ulegają tej pokusie.

Rozmawiałam ostatnio z pewną troskliwą mamą małych jeszcze dzieci, która snuła plany dotyczące kolejnych etapów ich życia. Jak mówiła, ma przestrzeń i środki, by zająć się układaniem przyszłości swoich dzieci, więc uważa, że jej rodzicielskim obowiązkiem jest zająć się tym jak najstaranniej. Aby mi to lepiej unaocznić, wykonywała dłońmi gesty ukazujące, jak jeden po drugim etapy te zamierza realizować. Dobre przedszkole, renomowana szkoła, zajęcia dodatkowe, studia, kupno mieszkania, właściwe środowisko, gdzie łatwiej można znaleźć odpowiedniego partnera na życie… Wszystko bardzo starannie przemyślane i intencje też jak najlepsze. Ale to po prostu nie działa.

Jasne, powinniśmy wpajać dzieciom zasady, przekazywać wartości, kształtować potrzebne w życiu kompetencje. Co z tym zrobią? Ile błędów popełnią? Ile pomylą ścieżek? Tego nie wiemy. Wielka jest tajemnica ludzkiej wolności. Nawet Bóg staje w milczeniu na jej progu, nie przekraczając go. Dla nas, rodziców, bywa to trudne – tak bardzo chcemy przecież szczęścia naszych dzieci. Możemy kształtować je, gdy są małe, towarzyszyć, gdy są starsze, kibicować ich poczynaniom, gdy są już dorosłe. Nieraz może cierpieć i płakać, zawsze modlić się za nie.

Nie mamy pewności, co nas czeka i jakich wyborów dokonają nasze dzieci.

Ksiądz Zbigniew Maciejewski, komentując przypowieść o miłosiernym ojcu, pisze: „Człowiek pozostaje wolnym. Może wrócić, może nie wrócić. Są otwarte drzwi, przez które ktoś nigdy nie przejdzie. Są ojcowie i matki, którzy nigdy się nie doczekają powrotu dziecka. Są rodzice, którzy umrą, czekając pod drzwiami".

Tak też się zdarza i nie mamy pewności, co nas czeka i jakich wyborów dokonają nasze dzieci. Może będą szczęśliwe, a może pod koniec uznają, że wybrały źle i że ich życie nie tworzy spójnej kompozycji. Może tak, a może nie. Ale to, że nie będą szczęśliwe w życiu poukładanym przez rodziców, graniczy z pewnością.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!"

Na rozstaju dróg

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Przybliża się moja sześćdziesiątka, a we mnie zaczyna się dużo zmian. Ostatnio wspominam, że miałam swój udział w rezygnacji jednego chłopaka i dwóch bliskich koleżanek z drogi życia konsekrowanego. W gronie rówieśników byłam typem powiernika tajemnic, samozwańczego doradcy. Dziś żałuję swoich porad. Czy powołanie można utracić? Czy da się coś z tym zrobić?



Liczba osób konsekrowanych ma znaczenie dla losów świata. W Księdze Rodzaju, w rozdziale 18, kiedy Abraham targuje się o ocalenie Sodomy, czytamy słowa Boga: „Nie zniszczę przez wzgląd na tych dziesięciu”. Osoby święte, szczególnie konsekrowane, żyjące miłością, ufnością, posłuszeństwem i pokorą – wraz z Ofiarą Jezusa – ratują dane miejsce przed zniszczeniem. Jeśli jest mniej niż dziesięciu sprawiedliwych, to biada miastu. W Sodomie aniołowie wyprowadzili kilku sprawiedliwych z miasta, a potem ukarali całą okolicę zniszczeniem. Do dziś jest tam Morze Martwe.

Doradzanie komukolwiek w sprawie powołania jest sprawą poważną. Czasem odradzenie drogi konsekrowanej ma sens. Jeśli widzimy czyjeś zbyt naiwne wpadanie w kłopoty, odwlekanie decyzji latami, to podjęcie drogi zakonnej czy celibatu będzie u takiej osoby niebezpieczne. Dla Kościoła i dla niej, bo raczej nie podoła. Jeśli natomiast ktoś ujawnia powołanie i predyspozycje, a odciągniemy go z dobrej drogi, to grzeszymy. Przyczyniamy się do krzywdy tych ludzi i krzywdy świata. Warto więc pójść z tym do spowiedzi. Oprócz pokuty zadanej przez kapłana można podjąć dodatkowe wynagrodzenie, np. „margaretkę” albo jakieś dzieło apostolskie.

Powołanie jest czymś danym przez Boga. Od urodzenia. W pewnych warunkach można powołania nie móc odczytać albo podjąć je zbyt późno. Można powołanie obudzić albo od niego uciec. Zawsze jednak u Boga, jeśli nie zrealizuje się planu A, istnieje plan B, a po nim plan C i D. Warto popytać Boga, co można zrobić ze swoim powołaniem, także w późnym wieku. Jeśli jest Pani w kontakcie z osobami, które nie zrealizowały swojego powołania do życia konsekrowanego, to da się coś zrobić. W takich wypadkach zachęcam do przeżycia rekolekcji ignacjańskich u sióstr zawierzanek. Mistrzem w pomocy w rozeznawaniu drogi życia był w Polsce o. Bronisław Mokrzycki SJ. Wielkiej rzeszy ludzi pomógł rozwiać wątpliwości, rozjaśnić trudności w kwestii powołania. Ojciec Mokrzycki umarł osiem lat temu, ale jego misję kontynuuje założona przez niego wspólnota sióstr zawierzanek. Podczas udziału w tych rekolekcjach otrzymuje się narzędzia wystarczające do rozpoznania swojego powołania..

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

REKLAMA

XXX TARGI WYDAWCÓW KATOLICKICH



NAGRODA
FENIKS 2025

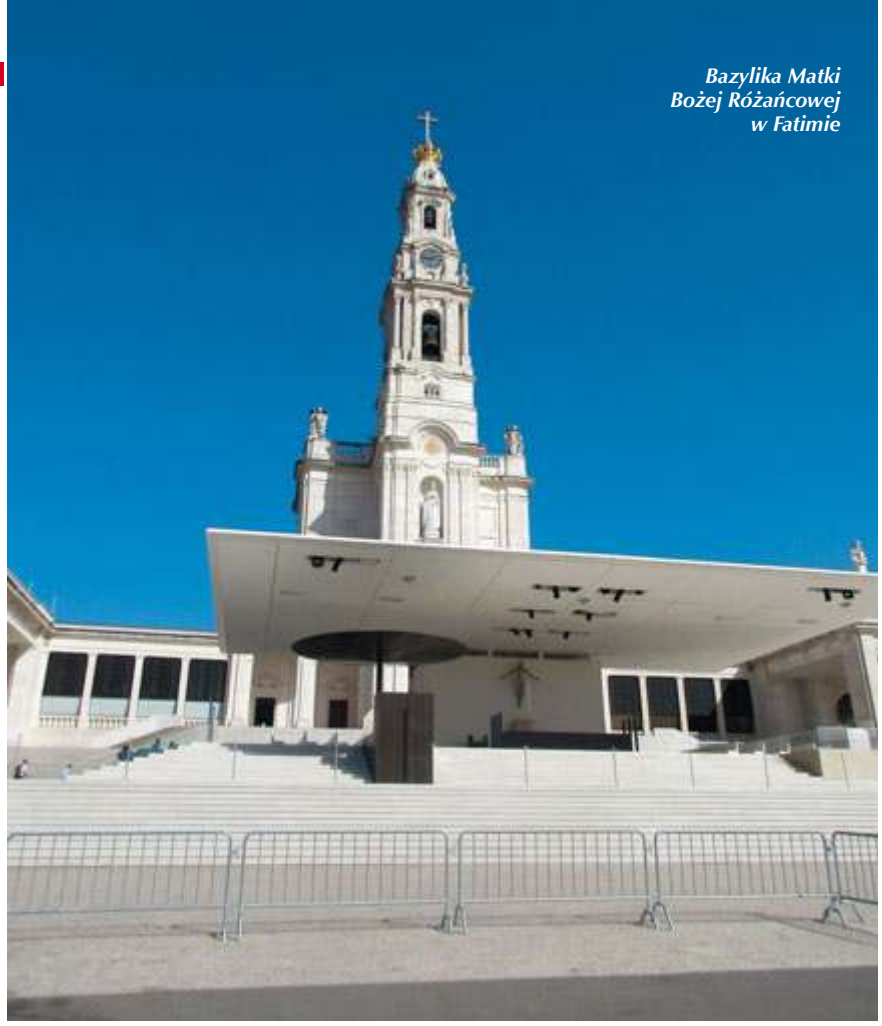
9–12 października 2025
Zamek Królewski w Warszawie,
Plac Zamkowy 4

ORGANIZATOR
STOWARZYSZENIE WYDAWCÓW KATOLICKICH

PARTNER
ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE

Informacje i zgłoszenia
swk@swk.pl
www.swk.pl

Stowarzyszenie Wydawców Katolickich oraz idziemy
zapraszają do ARKAD KUBICKIEGO na Targi Wydawców Katolickich
idziemy Kto czyta - nie błądzi!
JEDNORAZOWY bilet wstępu



Bazylika Matki Bożej Różańcowej w Fatimie

Wciąż tajemnica?

tekst i zdjęcia: Marcin Zatyka

Niedomówienia, złe interpretacje i konflikt między Wschodem a Zachodem na lata zaciążyły na publikacji trzeciej tajemnicy fatimskiej. Do dziś, pomimo ujawnienia jej treści, nie brak oczekiwań na jej „suplement”.

O objawieniach fatimskich z 1917 r. świat dowiedział się szybko. Pod koniec I wojny światowej prasa działała już na tyle prężnie, że wieści z położonej na peryferiach Europy Portugalii rozchodziły się błyskawicznie. Przekazana trojgu dzieciom zapowiedź końca wojny niebawem miała się spełnić. W listopadzie 1918 r. globalny konflikt rzeczywiście dobiegł końca. Niebawem z frontów zaczęli wracać żołnierze, przyczyniając się pośrednio do rozpowszechniania po świecie grypy hiszpańskiej. To właśnie na nią zachorowali i zmarli najmłodsi uczestnicy objawień fatimskich – Franciszek i Hiacynta Marto. Chłopiec odszedł w 1919 r. w wieku prawie 11 lat, jego siostra – mając niespełna 10 lat w 1920 r. Ich kuzynka, najstarsza uczestniczka objawień Łucja dos Santos przeżyła i niebawem wstąpiła do klasztoru karmelitanek bosych.

Łucja i jej misja

Przesłanie fatimskie o potrzebie nawrócenia się, pokuty i modlitwy od początku wzbudzało sensację. Podobnie było z trzecią tajemnicą, ukrywaną przez s. Łucję i władze kościelne. Sekret znali papieże i wąskie grono ich współpracowników. Spisana przez wizjonerkę w 1944 r. tajemnica na długie lata pozostała ukryta w watykańskich archiwach. Jednak s. Łucja nie zaprzestała szerzenia orędzia przekazanego jej w Cova da Iria. Z klasztorów w Tuy, a także w Coimbrze, gdzie spędziła większość życia, prowadziła wymianę listów z ludźmi na całym świecie. Korespondencja zachowała się w ponad 70 walizkach.

Treść żadnego z listów nie była podawana w wątpliwość i nie stanowiła problemu dla rozwoju procesu beatyfikacyjnego s. Łucji, który ruszył w 2008 r. w diecezji w Coimbrze. Wicepostulatorka procesu s. Angela Coelho przyznaje, że już diecezjalna faza przedłużyła się z uwagi na bogate zbiory listów, a także sędziwy wiek wizjonerki, zmarłej 13 lutego 2005 r., na krótko przed 98. urodzinami. Jej długie życie obfitowało w wiele wydarzeń i konieczne było przestudiowanie wszystkich listów, jakie otrzymała i napisała przez dziesięciolecia. Już w trakcie diecezjalnej fazy procesu beatyfikacyjnego zebrano 61 świadectw od osób, które znały s. Łucję, i dogłębnie zapoznano się z 11 tys. listów. Bogaty zbiór korespondencji, zarówno z wiernymi z całego świata, jak też z papieżami, kardynałami oraz ambasadorami, dotyczył przesłania fatimskiego, a także trzech tajemnic przekazanych dzieciom przez Maryję.

Opowieść o. Augustina

Nowe światło na życie s. Łucji rzuca studium opublikowane w tym roku przez wicepostulatorkę jej procesu beatyfikacyjnego. Siostra Angela Coelho w książce *Viver na Luz de Deus* („Żyjąc w Bożym świetle”) wskazała, że od lat 50. portugalska zakonnica zmagała się z poważnym cierpieniem duchowym. Wynikało ono z nałożonych na nią przez Watykan restrykcji w przyjmowaniu gości i pisaniu listów, co, jak przyznawała s. Łucja, utrudniało jej głoszenie przesłania fatimskiego. Autorka książki, napisanej wspólnie z francuskim karmelitą bosym o. François Marią Lethelem, twierdzi, że do 1968 r. Stolica Apostolska systematycznie zaostrzała wymogi wobec wizjonerki z Fatimy, która w związku z tym doświadczała „bardzo wielkiej ciemności duchowej”.

Zdaniem s. Coelho głównym powodem restrykcji były deklaracje o. Augustina Fuentesa, pierwszego

postulatora procesu beatyfikacyjnego Hiacynty i Franciszka Marto. Duchowny w 1958 r. miał w rodzinnym Meksyku ujawnić podczas konferencji część swoich rozmów z s. Łucją. Miało z nich wynikać, że „świat zbliża się do apokaliptycznych zdarzeń i walki między dobrem a złem". Jak podkreślał meksykański kapłan, kluczową „bronią w walkach duchowych w czasach ostatecznych" miał być Różaniec. Drugim sprzymierzeńcem ludzkości w tym okresie miało być Niepokalane Serce Maryi.

Na znaczenie Różańca wskazywał w odpowiedzi na pytania o trzecią tajemnicę fatimską św. Jan Paweł II. Zapytany w listopadzie 1980 r. w Fuldzie, w czasie pielgrzymki do Niemiec o opóźnianie przez Stolicę Apostolską publikacji sekretu, odpowiedział, że stało się tak z uwagi na „treść robiącą wielkie wrażenie, a także aby nie niepokoić zbytnio sił światowego komunizmu, wrażliwych na ingerencję". Tłumaczył, że jego poprzednicy na urzędzie papieskim wybrali takie właśnie dyplomatyczne stanowisko.

Im dłużej Watykan zwlekał z ujawnieniem trzeciej tajemnicy fatimskiej, tym bardziej był atakowany za „ukrywanie ważnego dla świata przesłania".

„Kiedy się czyta, że oceany zatopią całe kontynenty, że ludzie nagle zostaną pozbawieni życia z minuty na minutę, i to milionami… Kiedy się to wie, nie należy domagać się publikacji tej tajemnicy" – mówił papież w rozmowie z niemieckimi świeckimi, pokazując im różaniec, który nazwał wówczas „lekarstwem na zło". Pół roku później zamach na placu św. Piotra w Rzymie zmienił nastawienie św. Jana Pawła II do publikacji trzeciej tajemnicy fatimskiej. Zawartą w niej zapowiedź zabójstwa „biskupa w bieli" odnosił do swojej osoby. W przesłaniu tym, ujawnionym w 2000 r. przez Watykan, znalazła się także przestroga o spodziewanych prześladowaniach Kościoła.

Nieufność i szaleństwo

Pomimo ogłoszenia przez Kościół treści trzeciej tajemnicy fatimskiej w internecie nie brakuje osób „czekających na więcej". Nasilające się na świecie konflikty zbrojne i niepewność jutra sprzyjają teoriom spiskowym, dezinformacji oraz poczuciu, że „coś mogło zostać ukryte i nieujawnione" z treści trzeciej tajemnicy fatimskiej. Jeszcze na długo przed jej ujawnieniem w opinii publicznej świata przedzielonego żelazną kurtyną krążyły podobne opinie o szybko zbliżającym się apokaliptycznym kresie. Im dłużej Watykan zwlekał, tym bardziej był atakowany za „ukrywanie ważnego dla całego świata przesłania".

Paradoksalnie na krótko przed rzymskim zamachem na życie św. Jana Pawła II w dniu Matki Bożej Fatimskiej, 13 maja 1981 r., temat trzeciej tajemnicy fatimskiej wywoływał dociekliwość mediów, dezinformację, a nawet desperackie działania osób zainteresowanych jej poznaniem. Przykładem szaleństwa może być porwanie samolotu lecącego z Dublina do Londynu. Autorem terrorystycznego aktu z 2 maja 1981 r. był pochodzący z Australii Laurence James Downey. Mężczyzna, wówczas 55-letni, porwał irlandzką maszynę, stawiając władzom kilku państw świata warunki. Stolica Apostolska – domagał się agresor – miała ujawnić treść trzeciej tajemnicy fatimskiej.

Lot 164 Aer Lingus

Downey od lat był zafascynowany przesłaniem z Fatimy. Znał bardzo dobrze historię maryjnych objawień w tej portugalskiej miejscowości, a także dzieje Kościoła. Przez wiele lat był trapistą. Odszedł z zakonu po kłótni z przełożonym, którego miał uderzyć w twarz. Kolejne lata Australijczyk spędził w Portugalii. Zamieszkał w Fatimie, gdzie pracował jako przewodnik turystyczny, zgłębiając wiedzę na temat tamtejszego sanktuarium i jego historii. Obsesyjnie chciał poznać trzecią tajemnicę przekazaną pastuszkom z Cova da Iria.

Wiosną 1981 r. Downey udał się do Irlandii, gdzie zaplanował porwanie samolotu lecącego do Londynu. Plan zrealizował 2 maja, uprowadzając boeinga linii Aer Lingus ze 113 pasażerami i członkami załogi na pokładzie. Po zmuszeniu pilota do wylądowania na francuskim lotnisku Le Touquet wysunął szereg żądań, m.in. możliwość dalszego lotu do Teheranu, a także ujawnienia trzeciej tajemnicy fatimskiej. Oblawszy się paliwem, groził wznieceniem pożaru na pokładzie. Desperacki czyn po kilkunastu godzinach od porwania udaremniła akcja francuskich służb specjalnych, które obezwładniły porywacza.



Pomnik s. Łucji przed klasztorem w Coimbrze, w którym zmarła w 2004 r.



Rodzinny dom Łucji dos Santos

Autor jest dziennikarzem, korespondentem PAP oraz tygodnika „Idziemy" z Portugalii i Hiszpanii



redakcja@idziemy.com.pl

Kopuły w kształcie pancerza żółwia, homeostaza w sieciach ciepłowniczych czy życie pszczół przełożone na język programowania – obserwacja przyrody przekłada się na rozwój techniczny.

Wzorce z natury

Krzysztof Perlicki



fot. Jürgen Matern/Wikipedia

The Eden Project, Wielka Brytania: kompleks szklarni inspirowany strukturą pęcherzy powietrza

Cywilizacja techniczna wyposaża nas w zaawansowane narzędzia pozwalające na subtelne, nieinwazyjne eksploatowanie nieograniczonych zasobów natury. Potrafimy obserwować, odkrywać zasady działania i absorbować na nasze potrzeby rozwiązania występujące w przyrodzie. Ta adaptacja wymaga pełnego zrozumienia ich funkcjonowania i znalezienia właściwego opisu w uniwersalnym języku nauki i techniki, czyli języku matematyki. Tymi zagadnieniami zajmuje się biomimetyka (zwana także bioniką) – interdyscyplinarna dziedzina nauki badająca budowę i funkcjonowanie organizmów żywych z myślą o ich zastosowaniu w rozwiązaniach technicznych i technologicznych.

Tradycyjnie przyjmuje się, że pierwsze udokumentowane rozwiązania wpisujące się w tę dziedzinę wiedzy pojawiły się w XV w. i były autorstwa Leonarda da Vinci. Ten renesansowy geniusz, badając budowę i pracę skrzydeł ptaków i nietoperzy, zaprojektował pierwsze urządzenia latające, takie jak lotnie. Opracował również szkic konstrukcji łodzi podwodnej na podstawie obserwacji kształtu i poruszania się ryb.

Współczesna biomimetyka wyrasta z badań biofizycznych i biomedycznych prowadzonych w latach 50. i 60. XX w. Procesy zachodzące w świecie przyrody, napotykane konstrukcje i wzorce zachowań żywych organizmów pobudzają wyobraźnię naukowców i inżynierów. Przykładem naturalnych inspiracji jest proces biologicznej homeostazy. Homeostaza to zdolności układów (organizmów żywych, systemów technicznych i ekonomicznych) do samoregulacji prowadzącej do utrzymania ich funkcjonowania w bezpiecznych dla nich granicach, bez względu na zmianę warunków otoczenia. Zasady rządzące tym zjawiskiem stały się inspiracją w projektowaniu systemów ciepłowniczych i energetycznych oraz w sterowaniu przepływem danych w sieciach teleinformatycznych. Biologiczna homeostaza jest analizowana przez ekonomistów.

Innym przykładem jest olbrzymie zainteresowanie naturalnymi konstrukcjami. Kopuła w kształcie części grzbietowej pancerza żółwia wieńczy budynek Tammany Hall w Nowym Jorku. W laboratoriach firmy Continental zaprojektowano bieżnik opony ContiPremiumContact w oparciu o strukturę i pracę łapy kota. Firma Tesla opracowała giętkie ramię robotyczne zainspirowane anatomią trąby słonia – taka konstrukcja poprawiła sprawność automatyzacji procesu ładowania akumulatorów w samochodach tej firmy.

Z jednej strony poszukujemy wzorców o nowych funkcjonalnościach, a z drugiej – wzorców zaspokajających nasze potrzeby obcowania z pięknymi rzeczami. Przykładem tego jest budynek Lotus Temple w New Delhi w Indiach o kształcie wzorowanym na kwiecie lotosu. Świątynię Lotosu o wysokości bliskiej 35 m wieńczy dach złożony z 27 marmurowych płatków ułożonych w trzech warstwach.

Biomimetyka bada budowę i funkcjonowanie organizmów żywych z myślą o ich zastosowaniu w technice i technologii.

W ostatnich latach także modele inspirowane życiem społecznym zwierząt są wykorzystywane w informatyce do optymalizacji zadań techniczno-ekonomicznych. Spotykamy rozwiązania wzorowane na aktywnościach grupowych owadów, ryb i ptaków. Do bardziej znanych należy metoda kopiująca zachowanie pszczół podczas poszukiwania pokarmu. Na wstępie grupa pszczół zwiadowców zostaje przypadkowo rozdzielona i wysłana w różne kierunki obszaru poszukiwań. Po odnalezieniu pokarmu osobniki powracające do ula informują tańcem pozostałe pszczoły o kierunku, odległości i zasobności odnalezionego źródła pokarmu. Pozostałe pszczoły oceniają taniec i decydują o przyłączeniu się do najlepiej tańczących pszczół, zawężając tym samym obszar dalszych poszukiwań.

Wszystkie etapy poszukiwania przez pszczoły miejsca najbogatszego w pokarm (najlepszego rozwiązania) są opisywane formułami matematycznymi zrozumiałymi przez języki programowania. Metoda ta znalazła zastosowanie w kolejnictwie. Wykorzystuje się ją do optymalizacji rozkładu jazdy pociągów, przydziału taboru do potrzeb przewozowych, ustalania częstotliwości połączeń i planowania najdogodniejszych tras.

Informatyczne inspiracje zachowaniem społecznym zwierząt służą do rozwiązywania wielu problemów technicznych i ekonomicznych w transporcie, automatyce i energetyce. Są wykorzystywane również podczas harmonogramowania, optymalizacji procesów chemicznych i w analizie obrazów medycznych. Z bioinspirowanymi rozwiązaniami spotykamy się na co dzień. Codziennie korzystamy np. z rzepów ubraniowych (hook-and-loop, marka Velcro), często nie zdając sobie sprawy, że ich konstrukcja odwzorowuje budowę kolczastych i czepliwych owocostanów łopianu.

Otwarte pozostaje pytanie, czy kopiujemy naturę z czystego pragmatyzmu, czy z uznania, że pod względem pomysłowości i jakości wykonania jej nie dorównujemy.

W północnej Etiopii i w Burkina Faso tysiące najmłodszych nie marzy o zabawkach ani o szkolnych przyborach. Marzą o czymś znacznie bardziej podstawowym – o jednym posiłku, który da im siłę, by przeżyć kolejny dzień.



fot. Mike Goldwater/Alamy Stock Photo

Niedożywienie to wyrok śmierci

Skrajne niedożywienie to nie tylko brak jedzenia. To choroba, która atakuje organizm, odbierając mu odporność. Prosta infekcja, która zdrowemu dziecku nie zrobiłaby krzywdy, dla dziecka z niedożywieniem może być wyrokiem śmierci. Wystarczy spojrzeć na obwód ramienia – jeśli jest węższe niż moneta pięciozłotowa, organizm dziecka znajduje się w stanie krytycznym. Tysiące takich dzieci czeka dziś w Afryce na naszą pomoc.

Koniec wojny, cierpienie trwa

– Czasem jemy dwa razy dziennie. Często tylko raz. A bywa, że nie ma nic – opowiada Gargas, ojciec sześciorga dzieci z Tigraju. Jego najmłodsza córeczka zachorowała z powodu głodu i od roku leczy się w klinice, powoli wracając do zdrowia. Starsze dzieci musiały porzucić szkołę, aby pójść do pracy i zdobywać jedzenie dla rodziny.

Tak wygląda codzienność w północnej Etiopii, gdzie wojna zniszczyła szkoły, infrastrukturę i pola uprawne. Konflikt zbrojny odebrał dzieciństwo całemu pokoleniu. Zniszczone budynki, brak wody i toalet, głód – wszystko to sprawia, że edukacja stała się luksusem. Ponad 1,2 mln uczniów po zakończeniu wojny wciąż nie wróciło do nauki. Wielu spośród tych, którzy kontynuują edukację, każdego dnia idzie do szkoły pieszo, nawet dwie godziny w jedną stronę; często boso, w deszczu albo upale. I nawet wtedy siadają w ławkach głodni.

Caritas Polska prowadzi w Tigraju program dożywiania 7 tys. dzieci w 34 szkołach – dla wielu z nich drugie śniadanie, które otrzymują w szkole, to jedyny posiłek w ciągu dnia.

Życie w cieniu głodu

Burkina Faso jest dziś jednym z najbardziej niebezpiecznych krajów świata. Ataki terrorystyczne zmusiły 3 mln ludzi do opuszczenia domów. Ponad 3 mln osób żyje w ostrej fazie kryzysu żywnościowego. Setki tysięcy dzieci doświadczają skrajnego niedożywienia. W jednej z klinik wspieranych przez Caritas Polska pomoc otrzymało 288 dzieci, które całkowicie wyszły z niedożywienia. Ale to wciąż kropla w morzu potrzeb. Zgodnie z pierwotnym planem organizacja miała zapewnić leczenie dla 480 dzieci w kilku placówkach w ciągu roku, ale już po trzech miesiącach zgłosiło się ich dwa razy więcej. Dziś opieką objętych jest 680 dzieci oraz ich rodziny. To walka o życie, która trwa dzień po dniu.

Niedożywienie nie kończy się na zapewnieniu jednego posiłku – proces powrotu do zdrowia trwa miesiącami. Obejmuje specjalistyczne leczenie, suplementację, a także wsparcie całych rodzin. Caritas pomaga im, dostarczając paczki żywnościowe, zestawy higieniczne i moskitiery chroniące przed malarią.

Miliony czekają na pomoc

Głód to nie tylko brak chleba. To odebrana godność, utracone dzieciństwo, złamane marzenia. Bo każde dziecko – niezależnie od miejsca urodzenia – ma prawo do życia, zdrowia i nauki.

Chrześcijaństwo od samego początku uczy nas: „byłem głodny, a daliście Mi jeść” (Mt 25,35). Pomoc humanitarna to nie abstrakcyjne hasła, ale konkretna odpowiedź na wezwanie płynące z Ewangelii. To nasz obowiązek wobec dzieci, które dziś proszą nie o luksusy, lecz o kromkę chleba i kubek mleka.

PODARUJ POSIŁEK DZIECIOM W AFRYCE!

- Dokonaj wpłaty na stronie caritas.pl/afryka;
- zrób przelew BLIK na telefon o tytule: Afryka5, na numer +48 668 070 000;
- wpłać dowolną kwotę na konto: 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384, tytułem: Afryka5.



fot. Monika Odrobińska

Wbrew sondażom

Z ks. prof. **Robertem Skrzypczakiem** rozmawia Monika Odrobińska

Jak donosi IBRIS, liczba osób ufających Kościołowi stopniała w ostatniej dekadzie z 58 do 35 proc. Jest się czym martwić?

Proponuję przesunąć środek ciężkości tego pytania ze statystyki – której podlega polityka czy ekonomia, ale już nie wiara – na to, co za jej pomocą komunikuje nam Bóg. Kościół trwa od 2 tys. lat niezależnie od tego, ile osób mu ufa. Za to życie człowieka w dużej mierze zależy od jego relacji z drugim człowiekiem i Bogiem. Te relacje przyjmują także formę wspólnoty, którą nazywamy Kościołem. Jeśli człowiek świadomie się od tych relacji odsuwa, pozbawia się szansy na dobre życie tu, na ziemi, i na zbawienie po śmierci.

Jednak nie da się ukryć, że o ile w PRL Kościół cieszył się na tyle dużym zaufaniem społecznym, że był gwarantem ustaleń między władzą i narodem, o tyle w III RP postrzegany jest jako intruz, który „się wtrąca". Dlaczego zaczął uwierać, choć jego nauka się nie zmieniła?

Owszem, nie zmieniła się nauka Kościoła, ale zmienia się świat. Historia przyzwyczaiła nas do ciągłej fluktuacji – Kościołowi to przybywa, to ubywa zwolenników. Podkreślam raz jeszcze, że nie ma to znaczenia dla jego trwałości. Istotne jest za to, jak kerygmat, czyli głoszenie Dobrej Nowiny, przekłada się na jakość życia konkretnego człowieka.

Jak tonący wciąga pod wodę tego, kto go ratuje, tak ludzie o słabnącej kondycji duchowej winą za swój stan obarczają Kościół.

Pod tym względem w Polsce jesteśmy w okresie przejściowym – za nami jest już pięć minut, które dostaliśmy od Opatrzności w postaci papieża mówiącego naszym językiem, z którym dzieliliśmy kulturę i historię, który miał wpływ na obalenie w Polsce komunizmu. Przed nami czas próby, polegający na obronie wiary za cenę poturbowania, a nawet utraty życia, czego przykładem może być męczeńska śmierć Charliego Kirka. Dlatego bardziej niż statystyki przejmuje mnie to, w jaki sposób Kościół w Polsce poradzi sobie z ogólnoświatowym kryzysem duchowości, tożsamości, uleganiem ateizującym ideologiom, które chcą zawładnąć ludzkimi relacjami.

Jeszcze kilkanaście lat temu byliśmy wyspą na duchowej mapie Europy. Znajomi Włosi czy Francuzi przywozili do nas swoje dzieci i wnuki, by pokazać im katolicyzm. Odwiedzający mnie zagraniczni przyjaciele najbardziej zapamiętali nie zabytki czy kulinaria, ale młodych ludzi modlących się na różańcu u św. Jacka w Krakowie.

A teraz choć wyznanie katolickie w spisie powszechnym deklaruje prawie 89 proc., a w Boga wierzy 79 proc., to już do praktyk religijnych przyznaje się 55 proc. osób powyżej 40. roku życia i ledwie 26 proc. młodszych. Chyba nie wszystko można zrzucić na COVID?

Ks. Robert Skrzypczak (1964) – teolog, psycholog, duszpasterz akademicki, wykłada teologię dogmatyczną na Papieskim Wydziale Teologicznym i w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie

Udział w niedzielnej Mszy św. w 2009 r. deklarowało 50 proc. wierzących, po pandemii liczba ta stopniała do 36 proc., lockdown odpowiada więc za spadek naszej kondycji psychicznej i duchowej, ale nie jako jedyny. Kolejną jego przyczyną są sukcesy wspomnianej ideologii neomarksistowskiej, z transgenderową rewolucją na czele, która podmywa fundamenty ludzkiej tożsamości. Winę za gorszą kondycję duchową ponosi także hołubiony dziś hedonizm pomieszany z „selfizmem". Od popkultury po psychoterapię wszystko zdaje się być dziś podporządkowane ludzkiemu dobrostanowi, dobrobytowi materialnemu i komfortowi. Siłą rzeczy relacje schodzą na dalszy plan; może niebawem – wzorem Wielkiej Brytanii – także będziemy musieli uruchomić ministerstwo samotności.

Przenikanie się popularnych w Europie wzorców kulturowych i stylów życia prowadzi do duchowego wychłodzenia; wiara została zredukowana do zewnętrznego obrzędu. A jeśli człowiek nie żyje nadzieją na wieczność, bo życie w jego mniemaniu rozpięte jest między porodówką a cmentarzem, to tę smutną wędrówkę próbuje sobie jakość urozmaicić. Abp Fulton Sheen mówił, że Antychryst zrobi wszystko, by przekonać ludzi, iż nie ma świata poza ziemskim – i jesteśmy świadkami takich działań. Polacy jeszcze się trzymają, bo w historii wielokrotnie byli poddawani terapiom odczulającym na Boga i religijność i są na nie uodpornieni. Ale na Zachodzie trwa już proces, który Benedykt XVI nazwał antychrześcijańskim *credo*. Amerykański prawnik Joseph Weiler mówi nawet, że Europa zachorowała na chrystofobię.

Jaka wobec tego przyszłość czeka Europę?

Za moim zagranicznym przyjacielem powtórzę, że Europa zachowuje się tak, jakby chciała umrzeć. Wywraca znaczenia kluczowych elementów rzeczywistości, oddala się od Boga, zatraca poczucie wspólnotowości, jakie daje rodzina i Kościół, wobec czego jest coraz słabsza, zależna od systemów socjalnych i kroplówki ideologii, którą przyjmuje bezrefleksyjnie.

Jednocześnie jest ślepa na to, że reszta świata podporządkowana jest myśleniu religijnemu, a różne religie przeżywają aktualnie stan oczekiwania mesjańskiego. Środowiska syjonistyczne wierzą, że do Izraela nadciąga Mesjasz, dlatego ziemie te należy „oczyścić etnicznie". W rychłe nadejście zbawiciela Mahdiego wierzą także szyici rządzący Iranem, co czyni ten kraj wyjątkowo niebezpiecznym. Z kolei atak Rosji na Ukrainę poprzedził moskiewski kongres szeptuch i czarownic, które rzuciły klątwę na przyszłą ofiarę konfliktu. Świat wygląda jak religijne pole minowe, Europa tymczasem oddaje się narkotykowi nihilizmu. Z tym, że przyroda nie znosi próżni – jeśli porzucimy Boga i naszą tradycję, ich miejsce zajmie obca kultura, co już obserwujemy na przykładzie rozgoszczonego w Niemczech czy Francji islamu.

Nie rozwiążemy problemu słabnącej tkanki społecznej, jeśli nie dostrzeżemy, że potrzebujemy w niej Boga, Jego miłości i miłosierdzia.

Europa zdaje się przy tym szukać usprawiedliwienia dla swojego odchodzenia od religii w słabościach Kościoła. Jak tonący wciąga pod wodę tego, kto go ratuje, tak ludzie o słabnącej kondycji duchowej winą za swój stan obarczają Kościół, także ciągnąc go w dół. Gorzej, że aby polepszyć swoje funkcjonowanie, Kościół zaczyna skupiać się na sobie: bada, ankietuje, debatuje. Wpada w ten sposób w pułapkę chrześcijaństwa papierowego.

Czyli?

Żadne biuletyny, konferencje czy sondaże nie zastąpią bezpośrednio głoszonej Ewangelii. Znam za to wielu wdzięcznych za nawrócenie, których nie interesuje kształt społecznej tkanki Kościoła czy targające nim skandale. Dla nich ważne jest to, co Dobra Nowina wnosi do życia ich i ich bliskich.

Oni nie chcą żyć w świecie sytych, ale pozbawionych witaminy „M", o których Psalm 49 mówi: „człowiek żyjący bezmyślnie w dostatku równy jest bydlętom, które giną". Szukają miejsca, w którym mogliby trenować sztuki walki duchowej – z pychą, gniewem, zarozumialstwem, obłudą, lubieżnością, obżarstwem, zachłannością, egocentryzmem – i gdzie jest miejsce na miłość. To są rodziny, które wbrew obawom przyjmują kolejne dziecko, także chore, adoptowane. To ci, którzy rezygnując z wygody, opiekują się niedołężnymi rodzicami czy wyruszają na misje.

Jak powinny wyglądać nasze codzienne misje tu, gdzie żyjemy, zwłaszcza gdy rośnie nieufność wobec Kościoła?

Życie przestaje być życiem, jeśli skupia się na sobie samym. Nie rozwiążemy problemu słabnącej tkanki społecznej, jeśli nie dostrzeżemy, że potrzebujemy w niej Boga, Jego miłości i miłosierdzia. Patrzmy na przykłady tych, którzy w imię prawdy gotowi są zapłacić najwyższą cenę, jak Charlie Kirk.

Po prostu głośmy Chrystusa, a przywrócimy sens życia tym, którzy nie mają świadomości, że życie rozpościera się między dwoma cudami – stworzeniem i zmartwychwstaniem. Twórzmy środowiska osobotwórcze, w których będą rozwijać się inni i w których sami będziemy przekraczać siebie, by czuć się nie tylko człowiekiem, ale i dzieckiem Boga.

Potrzebujemy w tym celu siły, która da odporność na ciosy, bo nie oczekujmy, że przejdziemy przez życie bez ran i blizn – one są znakiem tego, że umieliśmy ofiarować się czemuś ważniejszemu niż własne „self". Jeśli otworzymy się na tę siłę, nie zrażą nas przeciwności – choroba, kryzys rodzinny, skandal w Kościele, rozczarowanie – bo siła ta pochodzi nie od nas. Jej imię brzmi Miłość. To w imię miłości Chrystus zgodził się na Judasza; odkąd Kościół istnieje, co dwunasty to zdrajca. Jezus zapowiadał zgorszenia, ale przestrzegał tych, przez których miałyby przyjść (Mt 18,7). Módlmy się więc o bojaźń Bożą, byśmy swoim działaniem nie prowadzili do grzechu lub utraty wiary, i o odwagę, by wbrew zgorszeniom i rozczarowaniom nie tracić z oczu Jezusa.



fot. Freepik

UPADAMY WTEDY, GDY…

Widok dziesięciu trędowatych, których nikt nie mógł dotknąć, na pewno wywołał niemałe zdziwienie u mieszkańców wioski. Pamiętajmy, że trędowaty był człowiekiem z marginesu, nie wolno mu było zbliżyć się do zdrowych ludzi, a idąc drogą, musiał ostrzegać innych, wołając: „Nieczysty”. Stanęli więc dość daleko i zaczęli wołać: „Jezu, ulituj się nad nami”.

Nieco niezrozumiała jest reakcja Chrystusa. Jakby niezainteresowany pomocą, mówi dość sucho: „Idźcie, pokażcie się kapłanom”. Ciekawe, co czuli w sercu chorzy: bunt, oburzenie, utratę resztki nadziei? Posłusznie wykonali polecenie. Ich wiara została w pewnym sensie wystawiona na próbę. Warto dostrzec ważny szczegół. Trędowaci zostali uzdrowieni dopiero w drodze. To pokazuje, że powrót do zdrowia zawsze jest procesem. Uwielbiał to podkreślać ks. Krzysztof Grzywocz, przekonując, że wiara jest procesem i Pan Bóg jest fanem procesu w człowieku.

To nie był jedyny sprawdzian, który trędowaci przeszli tego dnia. Pozostał jeszcze jeden – egzamin z wdzięczności. Niestety, 90 proc. go oblało. Tylko jeden uzdrowiony powrócił do Jezusa, aby Mu podziękować. Dlaczego wdzięczność jest taka niewdzięczna i mało popularna? Łatwo zapominamy i żyjemy w przekonaniu, że to, co mamy, po prostu nam się należy. Do tego, co mamy, przywykamy tak szybko, że niedługo uznajemy stan posiadania za coś oczywistego. Prosty przykład. Kupuję nowy zegarek. Przez kilka dni się nim cieszę, a potem posiadanie zegarka jest czymś oczywistym. Psychologia nazywa to adaptacją hedonistyczną.

Moim zdaniem wiara bez wdzięczności jest martwa. Podobnie jak ta bez uczynków. Jeśli nie ma w nas entuzjazmu, stajemy się zgorzkniali i pretensjonalni – wobec Boga, samego siebie i drugiego człowieka. Myslovitz w piosence „Mieć czy być” śpiewa: „Upadamy wtedy, gdy nasze życie przestaje być codziennym zdumieniem”. Wydaje się, że to źródło wielu grzechów: brak wdzięczności. A więc wtedy, gdy człowiek zapomni, jak dobry jest Bóg.

ks. Kamil Falkowski
Kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w stołecznej parafii św. Katarzyny na Służewie

XXVIII NIEDZIELA ZWYKŁA

12 października 2025

Czytanie z Drugiej Księgi Królewskiej
5, 14-17
Wódz syryjski Naaman, który był trędowaty, zanurzył się siedem razy w Jordanie, według słowa męża Bożego, a ciało jego na powrót stało się jak ciało małego dziecka i został oczyszczony. Wtedy wrócił do męża Bożego z całym orszakiem, wszedł i stanął przed nim, mówiąc: „Oto przekonałem się, że na całej ziemi nie ma Boga poza Izraelem! A teraz zechciej przyjąć dar wdzięczności od twego sługi!”. On zaś odpowiedział: „Na życie Pana, przed którego obliczem stoję – nie wezmę!”. Tamten nalegał na niego, aby przyjął, lecz on odmówił. Wtedy Naaman rzekł: „Jeśli już nie chcesz, to niech dadzą twemu słudze tyle ziemi, ile para mułów unieść może, ponieważ odtąd twój sługa nie będzie składał ofiary całopalnej ani ofiary krwawej innym bogom, jak tylko Panu”.

Psalm responsoryjny
98, 1-4

Refren: Pan Bóg okazał ludom swe zbawienie.

Śpiewajcie Panu pieśń nową,
albowiem uczynił cuda.
Zwycięstwo Mu zgotowała Jego prawica
i święte ramię Jego.

Pan okazał swoje zbawienie,
na oczach pogan objawił swoją sprawiedliwość.
Wspomniał na dobroć i na wierność swoją
dla domu Izraela.

Ujrzały wszystkie krańce ziemi
zbawienie Boga naszego.
Wołaj z radości na cześć Pana, cała ziemio,
cieszcie się, weselcie i grajcie.

Czytanie z Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Tymoteusza
2, 8-13
Najmilszy: Pamiętaj na Jezusa Chrystusa, potomka Dawida. On według Ewangelii mojej powstał z martwych. Dla niej znoszę niedolę aż do więzów jak złoczyńca; ale słowo Boże nie uległo skrępowaniu. Dlatego znoszę wszystko przez wzgląd na wybranych, aby i oni dostąpili zbawienia w Chrystusie Jezusie, wraz z wieczną chwałą. Nauka to godna wiary: Jeżeli bowiem z Nim współumarliśmy, z Nim także żyć będziemy. Jeśli trwamy w cierpliwości, w Nim też królować będziemy. Jeśli się będziemy Go zapierali, to i On nas się zaprze. Jeśli my odmawiamy wierności, On wiary dochowuje, bo nie może się zaprzeć siebie samego.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja
Za wszystko dziękujcie Bogu,
taka jest bowiem wola Boża względem was w Jezusie Chrystusie.

Słowa Ewangelii według św. Łukasza
17, 11-19
Zdarzyło się, że Jezus, zmierzając do Jeruzalem, przechodził przez pogranicze Samarii i Galilei. Gdy wchodził do pewnej wsi, wyszło naprzeciw Niego dziesięciu trędowatych. Zatrzymali się z daleka i głośno zawołali: „Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami”. Na ich widok rzekł do nich: „Idźcie, pokażcie się kapłanom”. A gdy szli, zostali oczyszczeni. Wtedy jeden z nich, widząc, że jest uzdrowiony, wrócił, chwaląc Boga donośnym głosem, upadł na twarz do nóg Jego i dziękował Mu. A był to Samarytanin. Jezus zaś rzekł: „Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzie jest dziewięciu? Czy się nie znalazł nikt, kto by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec?”. Do niego zaś rzekł: „Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła”.



Kalendarium liturgiczne

Poniedziałek, 13 października
Wspomnienie bł. Honorata Koźmińskiego, prezbitera
Czytania mszalne: Rz 1, 1-7; Ps 98, 1b-4; Łk 11, 29-32
Wtorek, 14 października
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Kaliksta I, papieża i męczennika, albo wspomnienie św. Małgorzaty Marii Alacoque, dziewicy
Czytania mszalne: Rz 1, 16-25; Ps 19, 2-5b; Łk 11, 37-41
Środa, 15 października
Wspomnienie św. Teresy od Jezusa, dziewicy i doktora Kościoła
Czytania mszalne: Rz 2, 1-11; Ps 62, 2-3. 6-7. 9; Łk 11, 42-46
Czwartek, 16 października
Wspomnienie św. Jadwigi Śląskiej
Czytania mszalne: Rz 3, 21-30a; Ps 130, 1b-6; Łk 11, 47-54
Piątek, 17 października
Wspomnienie św. Ignacego Antiocheńskiego, biskupa i męczennika
Czytania mszalne: Rz 4, 1-8; Ps 32, 1b-2.5. 11; Łk 12, 1-7
Sobota, 18 października
Święto św. Łukasza Ewangelisty
Czytania mszalne: 2 Tm 4, 10-17a; Ps 145, 10-11. 17-18; Łk 10, 1-9



fot. PAP/EPA/Riccardo Antimiani

Z nauczania papieża Leona XIV

NOWA EPOKA MISYJNA

Bracia i siostry, dzisiaj w historii Kościoła rozpoczyna się nowa epoka misyjna. Jeśli przez długi okres misję kojarzyliśmy z „wyruszeniem”, udaniem się do dalekich krajów, które nie znały Ewangelii lub pogrążone były w ubóstwie, to dziś granice misji nie są już geograficzne, ponieważ to ubóstwo, cierpienie i pragnienie większej nadziei przybliżają się do nas. (…)
Nie tyle chodzi tutaj o „wyruszenie”, ile o „pozostanie”, aby głosić Chrystusa poprzez przyjmowanie, współczucie i solidarność: pozostać, nie chroniąc się w wygodzie naszego indywidualizmu; pozostać, aby spojrzeć w twarz tym, którzy przybywają z odległych i udręczonych krajów; pozostać, aby otworzyć przed nimi ramiona i serca, przyjąć ich jak braci, być dla nich obecnością pocieszenia i nadziei.

Z homilii podczas Jubileuszu świata misyjnego i migrantów, 5 października

WYBÓR ŚW. KLARY

Klara zrozumiała, czego wymaga Ewangelia. Ale nawet w mieście, które uważa się za chrześcijańskie, Ewangelia traktowana poważnie może wydawać się rewolucją. Wtedy, podobnie jak dzisiaj, trzeba dokonać wyboru! Klara dokonała wyboru, a to daje nam wielką nadzieję. Rzeczywiście, widzimy dwie konsekwencje jej odwagi w podążaniu za tym pragnieniem: po pierwsze, wiele innych dziewcząt z tej okolicy znalazło tę samą odwagę i wybrało ubóstwo Jezusa, życie według błogosławieństw; po drugie, wybór ten nie był jak słomiany ogień, ale trwa nieprzerwanie aż do dziś. Wybór Klary zainspirował decyzje powołaniowe na całym świecie i tak jest do chwili obecnej.

Podczas audiencji jubileuszowej, 4 października

CODZIENNY RÓŻANIEC O POKÓJ

Serdecznie pozdrawiam Polaków, a zwłaszcza pielgrzymów z diecezji włocławskiej z ich biskupem diecezjalnym i biskupem pomocniczym seniorem. Proszę was, byście w tym miesiącu codzienny Różaniec ofiarowali w intencji pokoju. Niech wam towarzyszy opieka świętych Aniołów Stróżów! Z serca wam błogosławię!

Podczas audiencji ogólnej, 1 października

DO MŁODYCH POLAKÓW

Pozdrawiam wszystkich Polaków, a szczególnie ludzi młodych, którzy uczą się w szkołach i studiują na uniwersytetach, by podejmować w przyszłości odpowiedzialne zadania w społeczeństwie i w różnych wspólnotach. Niech przykład świętych Franciszka i Klary umacnia was w dokonywaniu odważnych decyzji życiowych, byście pragnęli i wymagali od siebie więcej, stając się znakiem nadziei dla innych, zwłaszcza dla waszych rówieśników. Z serca wam błogosławię!

Podczas audiencji jubileuszowej, 4 października

Jest w polskich Tatrach takie miejsce, które prawdopodobnie było jedną z inspiracji dla św. Jana Pawła II, kiedy pod koniec życia tworzył „Tryptyk rzymski”. Wszystko tam pasuje do papieskich strof.



fot. xhz

Papieskie źródło

ks. Henryk Zieliński

Jako metropolita krakowski kard. Karol Wojtyła często wyprawiał się w góry. Znał tam ludzi, szlaki, potoki i kamienie. Wędrując dzisiaj po Tatrach, prawie na każdym kroku można się natknąć na ślady jego bytności, zarówno te upamiętnione, jak i nieupamiętnione.

W Zakopanem najczęstszym miejscem pobytu kard. Wojtyły był klasztor urszulanek na Jaszczurówce. W latach 1962–1978 gościł tam po kilka, a nawet kilkadziesiąt razy w roku. Na pierwszym piętrze miał zarezerwowany skromny pokój, w którym się zawsze zatrzymywał. Notabene, był to ten sam pokój, z którego potem na kilka miesięcy przed swoją śmiercią w 1984 r. korzystał bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Odwiedzając urszulanki 5 czerwca 1997 r., św. Jan Paweł II kilkanaście minut modlił się w samotności w tym miejscu uświęconym pobytem kapłana męczennika.

Źródło realnie istnieje i można je odnaleźć. Jest zarazem obrazem Tego, który jest Źródłem i Celem wszechrzeczy.

Czas pobytu w zakopiańskim klasztorze urszulanek Wojtyła jako biskup, arcybiskup i wreszcie kardynał zawsze dzielił między odpoczynek, modlitwę i pracę. Tutaj powstawało wiele jego kazań i konferencji. Wśród nich najbardziej znane: rekolekcje dla Kurii Rzymskiej prowadzone w 1976 r. na Watykanie na prośbę papieża Pawła VI. Po porannej Mszy św. – jak opowiadają siostry urszulanki – najczęściej kierował się w stronę Doliny Olczyskiej. „Mówił, że tam najlepiej się odpoczywa” – wspominają na swojej stronie internetowej urszulanki.

Zatoka lasu

Zielony szlak przez Dolinę Olczyską to najbliższe z Jaszczurówki wejście w Tatry. Od klasztoru urszulanek dzieli go nieco ponad pół kilometra. To wielokrotnie bliżej niż do najbardziej obleganego wejścia w Kuźnicach. Tym szlakiem z Jaszczurówki dochodzi się do Olczyskiej Polany, a stamtąd można udać się w lewo na Kopieniec i dalej albo w prawo przez Przełęcz pod Nosalem i Boczań na Halę Gąsienicową, Świnicę i Zawrat. Odcinek zielonego szlaku do Polany Olczyskiej jest łagodny i bardzo malowniczy. W sam raz na spacer z różańcem w ręku i na zadumę.

Po obu stronach utwardzonej tłuczniem drogi ze zboczy gór zstępuje w dolinę „zatoka lasu”. Jakby nieregularnymi językami spływała w kierunku potoku. Latem mieni się różnymi odcieniami zieleni: buków, świerków i jodeł. Jesienią połyskuje gdzieniegdzie czerwienią i złotem, a zimą skrzy się srebrem i bielą. Możemy patrzeć na to, co św. Jan Paweł II wyraził w słowach:

Zatoka lasu zstępuje
w rytmie górskich potoków
ten rytm objawia mi Ciebie,
Przedwieczne Słowo.
Jakże przedziwne jest Twoje milczenie
we wszystkim, czym zewsząd przemawia
stworzony świat…
co razem z zatoką lasu
zstępuje w dół każdym zboczem…

Strumień

Zimą w Dolinie Olczyskiej jest zawsze zaciszniej i cieplej niż gdzie indziej. Latem wędrowców orzeźwia zapach łopianów i chłodna bryza od Olczyskiego Potoku, który wartkim nurtem toczy masy wody o stałej temperaturze, niezależnie od pory roku. Jego szum jednostajny, chociaż bardzo intensywny, sprzyja wyciszeniu, przypomina o przemijaniu, o tym, że jak mówił Heraklit: „Wszystko płynie” i „Nie da się dwa razy wejść do tej samej rzeki”. Echo refleksji nad przemijaniem znajdujemy w papieskich zdaniach:

Co mi mówisz, górski strumieniu?
W którym miejscu ze mną się spotykasz?
Ze mną, który także przemijam –
podobnie jak ty…
Czy podobnie jak ty?
(Pozwól mi się tutaj zatrzymać –
pozwól mi się zatrzymać na progu,
oto jedno z tych najprostszych zdumień).

Jan Paweł II zwraca uwagę, że sytuacja człowieka zasadniczo różni się od przemijania i trwania czy to wody w strumieniu, czy to zatoki lasu. Tym, co nas odróżnia od innych stworzeń, jest nasza świadomość przemijania i refleksja nad ludzkim losem, którą

św. Jan Paweł II nazywa w swoim tryptyku „zdumieniem”. Zdolność do zdumiewania się stanowi o wyjątkowości człowieka wśród stworzeń:
Potok się nie zdumiewa, gdy spada w dół
i lasy milcząco zstępują w rytmie potoku
– lecz zdumiewa się człowiek!
Próg, który świat w nim przekracza,
jest progiem zdumienia.
(Kiedyś temu właśnie zdumieniu nadano imię „Adam”).

Wyjątkowość ta ma jednak swoją cenę. Jest nią samotność człowieka wśród stworzeń, zanim Bóg nie stworzył drugiego człowieka – Ewy:
Był samotny z tym swoim zdumieniem
pośród istot, które się nie zdumiewały
– wystarczyło im istnieć i przemijać.

W człowieku, który mimo doświadczenia przemijania jest powołany do wieczności, stworzenie może się spotkać z „Przedwiecznym Słowem”. Człowiek jawi się zatem jako powołany do pośrednictwa między stworzeniem i Bogiem. Nie tylko potrafi się zdumieć, ale także zrozumieć, że całe to przemijanie ma sens.

Wywierzysko

Niezwykłość Olczyskiego Potoku bierze się stąd, że ma on swój początek w jednym z największych tatrzańskich wywierzysk, czyli w nietypowym źródle krasowym, wytryskującym nagle z ziemi. Wywierzysko Olczyskie wyrzuca z siebie ok. 700 litrów wody na sekundę! Od razu tworzy się z tego rwący potok. Temperatura tej krystalicznie czystej wody waha się od 4 do 5 stopni C. Latem woda ta daje cudowne orzeźwienie. Żeby dojść do tego źródła, trzeba iść wzdłuż potoku, w górę, pod prąd. Tak czytamy o tym w „Tryptyku rzymskim”:
Jeśli chcesz znaleźć źródło,
musisz iść do góry, pod prąd.
Przedzieraj się, szukaj, nie ustępuj,
wiesz, że ono musi tu gdzieś być –
Gdzie jesteś, źródło?… Gdzie jesteś, źródło?!
Cisza…

Na ostatnim etapie trzeba zejść nieco ze szlaku w lewo i wąską ścieżką przedzierać się przez las, kierując się szumem strumienia. Jan Paweł II tak pisze:
Strumieniu, leśny strumieniu,
odsłoń mi tajemnicę
swego początku!
(Cisza – dlaczego milczysz?
Jakże starannie ukryłeś tajemnicę twego początku).
Pozwól mi wargi umoczyć
w źródlanej wodzie
odczuć świeżość,
ożywczą świeżość.

Jak to w poezji, tak i u św. Jana Pawła II wspomniane źródło, które realnie istnieje i można je odnaleźć, jest zarazem obrazem Tego, który jest Źródłem i Celem wszechrzeczy. A droga pod prąd strumienia przypomina o nieuleganiu modnym trendom i pokusom łatwizny.

Przy okazji pobytu w Tatrach serdecznie zachęcam do przejścia wzdłuż Olczyskiego Potoku pod prąd, aż do Olczyskiego Wywierzyska. I koniecznie do wzięcia ze sobą „Tryptyku rzymskiego” papieża Polaka. Tekst ten w tym właśnie miejscu zaczyna żyć na nowo. A może na 30-lecie pobytu św. Jana Pawła II w Zakopanem udałoby się przy wejściu do tej doliny ustawić multimedialną ławeczkę odtwarzającą słowa „Tryptyku rzymskiego”? Mają takie ławeczki w Zakopanem Jan Kasprowicz, Kornel Makuszyński, Jan Sztaudynger, Mieczysław Karłowicz, Karol Szymanowski, Wacław Geiger, Bartłomiej Obrochta, Witkacy i zespół Giewont. Dlaczego nie może takiej mieć również św. Jan Paweł II?

SPOTKAĆ GRZESZNEGO I TEGO, KTÓRY POTRZEBUJE POUCZENIA

„Mądrzy będą jaśnieć jak blask nieba, a ci, którzy nauczyli wielu sprawiedliwości, jak gwiazdy na wieki i na zawsze”.
Księga Daniela 12,3

„Gdy brat twój zgrzeszy, idź i upomnij go w cztery oczy. Jeśli cię usłucha, pozyskasz swego brata”.
Ewangelia według św. Mateusza 18,15

„Nieumiejętnych pouczać”. Warto zauważyć, że „jednym z najbardziej podstawowych ludzkich doświadczeń jest poznawanie świata, siebie, innych, a także Boga. Tradycja chrześcijańska niezmiennie podkreśla, że człowiek jest stworzony, aby poznawać prawdę, i to nie tylko tę dotyczącą Boga, ale wszelką prawdę”. Na czym zatem ma polegać uczynek miłosierdzia „nieumiejętnych pouczać”? To towarzyszenie drugiemu człowiekowi w poznawaniu świata, otaczającej nas rzeczywistości. To pomoc w odkrywaniu prawdy o sobie: mocnych i słabych stron. To w końcu ofiarowanie bliźniemu wsparcia w przezwyciężaniu jego słabości. Spotkanie człowieka czekającego na nasze „pouczenie” oznacza cierpliwe trwanie przy drugim, by mógł sam odkryć prawdę o świecie lub po prostu nauczyć się nowej umiejętności.

***

„Grzesznych napominać”. W Starym Testamencie Pan Bóg wielokrotnie upomina Naród Wybrany, posługując się ludźmi, najczęściej prorokami, którzy przemawiając w imię Pana, wzywają ludzi do nawrócenia. W Nowym Testamencie także wielokrotnie pojawiają się wezwania do nawrócenia, wypowiadane przez Jana Chrzciciela, Jezusa, a potem apostołów. Jest to również zadanie każdego wierzącego. „W napominaniu grzesznika wyraża się więc zasadnicza troska o człowieka, o jego najbardziej podstawowe dobro, którym jest życie w łasce, a tym samym możliwe osiągnięcie wiecznego zbawienia”.
Każde napominanie powinno być wyrażone słowami szanującymi wolność człowieka. Nawrócenie jest owocem osobistej decyzji, nie zaś dostosowaniem się do zasad narzucanych z zewnątrz; musi wypływać z głębi serca człowieka.
Cytaty za: M. Chmielewski, J. Królikowski, „Duchowość uczynków miłosierdzia”, Ostra Brama–Skarżysko-Kamienna 2015.

ZADANIE

- Zapoznaj się z historią Jonasza zamieszczoną z Starym Testamencie (Jon 1–4).

Korytarz życia i mapa drogowa



dr hab. Tomasz Korpysz

Potrzeba wyrazistego, obrazowego, czasem też dosadnego lub żartobliwego nazywania osób, rzeczy, zjawisk, procesów, czynności itp. sprawia, że polszczyzna stale wzbogaca się o nowe frazeologizmy. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że nie jest łatwo stwierdzić, czy jakieś połączenie wyrazowe można już uznać za związek frazeologiczny. Jedną z cech frazeologizmu jest przecież to, że ma on stały skład, jest utrwalony, jak piszą badacze: „reprodukowany z pamięci". Kiedy zatem w różnego rodzaju komunikatach pojawia się jakieś nowe połączenie wyrazowe, to trzeba poddać je swoistej próbie czasu i częstotliwości użycia. Dopiero jeśli będzie się powtarzało stosunkowo często w niezmienionej postaci (i w niezmienionym znaczeniu) w różnego rodzaju wypowiedziach, będzie można uznać je za nowy frazeologizm.

Co ciekawe, niektóre z takich nowych frazeologizmów to zapożyczenia. Oto dwa przykłady pochodzące, jak się można domyślać, z języka angielskiego. Pierwszy to *korytarz życia*, nieco zmodyfikowana kalka angielskiego wyrażenia *emergency corridor* ('korytarz ratunkowy'). Oznacza wolną przestrzeń na drodze, tworzoną przez innych kierowców, aby umożliwić pojazdom uprzywilejowanym szybszy przejazd. Wyrażenie jest czytelne, obrazowe, a przez bezpośrednie nawiązanie do życia (wartości mającej bardzo wysokie miejsce w naszej hierarchii) silnie oddziałuje na użytkowników. Utrwaliło się ono na tyle, że stosowane jest też w oficjalnych komunikatach np. policji czy straży pożarnej.

Drugi przykład to *mapa drogowa* (z angielskiego *roadmap*), czyli 'harmonogram, szczegółowy plan działań zmierzających do określonego celu'. Pierwotnie angielskie określenie stosowane było przede wszystkim w biznesie i komunikacji, później jednak rozszerzyło zakres użycia, np. w 2003 r. plan rozwiązania konfliktu izraelsko-palestyńskiego nazwano *roadmap for peace* („mapa drogowa do pokoju"). Dziś – także w polszczyźnie – mapa drogowa pojawia się w różnorodnych kontekstach. Oto trzy cytaty zaczerpnięte z „Wielkiego słownika języka polskiego": *W piątek ogłoszenie kolejnej mapy drogowej wejścia Polski do strefy euro*; *(...) władze powinny wręcz nakreślić mapę drogową, co każdy bank powinien robić, gdy ma problemy ze spłatą udzielonych kredytów (...)*; *Pod okiem i za pomocą tych szkoleniowców i doradców każdy uczestnik Projektu sformułuje Indywidualny Plan Działania, który będzie dla niego scenariuszem kariery zawodowej czy też inaczej, mapą drogową, ułatwiającą poruszanie się po konkurencyjnym rynku pracy*. Jak widać, również ta kalka zadomowiła się już w polszczyźnie.

Leczenie zaburzeń lipidowych



Izabela Pakulska

Leczenie zaburzeń lipidowych należy zacząć od diagnostyki i – jeśli to możliwe – wyeliminowania przyczyn. U wszystkich pacjentów wskazana jest zmiana stylu życia: więcej ruchu (spacery, jazda na rowerze, pływanie), normalizacja ciężaru ciała, ograniczenie używek.

Tak jak przy obniżaniu poziomu cholesterolu we krwi rygorystyczna dieta, choć zalecana, niewiele zmienia, tak przy leczeniu nadmiaru trójglicerydów dieta ma podstawowe znaczenie. Polega nie tylko na ograniczeniu (czy wręcz eliminacji) niektórych produktów, ale także na włączeniu takich, które mają korzystny wpływ na organizm, ponieważ zawierają prozdrowotne składniki.

Konieczne jest ograniczenie spożycia alkoholu, węglowodanów, czyli słodyczy (cukierki, żelki, soki owocowe, owoce suszone – zawierają fruktozę), a także mąki pszennej oraz tłuszczy trans zawartych w żywności przetworzonej, herbatnikach, ciastkach, margarynach, zupach instant. Ograniczyć też należy masło, czerwone mięso, tłuste sery, potrawy smażone. Zamiast węglowodanów lepiej spożywać białko i dobre tłuszcze.

Wskazane są za to: warzywa i owoce, czosnek (wystarczy jeden ząbek dziennie), kwasy omega-3 (EPA i DHEA), zawarte w tłustych rybach morskich (lub tabletka 250–500 mg dziennie), oleje roślinne na zimno (z wiesiołka, oliwa z oliwek), migdały i orzechy, awokado, karczoch. Także niektóre przyprawy: szczególnie kurkuma, kozieradka i imbir działają korzystnie.

Jeśli mimo zmiany stylu życia i przestrzegania diety lipidogram jest nadal nieprawidłowy, należy rozważyć farmakoterapię. Jestem przekonana, że u osób z nadciśnieniem tętniczym, cukrzycą, po zawale czy udarze stosowanie statyn jest uzasadnione. Udowodniono ich korzystne działanie na blaszkę miażdżycową. Polega ono na hamowaniu działania enzymu biorącego udział w wytwarzaniu cholesterolu w wątrobie. Niestety, zostaje wówczas zablokowana także produkcja koenzymu Q10. Częstym objawem jego niedoboru jest uczucie zmęczenia. Dlatego w czasie stosowania statyn, w porozumieniu z lekarzem, należy go uzupełnić.

Warto przypomnieć, że poziom cholesterolu nie może być za niski! Może być wówczas przyczyną demencji czy depresji. Cholesterol jest niezbędny do życia, pamiętajmy o tym.

Autorka jest lekarzem



fot. Freepik

Niechciani lokatorzy

Joanna Lenkiewicz

Jesień, zmierzająca ku zimie, sprawia, że w naszych domach szukają schronienia różne intruzy: a to pająki, a to mole, a to inne niepożądane stworzenia. Koleżanka, która panicznie boi się pająków, szuka skutecznej metody na ich odstraszanie. Kiedyś krążyła legenda, że pająki nie lubią różowego koloru i hałasu. Trzeba by było jednak zapytać jakiegoś arachnologa, jak to się ma do rzeczywistości. Ja podpytałam znajomą, która bardzo dobrze się zna na pająkach. Jej odpowiedź, niestety, nie wydała mi się zadowalająca: trzeba pozwolić im żyć.

Są pewne sposoby na pająki, jak powieszenie wonnych zawieszek w okolicach okien czy jakichś szczelin – szczególnie o zapachu eukaliptusowym, lawendowym, miętowym, szałwiowym czy cytrynowym. Oczywiście regularne sprzątanie, szczególnie zakamarków i rozmaitych kącików uprzykrza życie pająkom i powoduje, że zmieniają one miejsce schronienia. Pająki polują na owady, dlatego warto zadbać, aby nie pozostawiać resztek jedzenia, w których mogłyby się zalęgnąć muszki owocówki czy inne insekty. Nie gustują też w zapachu octu, więc można przetrzeć miejsca, gdzie chętnie robią sobie pajęczyny, octem spirytusowym.

O molach już jakiś czas temu pisałam, ale przypomnę kilka ważnych informacji. Niestety, nigdy nie możemy czuć się zwycięzcami w walce z nimi, gdyż zawsze możemy przynieść je ze sklepu w produktach zbożowych, herbacie czy suchych strączkowych. Moja znajoma znalazła siedlisko moli w tylko co kupionej czekoladzie! Nie ma co panikować, trzeba jednak być uważnym i nie przechowywać niektórych produktów po otwarciu w opakowaniu, lecz w szczelnie zamkniętym słoiku (choć i to nie zawsze pomaga).

Kiedy tylko pojawią się pierwsze oznaki moli, trzeba koniecznie zrobić dokładny przegląd swoich zapasów. Wytężyć wzrok i szukać bardzo drobnych larw lub siateczek molowych, w których są składane jajeczka. Nie muszę dodawać, że taką porażoną żywność należy wyrzucić, a najlepiej spalić. Polowanie na mole przeprowadzamy do końca i wnikliwie, następnie szafkę przecieramy ściereczką zwilżoną octem i rozkładamy lekko pokruszone liście laurowe. Jeśli mamy szczęście przebywania w krajach śródziemnomorskich, warto przywieźć z podróży świeże liście laurowe, które mają wyjątkowo mocny, a przez to skuteczniejszy, aromat.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

2 A – wśród kwiatów
2 G – mebel z książkami
3 D – oddziela piętra
4 A – morski skorupiak
4 G – połączyć nitką
5 C – niejeden w sesji
6 A – szkodnik w szafie
6 E – miała psa Asa
6 I – mocna karta
7 C – część fortyfikacji
8 A – składnik protonu
8 G – idą za słowami
9 D – kotki na wierzbie
10 A – podać truciznę
10 G – klawisz komputera

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1	■		■		■	■	■		■	3	■
2						■		2			
3	■	6	■						■		■
4	1					■					
5		■							4	■	
6				■	5			■			
7		■								■	
8						■					
9	■		■						■		■
10						■					
11	■		■		■	■	■		■		■

PIONOWO

A 4 – wiszące łóżko
B 1 – piąte u wozu
B 8 – bywa szklana
C 4 – deser lodowy
D 1 – ślubne wiano
D 7 – wśród owoców
E 2 – rozbić szybę
F 5 – głos kobiecy
G 2 – nie tak samo
H 1 – napój z kofeiną
H 7 – nieżyt nosa
I 4 – ktoś sławny
J 1 – krecie nory
J 8 – druga faza snu
K 4 – biorą prochy

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 24 października na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami



fot. PAP/EPA/Jean-Christophe Bott

Trudne decyzje

Mariusz Jankowski

Kirsty Coventry. To ona przez najbliższe lata będzie twarzą Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. W marcu została szefową tej organizacji jako pierwsza kobieta w historii. I nikogo nie zdziwiły takie, a nie inne słowa wypowiedziane przez nią niemal tuż po nominacji: „Szklane sufity zostały rozbite i jestem w pełni świadoma swojej odpowiedzialności. Sport ma niezrównaną moc jednoczenia, inspirowania i tworzenia możliwości dla wszystkich, a ja jestem zobowiązana do tego, aby tę moc wykorzystać w pełni”. Była pływaczka, zdobywczyni złotych medali olimpijskich dla Zimbabwe doskonale zdaje sobie sprawę, że jej działania mogą być inspiracją dla wielu ludzi. Nie tylko tych związanych blisko ze sportem.

Dla Kirsty Coventry to nie będzie praca tylko miła, łatwa i przyjemna. W najbliższych latach będzie musiała podjąć kilka trudnych decyzji, czeka ją też mnóstwo wyzwań. Pierwsze – okiełznanie prezydenta Stanów Zjednoczonych przy okazji igrzysk olimpijskich w Los Angeles. Donald Trump jest nieprzewidywalny, lubi sterować ręcznie pewnymi wydarzeniami. Szczególnie kiedy mają miejsce w jego kraju. Dlatego igrzyska mogą być pod wieloma względami trudne dla przewodniczącej MKOl-u. Tym bardziej, że w tle cały czas trwają dyskusje o transseksualnych sportowcach czy o równych szansach w rywalizacji o medale. Trump swoich poglądów w tych tematach nie kryje. Na pewno ważną rolę odegra więc dyplomacja i umiejętność rozmowy o tych wyzwaniach.

Kolejną próbą ognia będzie wybór gospodarza igrzysk w 2036 r. Bardzo mocno starają się o organizację imprezy Indie. Między innymi z powodów wizerunkowych. Indie to kraj rozwijający się w nader szybkim tempie. Dlatego jest tam także wola polityczna, by ugościć sportowy świat. I wiele wskazuje, że właśnie tam trafią kolejne letnie igrzyska. Wizyta indyjskiej delegacji rządowej (sprzed kilku miesięcy) w siedzibie MKOl-u, według mnie, mówi sama za siebie.

> **Była pływaczka, zdobywczyni złotych medali olimpijskich dla Zimbabwe doskonale wie, że jej działania mogą być inspiracją dla wielu ludzi.**

W trakcie swojej kadencji Coventry będzie też, pod pewnymi względami, kontynuowała pomysły swojego poprzednika Thomasa Bacha. Dotyczy to np. kwestii dopuszczania białoruskich i rosyjskich sportowców do występów olimpijskich. Szefowa Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego już kilka razy zaznaczyła, że jest zdecydowanie przeciwna wykluczaniu zawodników z rywalizacji. Według niej konflikty zbrojne są i nagle nie znikną. Dlatego postuluje powołanie specjalnej grupy roboczej działającej na rzecz znalezienia rozwiązania tej sprawy. A czym może się ten temat zakończyć? Wszystko zmierza w jednym kierunku: pod koniec września Międzynarodowy Komitet Paralimpijski zniósł częściowe zawieszenie Rosji i Białorusi. Jakby tego było mało, sama przewodnicząca mówi: „Dla igrzysk najlepsza byłaby obecność sportowców ze wszystkich krajów”.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że w trakcie ubiegłorocznych letnich zmagań w Paryżu Białorusini i Rosjanie startowali pod flagą neutralną. I czy nam się to podoba, czy nie, przytoczona powyżej wypowiedź Coventry sugeruje, że w Los Angeles możemy być świadkami ich powrotu do rywalizacji na pełnych prawach.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

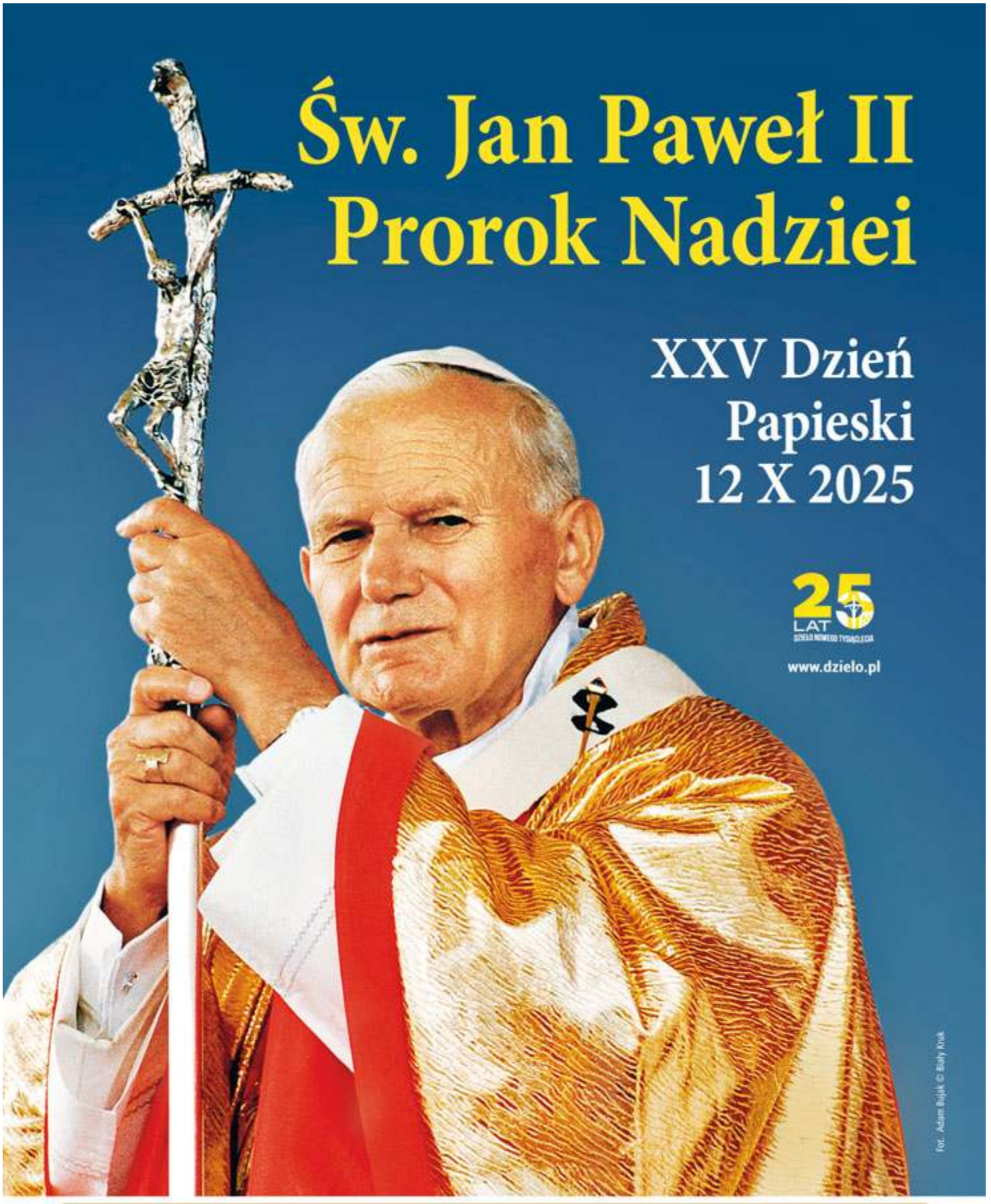
Tygodnik „Idziemy” Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Redaktor naczelny: ks. Henryk Zieliński, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Dział kultury: Mirosław Winiarczyk. Piszą dla nas: Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Ignacy Masny, Anna Meetschen, ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, Monika Odrobińska, ks. Łukasz Piotrowski, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.
COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

Św. Jan Paweł II
Prorok Nadziei

XXV Dzień Papieski
12 X 2025

25 LAT DZIEŁA NOWEGO TYSIĄCLECIA

www.dzielo.pl



Fot. Adam Bujak © Bohy Kruk

Pomóż zdolnej i niezamożnej młodzieży: SMS „STYPENDIA" pod 74 265 (4,92zł z VAT)

PATRONI MEDIALNI: TVP, Kai, Gość, niedziela, Przewodnik Katolicki, dzieciaki

OPERATORZY: plus, PLAY

PARTNERZY:

Mazowsze dla zdrowia

MAZOWSZE MA ODDANYCH MEDYKÓW



Ireneusz, ratownik medyczny
Siedlce

Beata, pielęgniarka
Ładzyń

SEJMIK WOJEWÓDZTWA POMAGA W ZAKUPIE SPRZĘTU MEDYCZNEGO

więcej o programach wsparcia na mazovia.pl